

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednozsp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1187

Petersburg, 1 (14) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. № 13

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

GALA PETER Hurtowy Skład **CHARLES BOVE**
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.

Najlepsza w świecie mleczna czekolada.

Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

HOTEL SAVOY
w WARSZAWIE został otwarty. (3091)
Śniadania i Kolacje po kop. 75. Obiady po rb. 1.

KSIEGARNIA

L. IDZIKOWSKIEGO

W KIJOWIE

POLEGA WYDANE WŁASNYM NAKŁADEM

NA PROWINCJE WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

NOWY SYSTEM ROLNICTWA.

WYDANIE 5.

M. Marciszewska.

KUCHARKA SZLACHECKA.

MONOGRAFJA KIJOWA.

DZIEŁO NAPISANE PRZEZ JANA OWSIŃSKIEGO
CIESZĄCE SIĘ NIEBYWAŁEM ...
POWODZENIEM
..... JEST OBECNIE NA-
WYCZERPANIU
CENA RB. 1, Z PRZESYŁKĄ
RB. 1,30.....

Wyborny ten podręcznik zawiera około 3,000 przepisów kulinarnych i gospodarskich, przystosowanych do wymagań naszej kuchni.

Cena: w kart. 2 rb., w oprawie 2,50 k. (7093)

BOGATO ILUSTROWANA KSIĄŻKA ZAWIERAJĄCA SZCZEGÓŁOWY OPIS ZABYTKÓW MIASTA
POD WZGLĘDEM HISTORYCZNYM I EKONOMICZNYM
PLAN MIASTA KOLOROWANY ..
JEDYNY W POLSKIM JEZYKU..
CENA EGZ. WRAZ Z PLANEM...
RB. 1,80.....

JEDYNA
W ŻYTOMIERZU
Wypożyczalnia książek polskich i francuskich przy księgarni
K. RYFFERT
I F. ZIENKIEWICZOWEJ
stale dopełniana nowościami.
Warunki abonamentu przystępne.
Osobny abonament dla prowincji na 10 książek. (7031)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobiece, wewnętrzne. Pobyt i opatrunki od 2.50 do 6 rb. dz. Ambulac. od 12 do 1 pop. (6965)

Dr. Wład. HARAJEWICZ
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w Marlenbadzie, Villa Wahnfried. (3097)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przewaźnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda, Muhltrasse 4. (7047)

Właścicielka Helena Szczepanowska.

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER.
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rzadców, ofcjalistów, bony i t. p. (6723)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A :
obrzymy wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urzędzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADABERT.**
Warszawa, 10 Trębicka 10. (2902)

D-ra Szindler-Harna
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

I znakomity przeczyszczający środek.
Prawdziwe opakowanie 60 pigulek w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (6511)

DOM ZDROWIA

D-ra G. CHODAKOWSKIEGO
w Warszawie, Wróbla 14.

Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Piętraszkiewiczza i A. Rymaszewskiego. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1^{1/2} do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowska (b. Bogusławska), dom własny. (6904)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

KARMELKI

z siód pierśiowych; od kaszlu i zaflegmienia

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaw wszędzie w Rosji. (6644)

Blisko Warszawy

LETNIE MIESZKANIA

w majątku Walerów, przez Górę Kalwarję (Grójecką) podjazdową kolejką. Zwracać się należy do I. Stepanowa w miejscowej kancelarii majątku. (7070)

Sprzedam rezydencję

w zdrowej i malowniczej miejscowości. Wiadomość: gubern. Warszawska, p. Naselsk—Lelewo. (3087)

Jeden lub dwa

pokoje ze wszelkimi wygodami, dogodnie bardzo dla leczących się. Warszawa, ul. Moniuszki 3—25. (3095)

Kilka pięknych will w Zakopanem.

z pensjonaty z ogrodami, wszystko z całkowitem urządzeniem, jest do sprzedania lub wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Biuro nauczycielskie Stefana Łapaszów z Trembeckich Zwilling. Kraków, ulica św. Jana, L. 2; róg Rynku Główn. (Galicja). Poleca równocześnie nauczycielki, nauczycieli, oraz bony różnej narodowości. (7076)

ZATRACENIE

Romans.
Cena rb. 1 kop. 80.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Aniol śmierci. Romans, 2 tomy w jednym. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 80.
Melancholia (z portretem autora). Wyd. 2-gie rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.
Na skalnym Podhalu. Serja I. Wyd. 2-gie rb. 1 kop. 10, w ozd. opr. rb. 1 kop. 50. **Na skalnym Podhalu.** Serja II rb. 1 k. 30, w ozd. opr. rb. 1 k. 70.
Ociechłań. Fantazja psychologiczna. Wyd. 2-gie rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40.
Panna Mery. Powieść rb. 1 kop. 80. **Poezje.** Serja I, II, III i IV po rb. 1, w ozd. opr. po rb. 1 k. 40. **Poezje.** Serja V rb. 1 k. 20, w ozd. opr. rb. 1 k. 60.
Wrażenia. Nowele i szkice rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40. (3104)

Warszawa, Mazowiecka 22.

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

polecą swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźniaków, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3001)

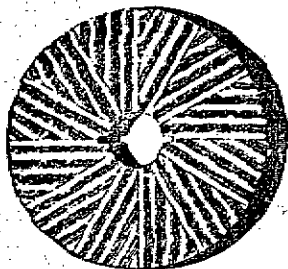
Inhalatorium

systemu d-ra HERYNGA

dla osób, dotkniętych cierpieniami nosa, gardzieli, krtani i płuc. Warszawa, Kruca 49, róg Alei Jerozolimskiej. (3110)

Otwarte od godz. 10 do 1-ej i od 5 do 7-ej.

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

W RESTAURACJI. Gość (zniecierpliwiony). Jakże długo czekać będą jeszcze na zamówioną zupę?
Kellner. Proszę jaśnie pana, zółciowa zupa tak prędko przyjść nie może. (Smigus)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Świat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.

Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

PIERWSZORZĘDNY

Pensjonat - Hotel W. Walewskiej i Jagmin.

Jasna 1. Telefonu 5308. Pierwsze piętro.

Kuchnia wyborowa. — Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 1 rb. (3102)

Leichner's Fettender

TRUSTY PUDER LEICHNERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Trusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznemi Rosji.

L. LEICHNER w Berlinie
dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium. Petersburg, ul. Ligowska № 123. (6929)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Polecą meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)

Ceny umiarkowane.

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

w Cirkwenicy nad Adriatykiem obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizykalnych znakomite.

WYBÓRNA KUCHNIA POLSKA.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładowy.

D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

(7008)

ZŁOSLIWIE. Zosia. Wyobraź sobie, ciotka moja zapisała cały swój majątek fundacji dla starych panien!...
Mania. A więc jednak pamiętała o tobie! (Smigus)

Pierwszy i jedyny w Galicji

c. k. rządowo uprawniony Zakład wojskowo - naukowy

emr. rotmistrza Adolfa Korobergera i Karola Moshentego w Krakowie, przygotowuje

do egzaminów publicznych

dla wszystkich klas szkół średnich i do matury.

Uczniowie przyjęci być mogą do Zakładu każdego czasu. Zakład zaleca się szczególnie dla aspirantów do szkół rolniczych.

Czas nauki skrócony. Najlepsze rezultaty egzaminacyjne. Nizkie ceny. **Pensjonat** z uwzględnieniem wszelkich wymagań higieny. Pod każdym względem staranne wychowanie młodzieży. Bliższych wyjaśnień udziela

DYREKCJA ZAKŁADU

(3108)

ul. Stachowskiego, l. 15, «Willa Wanda».

Kąpiele morskie Libawa.

Najskuteczniejsze kąpiele morskie w Kraju Nadbałtyckim.

Nowo-urządzony wielki zakład kuracyjny

z oddziałem hydroterapii,

z morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi leczniczymi kąpielami, otwarty w ciągu całego roku. Podczas sezonu letniego kąpiele błotne, siarczane i szlamowe.

Broszury i prospekty o kąpielach morskich w Libawie, wysyła bezpłatnie Libawski Urząd miejski. (7104)

ANGÉLICA DES PYRÉNÉES

wykwintny likier francuzki. (3099)

Dostać można wszędzie.

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Polecą na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

DZIWNY GOŚĆ. — Proszę pana, jakiś gość czeka w salonie.

— To podaj mu krzesło—niech poczeka.

— Kiedy, proszę pana, on chce zabrać wszystkie meble. (Smigus)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia się na najdogodniejszych warunkach. (3039)

NAŁĘCZÓW

gub. Lubelska,

WILLA „WIDOK“

najbliższa Zakładowi leczniczemu; położenie wzniesione, kuchnia higieniczna. Pensjonat urządony na wzór zagranicznych; dawkonki elektryczne, pianino. Pomieszczenie jednej osoby, z całodziennym utrzymaniem i usługą, od 1 rb. 50 kop. dziennie. Na żądanie pościel. **Dojazd od stacji szosa.** Blizsze informacje: Warszawa, 8-to Krzyska № 17; między godz. 2—5. **Przyjemna.** (3100)

ZAKOPIAŃSKIE

Gańki, Peleryny, Serdaki, Czapeczki etc.
KAROLINA USTUPSKA
Warszawa, Nowy-Swiat 40. Zamówienia z prowincji wysyła się za zaliczeniem. (3103)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórznej i Sierpuchowskiej Nr. 9.
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na sąd. spraw. cudzoziemki. (7113)

CIECHOCINEK.

Pensjonat „Zachęta 2-ga“ na piaskach blisko kościoła, łązinek, parku. Za pokój z pościelą i utrzymaniem: 2 rb., 2,50, 3 rb., 3,50, najwyżej 4 rb. dziennie. Zamawiać można do 15 maja: Warszawa, ul. Moniuszki 9, Helena **Prawdzię-Kuczańska.** (3105)

NA SMIERTELNEM ŻOŁU.
Przyjaciel. Więc to jest twoja ostatnia wola!
Mą (pantofel). Tak, a zarazem i... pierwsza. (Mucha)

PALNIKI SPIRYTUSOWE „WALTER“

najlepsze z istniejących—odznaczone medalem złotym w Wiedniu 1904 r., poleca: **Biuro techniczne „Atlanta“**
Warszawa, Erywańska 14,
Telefonu 2042.

Większym odbiorcom i odprowadzającym znaczne ustępstwa. (Poszukuje się odprowadzających w większych miastach). (3107)

Francaza młodego
gubernera, z chlubnymi rekomendacjami, poleca Biuro nauczycielskie Hoppel.
Warszawa, Krucza 19. (7111)

Majątek z lasem

bez serwitutu, do sprzedania w gub. Suwalskiej (Król. Polskiem), o kilka godzin od Wilna, wiosk 185, starego lasu z zatwierdzonym planem wiosk 46, grunta i łąki b. dobre. Dwie gorzelnie gospodarskie, młyn wodny, rezydencja piękna z parkiem, budowlę murowaną, położenie prześliczne, gospodarstwo rolne w porządku, kolej na miejscu. Wiad. u W-go Stefana Urbanowicza, poczta **Kalwarja** (gub. Suwalska) w Janowie. (3106)

Sprzedam

cztery włoki ziemi

z olszyną 10-cioletnią, bez budynków i inwentarza z pastewnikiem, w całości lub na parciele. Zgłaszać się proszę do Zarządu Dóbr Grodzkich w gub. Siedleckiej, poczta Sokółów. (Ziemia leży w Siedleckiej gub., pow. Sokółowski, gm. Sabnie, przez Sokółów. (7102)

CONSILIUM. — Mówiąc między nami, twierdząc, że operacja na nic się nie przyda...
— Hm... tak... widzicie, ale honoraria dobre dziś takie rzadkie...
— Ha, to spróbujmy. Może... może... bywają trafny. (Kolec)

Fabryka pałowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Sienna, telefon № 2950.
Prost spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna. rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szawajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

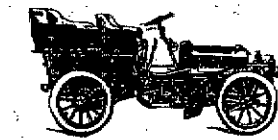
jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

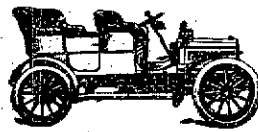
Pat. Gasselseder i Niemeczek **OGRZEWANIA**
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po zapaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3089)



Dostawcy



DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Dom Handlowy

„POBIEDA“

T. Tański i K^o

PETERSBURG, Mojka 61.

POLECA SZANOWNYM pp. KUPUJĄCYM:

I. AUTOMOBILE.

Georges Richard Brasier wszechświatowo znanej francuzkiej fabryki, zwycięzcy samochodów całego świata we współzawodnictwie o kubek **Gordon Bennett**, typ 1905 r. o sile 10—12 koni przy 2 cylindrach. o sile 12—16, 16—20 i więcej koni przy 4 cylindrach.

Bayard—A. Clément, najstarszej francuzkiej fabryki znanego konstruktora A. Clément, którego należy odróżniać od imienników, nie umieszczających na swych samochodach marki handlowej «Bayard», typ 1905 r. o sile 7—9 koni przy 2 cylindrach, o sile 12—16 i 16—20 koni przy 4 cylindrach.

Northern znanej amerykańskiej fabryki, typu 1905 r., lekkie, eleganckie automobile Runabout o sile 6½—7 koni.

40 sztuk znajduje się na składzie.

Oldsmobile, amerykańskiej fabryki, typu 1905 r., Runabout, o sile 7 koni, Touring, Runabout o sile 8 koni i Tonneau o sile 10 koni.

II. MOTOCYKLETKI.

F N. Belgijskiej nacjonalnej fabryki F N.

O sile 2—2½ i 2¾—3 koni przy jednym cylindrze i o sile 3—3¼ koni przy 4 cylindrach, zapalanie za pomocą iskry od magnesu.

III. WELOCYPEDY.

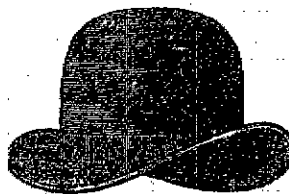
DAYTON—POBIEDA—SAMSON.

Sprzedaję welocypedów na raty do 3 rb. miesięcznie, we wszystkich miejscowościach Rosji. (7073)

Katalogi wysyłane są na żądanie.

B. WYGODNIKOW.

Petersburg, Fontanka 15.



Posiada wielki wybór męskich i damskich kapeluszy własnej fabryki od rb. 3, najlepszych zagranicznych firm od rb. 6, damskie kastorowe od rb. 1, pluszowe od rb. 1 k. 25, **na nadchodzący sezon** przygotowuje wielki wybór kapeluszy słomkowych najnowszych fasonów na różne ceny. Duży rabat dla instytutów, ochron i innych zakładów naukowych. (7101)

W nowo utworzonym Stołecznym Zakładzie pogrzebowym „WIKTORJA“

Petersburg, Karawanna № 10 i Wielka Koniuszenna № 25.

DAMSKA ŻAŁOBA.

Suknie i kapelusze, gotowe i na obatalunek. (7106)

POLSKA KSIĘGARNIA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2j

poleca ostatnie nowości:

BOUGAUD KS. BISK. Chryścjanizm i czasa obecne. II. Jezus Chrystus. 2 rb.

KOSZUTSKI ST. Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia, 80 kop.
LEMAŃSKI J. Colloquia albo rozmowy, 90 kop.

POSNER S. Japonja—państwo i prawo 80 kop.

SIERZPUŁOWSKI T. Polska poezja romantyczna. Historia romantyzmu. Część II; 15 kop.

TETMAJER KAZ. Zatrącenie, roman, 1 rb. 80 k.

VERCRUYSSE O. BRUNO. Przewodnik prawdziwej pobożności. Wydanie 3. 2 tomy, 3 rb. (7114)

Zamówienia z prowincji zafatwia księgarńia pocztą odwrotną.

LECZNICA

LEKARZY-KOBIET

S. Fillmonowej i J. Poznańskiej. Konsultant prof. Lebediew. Petersburg, ul. Żukowski 7. Przyjęcia chorych z chorobami kobiecemi, brzemiennych, akuszery. Godziennie od g. 12—3. Telefon 3236. (7107)

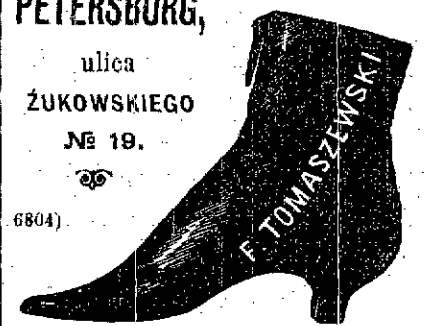
Ważne dla pracownic i chlebowodawczyń!

1) **Potrzebne są na wieś**, z poleceniem kapłana: a) **Felczerka-akuszerka.** Pensja 150 rb. b) **Gospodyni wiejska** z gotowaniem. Pensja 100—120 rb. c) **Służące pokojowe** z praniem, prasowaniem i szyciem. Pensja od 50—60 rb. Wygody dobre i opieka zapewnione. 2) **Są do wzięcia:** a) **Dobra, zdrowa, uczciwych rodziców**, lat 14 dziewczynka, szlachcianka, chcąca przyłożyć się pod okiem pani do gospodarstwa kobiecego, **za chleb i odzienie.** b) **Sieroty** na opiekę i nauczanie, obojga płci. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta **Użiany**, dominium **Zamość.** (7103) **Aleksander Jelski.**

PETERSBURG,

ulica
ŻUKOWSKIEGO
№ 19.

6804)



ROLETY

„FRIDMEN“

bez przybijania gwóźdźkami i bez pomocy tapicera, urządzenie kosztem magazynu, oraz franki (tutaj), kaluzje i markizy, ochraniające od słońca. Wyłącznie w sklepie z bielizną.

S. FRIDMEN

Petersburg, ul. Morska № 26. Przyjmuje do prania sztywną bieliznę i rolety. (7109)

UMEBLOWANY DOM

M. MUCHINA.

Petersburg, Mojka 61, drugi dom od Newskiego, Kirpiczny zaułek 8 i Morska 16 (110 numerów).

Cena od 1 do 15 rb. za dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Telefon, wana, oświetlenie elektryczne. Na dworcu należy zwracać się do konduktora, a doróżkarzom nie ufać. (7108)

W GABINECIE. — Wiesz, że Lili ogromnie przypomina ostrygę... — Dlaczego?

— Ciągłe żada «Chabliu». (Kolec)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywotuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych. Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

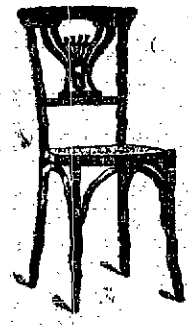
Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 3, Erywadska № 3, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)



(2725)



Nowo-otworzony Magazyn mebli Aleks. HARDT

Kijów, Luterańska, № 3, blisko Kreszczatka. Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetlejszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmują całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

UMEBLOWANE POKOJE

„CENTRAL“

Litejny просп. 58, czwarty dom od Newskiego. Od 1 rb. do 10, miesięcznie tańiej. Telefon № 2531. (7090)

A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 88. (6868)

W SĄDZIE. Obronca. Wysoki sąd raczy przyjąć pod uwagę, że podsądny ukradł stosunkowo drobną sumę, a pułkarski, napełniony banknotami, zostawił... Podsądny płacze. Sądzie, czego płaciecie? Podsądny. Ach! czemu ja go nie spostrzegłem? (Flieg. Bl.)

Telefon 5021. Petersburg, Newski pr. № 26. Lecznica chorób zębów. Doktorzy i dentyści. Opłata podług taksy. (7092) **ZĘBY SZTUOZNE.**

Najlepszy Antracyt do Gazomotorów dostarcza **L. IDZKOWSKA** Iwanowka (Ekaterynosławska). (7082)



Maszynki do kawy francuskie, wiedeńskie, najlepszych systemów. Kabarety, masielniczki, serwisy do octu i oliwy, formy kamienne do legumin. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3109)

I Nowość!

Bandaż na twarz.

doskonały środek do wygładzenia zmarszczek i usuwania podwójnego podbródka. (7105) Petersburg, ul. Spaska № 26, m. 9, od g. 12-5.

PROSTA PRZYCZYNA. — Żle, mój chłopczel! Tracisz pieniądze z kobietami nieprzyzwoitymi. — Cóż robić, wujaszku? Proponowałem przyzwolitym — nie chciały... (Kolec)

SKŁAD BRONI założony przez liczne koło Myśliwych, pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. } 5,000 sztuk broni stałe na składzie. (3021) Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

Z MONOLOGU TESCIOWEJ. — Mój Boże! w jakiej strasznej miejscowości żyja moje biedne dzieci, oto już trzeci raz wybieram się do nich w gościnę, — za pierwszym razem się mi odpisał, że wskutek roztopów drogi są nieprzebyte, na drugi raz całe miasto było zalane, obecnie, gdy już napewno się wybrałam i rzeczy spakowano, otrzymuję wiadomość, że w mieście panuje zaraźliwa choroba. (Flieg. Bl.)

Warszawskie Biuro

MELJORACJI ROLNYCH

inż. R. i L. STODOLSCY, W. HOROCH

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żorawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (2945)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż. Siskowki najnowszej konstrukcji. Roboty izolacyjne materiałami «porito» i «infuzorito».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE. Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1187

Petersburg, I (14) kwietnia 1905 r.

Rok XXIV. № 13

Od Administracji.

N-rem niniejszem rozpoczynamy kwartał drugi. Upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Z powodu całkowitego wyczerpania egzemplarzy z kwartału I-go, prenumeratę przyjmować możemy tylko od kwartału II-go.

Administracja „Kraju“.

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Fr. A. Kaulbacha: «Portret tancerki Guerrero».

PRAWO DO SŁUŻBY RZĄDOWEJ

I PRZYWILEJE SŁUŻBOWE.

Jedną z pozostałości epoki powstaniowej, które Królestwo Polskie i Kraj Zachodni w odmiennych od całego państwa stawiają warunkach, jest usunięcie Polaków i katolików od służby rządowej i związane z niem prerogatywy służbowe urzędników pochodzenia rosyjskiego, służących w tych miejscowościach. Na innym miejscu «Kraj» podał już niektóre cyfry, wskazujące, jaki jest pod tym względem faktyczny stan rzeczy w Królestwie Polskim¹⁾. Dziś przyjrzymy się tej sprawie w świetle praw obowiązujących i z punktu widzenia interesu państwowego.

W szeregu reform prawodawczych, zmierzających po roku 1863 do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Cesarstwem, powzięto przed 26-ciu

¹⁾ Patrz «Kraj» № 6 z r. b.: «Ograniczenia narodowościowe».

lata zamiar ujednostajnienia praw, dotyczących rządowej służby cywilnej w Królestwie. Na wniosek ówczesnego ministra sprawiedliwości, sekretarza stanu, hr. Pahlena, Komitet do spraw Królestwa Polskiego zlecił ministrowi sprawiedliwości «po porozumieniu się z głównozarządzającym II oddziałem Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarji i po uwzględnieniu opinij, zakomunikowanych w tej sprawie przez odnośne ministerstwa i główne zarządy, jak również zmian, projektowanych w ustawie o służbie cywilnej odnośnie do Cesarstwa, wnieść pod rozpoznanie Komitetu swoje propozycje co do zastąpienia ustawy z roku 1859 ogólną ustawą Cesarstwa, z temi zmianami, jakich wymagają miejscowe warunki w Królestwie». Uchwała powyższa pozyskała sankcję Monarszą pod dniem 27 grudnia 1878 r.; podzieliła jednakże los wielu innych tego rodzaju poleceń: nie została wykonana. Tym sposobem zamierzona reforma prawodawcza pozostała w dziedzinie projektów; wskutek czego *de jure* zachowała do dziś dnia moc obowiązującą «Ustawa o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem» z d. 10 (22) marca 1859 r. (Dziennik praw, tom LIII, str. 73), z niektórymi tylko zmianami, w szczegółach przez specjalne ustawy zaprowadzonymi.

Napróżno szukalibyśmy w tem zasadniczym prawie obowiązującym usprawiedliwienia faktycznego stanu rzeczy, o którym wspomnieliśmy wyżej. «Poddani Królestwa Polskiego wstępują do służby cywilnej w Królestwie według przepisów niniejszą ustawą objętych»: tak głosi artykuł 1 ustawy, która w dalszych 210 artykułach szczegółowo owe przepisy rozwija. Z wyjątkiem «osób wyznania mojżeszowego, które pod względem wejścia do służby ulegają oddzielnym postanowieniom» (art. 2), tudzież osób, «które bez zezwolenia rządu pobierały nauki zagranicą» (art. 19), ustawa z r. 1859 odnośnie do poddanych Królestwa Polskiego nie zawiera żadnych innych wyłączeń ani ograniczeń prawa do

służby rządowej ze względów narodowościowych, wyznaniowych lub jakichkolwiek innych, w czem zresztą zgadza się w zupełności z zasadą, przyjętą w ogólnej ustawie o służbie rządowej Cesarstwa, że «różnica wyznania lub plemienia nie przeszkadza mianowaniu do służby» (Swod Zak., t. III, ks. I, wyd. za r. 1896, art. 4). Polak tedy i katolik, poddany Królestwa Polskiego, o ile posiada odpowiednie kwalifikacje naukowe, w ustawie z r. 1859 szczegółowo określone, i znajomość języka rosyjskiego (art. 16), na zasadzie wspomnianej ustawy, ma prawo być przyjmowanym do służby rządowej w Królestwie Polskiem we wszystkich wydziałach, oraz ma prawo do awansu w miarę osobistych zasług i zdolności, stopniowo, porządkiem i klasyfikacją urzędów wskazanych (art. 27), aż do urzędów najwyższych.

Żadna z ustaw późniejszych, przez Monarchę sankejonowanych i do wiadomości publicznej w przepisany sposób podanych, prawa, zabezpieczonego ustawą z r. 1859, Polakom w Królestwie Polskiem nie odjęła. Jeżeli przeto w obecnej chwili ustawa powyższa jest dla nas martwą literą, stało się to tylko dzięki rozporządzeniom poufnyim władzy wykonawczej, sankejonowanym jedynie pośrednio prawami, ustanawiającemi prerogatywy służbowe dla urzędników pochodzenia rosyjskiego, służących w Królestwie Polskiem i w Kraju Zachodnim. Przepisy, określające te prerogatywy, datują jeszcze z przed lat 38-miu (z r. 1867), a zmienione i uzupełnione w r. 1886, przetrwały do chwili obecnej.

Dla Królestwa Polskiego i guberni zachodnich, podobnie jak dla guberni: archangielskiej, ołonieckiej, wiackiej, permskiej, ufińskiej, orenburskiej, samarskiej, astrachańskiej i stawropolskiej, oraz dla obwodów kubańskiego i terskiego i dla miejscowości zwanych odległemi (Sachalin, Syberja etc.), uczyniony został wyjątek od zasad, ustanowionych dla całego państwa, mianowicie: we wszystkich tych miejscowościach do-

zwolono mianować do służby cywilnej takie osoby, które podług obowiązującej w Cesarstwie «Ustawy o służbie rządowej» nie mają prawa wstępowania do tej służby. Tym sposobem ustanowiono przedewszystkiem zasadę, że rosjanin, przybywający na służbę do Królestwa Polskiego lub do guberni zachodnich, może nie posiadać należytych do służby kwalifikacyj.

Taką uświęciwszy zasadę, zapewniono równocześnie tym urzędnikom za sam fakt podjęcia się służby w powyższych miejscowościach znaczne materjalne korzyści. I tak: każdy urzędnik, powoływany lub przenoszony na służbę cywilną do Królestwa Polskiego, otrzymuje, z obowiązkiem przeszłuzenia w Królestwie lat trzech, zapomogę na podróż podług zasad następujących: a) osoby, mające rodzinę, mianowane na urzędy 4-ej i 5-ej klasy, otrzymują po *tysiąc* rubli; mianowane na urzędy 6-ej, 7-ej i 8-ej klasy — po *sześćset* rubli, a mianowane na inne urzędy — *trzysta*; b) osoby pojedyncze, mianowane na urzędy 4-ej klasy — po *tysiąc* rubli, mianowane na inne urzędy — *dwie trzecie* przywiązanej do urzędu *placy*.

Dalej, urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, służący w Królestwie Polskiem, pobierają dodatki do pensji podług zasad następujących: dla urzędników, którzy wstąpili do służby w Królestwie w okresie czasu pomiędzy 1 stycznia 1864 r. a 1 lipca 1886 r., o ile ich władza uznała za odbywających służbę nieskazitelnie, wyznaczone były dodatki co pięć lat w stosunku 15 proc., a w wydziale naukowym 25 proc. tej płacy, jaką urzędnik pobierał w dniu wysługi ustanowionego terminu. Przestrzegano jedynie, aby dodatki w ogólnej sumie nie przewyższały podwójnej całkowitej płacy, jaką urzędnik pobierał, oraz żeby liczba osób, korzystających z tej nagrody w jednym wydziale nie przewyższała trzeciej części ogólnej liczby urzędników tego wydziału pochodzenia rosyjskiego, którzy przeszli w Królestwie pięć lat i więcej. Począwszy od 1 lipca 1886 r., dodatki do pensji zredukowane zostały do dwóch tylko pięcioleci, za każde po 15 proc., w wydziale naukowym po 25 proc., przy zachowaniu jednakże dodatków pierwszej wysłużonych na dawnych zasadach dla osób, które przed tym terminem wstąpiły do służby w Królestwie. Równocześnie wszakże od tego ter-

minu zniesiono wspomniane wyżej ograniczenie, przy korzystaniu z dodatków, do $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby urzędników jednego wydziału, i dziś każdy urzędnik pochodzenia rosyjskiego do owych dodatków za dwa pierwsze pięciolecia przez swoją władzę przedstawiony być może.

Prócz tego urzędnikom pochodzenia rosyjskiego, którzy przesłużyli w Królestwie Polskiem dwa lata, jeżeli są niezamożni, służy prawo wychowywania dzieci w zakładach naukowych kosztem skarbu. Jeżeli zaś w zakładach naukowych skarbowych niema wakansów, albo jeżeli rodzice zechcą wychowywać dzieci przy sobie, otrzymują tytułem zapomogi na wychowanie dzieci (najwyżej na troje dzieci równocześnie) po *sto* rubli na każdego syna lub córkę, mających od dziewięciu do trzynastu lat, a po *sto pięćdziesiąt* rubli — na mających od trzynastu do siedemnastu lat.

Wreszcie terminy wysługi emerytury dla urzędników pochodzenia rosyjskiego, służących w Królestwie, są znacznie skrócone. Ci mianowicie, którzy oświadczą życzenie otrzymania emerytury podług praw Cesarstwa, mają prawo do całkowitej emerytury za dwadzieścia pięć lat służby w Królestwie Polskiem, a już po dwudziestu latach tej służby otrzymują połowę emerytury; przytem czas, przebyty przez nich na służbie w Cesarstwie, w miejscowościach nieuprzywilejowanych, liczy im się do wysługi emerytury w stosunku siedmiu dni służby w Cesarstwie za pięć dni w Królestwie. Nadto płace emerytalne za służbę w Królestwie określają się na zasadzie ustaw emerytalnych Cesarstwa w podwyższonej o jeden podział (kategorję lub stopień) normie, jeżeli urzędnik przesłużył w Królestwie najmniej lat dziesięć, a na ostatnim urzędzie najmniej trzy lata. Wdowy zaś i dzieci, pozostałe po urzędnikach, zmarłych na służbie w Królestwie, niezależnie od przypadających im z mocy ogólnych przepisów, emerytur lub jednorazowych zapomóg, otrzymują jeszcze, tytułem zapomogi specjalnej, uposażenie dwumiesięczne z pobieranej przez zmarłego płacy etatowej (pensji, pieniędzy na stół i na mieszkanie).

Oto są główne prerogatywy urzędników pochodzenia rosyjskiego, służących w Królestwie Polskiem. Skutkiem tych prerogatyw zdarza się nieraz, że w jednej i tej samej

instytucji służy obok siebie, na jednych i tych samych stanowiskach, urzędnicy rosjanie i polacy (o ile ci ostatni nie zostali jeszcze usunięci), z których pierwsi, posiadający często mniejsze kwalifikacje i mniej uzdolnieni od swoich współkolegów polaków, pobierają pensje dwa razy od tamtych większe, wychowują dzieci kosztem skarbu, korzystają ze skróconych terminów wysługi emerytury i t. p. udogodnień, dlatego tylko, że się urodzili w Cesarstwie z rodziców rosjan i że są prawosławnymi.

Szukając przyczyn, takie prerogatywy uzasadniających, nie można oczywiście przypuszczać, ażeby prawodawca identyfikował służbę w Królestwie Polskiem ze służbą na Sachalinie lub w innych odległych zakątkach wschodu lub północy. Wiadomo bowiem, że służba w Królestwie Polskiem nie tylko nie jest tak, jak tam, uciążliwa, lecz przeciwnie, przedstawia wiele stron dodatnich, których brak dotkliwie nieraz odczuwać się daje nawet w wewnętrznych guberniach Cesarstwa. Dobry klimat, gęstość zaludnienia, komunikacje, urządzenia wewnętrzne, kultura, taniość, bliskość granicy — wszystko to są warunki, które czynią dla rosjan pobyt w tym kraju ponętym. Świadczą o tem opinie rosjan o życiu w Królestwie, świadczą coraz częściej powtarzające się fakty, że urzędnicy rosjanie, po wysłużeniu emerytury, nie wracają do swoich stron rodzinnych, lecz chętnie pozostają w miejscu swojego urzędowania w Królestwie, aby tutaj życia dokonać.

Oczywiście więc powody, które skłoniły prawodawcę do uprzywilejowania urzędników-rosjan, udających się na zachodnie kresy, były całkiem odmiennej natury, niż te, któremi się objaśniają przywileje, służące urzędnikom w tak zwanych miejscowościach odległych. Powody to natury czysto politycznej. Chodziło o pociągnięcie jaknajwiększej liczby urzędników rosjan do guberni zachodnich i Królestwa Polskiego, celem rusyfikacji owych kresów. Tym sposobem, bez przedsięwzięcia zbyt jaskrawej, z punktu widzenia ogólnej sprawiedliwości, reformy prawodawczej, owszem — z zachowaniem na papierze mocy obowiązującej ustawy, która otwiera poddanym Królestwa Polskiego, bez różnicy narodowości i wyznania (chrześcijańskiego), dostęp do wszystkich urzędów w kraju, stało

się możebnem usunąć stopniowo polaków i katolików ze służby rządowej we wszystkich wydziałach, zastępując ich uprzywilejowanymi rosjanami i prawosławnymi.

Jak dalece polityka ta obraża uczucia sprawiedliwości, jak bardzo odbiega od przyrzeczeń, zawartych w manifestach monarchów rosyjskich i innych zasadniczych aktach prawodawczych, gwarantujących prawa poddanych, bez względu na narodowość i wyznanie—nad tem rozwoździć się nie będziemy. Ale stojąc nawet li tylko na gruncie interesu państwowego, uznać pożyteczności tego rodzaju akcji politycznej, podejmowanej jakoby w imię racji stanu, żadną miarą nie możemy.

Wszak w interesie państwa leży przede wszystkim, ażeby wszystkie kółka i kółeczka wielkiej maszyny państwowej funkcjonowały prawidłowo. Otóż wydaje nam się rzeczą oczywistą, że element miejscowy, zżyty i zespolony z ludnością kraju, obznajmiony dokładnie zarówno ze zwyczajami i obyczajami tej ludności, jakoteż ze stosunkami i potrzebami miejscowemi, już przez to samo daje nierównie większe rękojmię odpowiedniego sprawowania służby publicznej w kraju, aniżeli element napływowy, który musi pierwiej odbywać studia *in anima vili*, zanim się do należytego pełnienia obowiązków swoich uzdolni. Cóż dopiero, gdy od owego napływowego elementu nie wymaga się z zasady odpowiednich kwalifikacji służbowych, a równocześnie obleka się go w jakąś, drogą przez rząd opłacaną, misję polityczną, nie mającą żadnego związku z bezpośredniemi obowiązkami służby. W takich warunkach postawiony urzędnik-rośjanin, służący w Królestwie Polskiem, owe bezpośrednie swoje obowiązki z konieczności zaniedbywać musi i zaniedbuje je, tem więcej, im bardziej jest oddany swojej roli politycznej.

Niedość na tem. Jak widzieliśmy, z prerogatyw służbowych korzystają w Królestwie Polskiem nietylko osoby, zajmujące wyższe stanowiska w hierarchji urzędniczej, ale wszyscy wogóle urzędnicy pochodzenia rosyjskiego. Ponieważ przytem na służbę do Królestwa wolno przyjmować takie osoby, które podług ogólnych ustaw nie mają prawa wstępowania do służby cywilnej, wytwarzają się ztąd całe legjony urzędników administracji miejscowej, dla których utrzymanie jak-

najdłuższe wyjątkowego położenia kraju stanowi kwestję bytu. Nic więc dziwnego, że ludzie ci, rzadko zdolni odczuwać w tych warunkach realne interesy kraju i państwa, starają się wszelkimi siłami utrzymać rozbrat pomiędzy ludnością miejscową a przedstawicielami władzy państwowej, aby tą drogą wskazać konieczność utrzymania nadal przywilejów, z których korzystają. Pod pozorem tedy służenia państwu, owi uprzywilejowani szkodzą nieraz najżywotniejszym jego interesom.

Widzimy tedy, że w takich warunkach wielka maszyna państwowa prawidłowo funkcjonować nie może, i że to, co miało posłużyć ku zjednoczeniu, zmierza do celów wprost założeniu przeciwnych. Jeżeli do tego dodamy, że skarb państwa i instytucje publiczne setkami tysięcy rubli, jeżeli nie milionami, prerogatywy służbowe rośjan, wiodące do tych celów, opłacają, przekonamy się, jak dalece błędnym, z punktu widzenia państwowego, jest system usuwania polaków i katolików od służby rządowej i publicznej w Królestwie Polskiem.

A jednak—jest to kwestja, bodaj, najdrażliwsza, najtwardszy orzech do zgryzienia dla biurokracji Królestwa Polskiego!

Gdy przed ośmioma laty jedno z pism polskich zakordonowych poruszyło myśl otworzenia dostępu do zajmowania urzędów w Królestwie Polskiem polakom, «Warsz. Dn.» uznał, że to jest życzenie, «wychodzące poza granice umiarkowania», i takie przy tej okazji poczynił uwagi:

„...Rządowi przedstawia się takie żądanie—pisał—któremu, naszym zdaniem, nie może zadośćuczynić, nie narażając na niebezpieczeństwo interesów państwa, ponieważ kierowanie okrętem powierza się tylko doświadczonemu i godnemu zaufania sternikowi“.

„...Czyż nie należałoby przede wszystkim postarać się o to, ażeby wyższe władze w kraju, w nowym ich składzie, miały zasadę obdarzać ufnością element miejscowy, zwłaszcza też polską inteligencję, która już nieraz zaufania tego nadużyła?“

Jest to rozmyślnie zamykanie oczu własnych i cudzych na to, co widzieć i przyznać mogłoby się okazać osobiście niedogodnem. Bo kto ma oczy otwarte i sądzi bezstronnie, ten nie może zaprzeczyć, że przebyte nieszczęścia dawno otrzeźwiły naród polski. Powoli i stopniowo dokonał się przewrót w umysłach, który był dziełem nie tyle represji rządu rosyjskiego, ile

gorącego patryjotyzmu polskiego, oświeconego doświadczeniem i rozsądkiem. Zachowując wszystkie swoje narodowe ideały, strzegąc wytrwale wiary, języka i kultury ojczystej, polacy zerwali z tradycją zbrojnych powstań i na ochronie praw narodowych przyszłość kraju zakładając, obowiązki swoje względem państwa od lat czterdziestu ściśle i w zupełnym spokoju wypełniają. Czegóż tedy więcej od nas żądać można? Jakież jeszcze mamy składać dojrzałości politycznej dowody, aby się od podejrzeń i nieufności obronić? Na te pytania nie usiłują nawet odpowiedzieć nasi surowi sędziowie, bo wszak łatwiej czerpać gotowe argumenty z dawno minionej epoki, niż znaleźć nowe, wbrew oczywistości.

Nie sądzimy wszakże, aby ta zwietrzała argumentacja osobiście interesowanych mogła odroczyć w nieskończoność, zgodnie z ich życzeniem, naglącą reformę. W epoce, gdy prawo i sprawiedliwość mają się stać gwiazdą przewodnią rządów, gdy zmieniają się z gruntu przekonania o zadaniach władzy państwowej, taki stan rzeczy długo trwać nie może.

Nie idzie nam oczywiście o cofnięcie prerogatyw urzędnikom-rośjanom, którzy na dotychczasowych zasadach już je wysłużyli, jesteśmy bowiem stanowczymi przeciwnikami gwałcenia praw nabytych i wydawania przepisów wstecz obowiązujących. Nie widzimy jednakże powodu utrzymywania na przyszłość przywilejów niczem już dzisiaj nieusprawiedliwionych, a dla ogólnych interesów kraju i państwa wielce szkodliwych. Nie widzimy również przeszkody do przywrócenia faktycznej mocy «ustawie o służbie cywilnej» z r. 1859, przez dopuszczenie polaków i katolików do sprawowania wszelkich urzędów w Królestwie Polskiem, zgodnie z tą obowiązującą dotychczas ustawą.

Ze wszystkich stron słyszymy wciąż nawoływania do jedności państwowej z Rosją. A przecież, jeżeli ta jedność nie ma być pustym frazesem, jeżeli mamy się zżyć z państwem, jak tego od nas żądają, jeżeli się mamy stać tego państwa integralną częścią, świadomą celów ogólnych, umiejącą i mogącą dla tych celów pracować wspólnie, to musimy mieć możność zjednoczenia się z państwem na gruncie realnym. Takiej zaś możności mieć nie będziemy dotąd, do-

póki nie przestaniemy być systematycznie odsuwani od wszystkiego, co stanowi treść życia państwowego, dopóki we własnym kraju grać będziemy rolę obywateli drugiego rzędu, rolę upośledzonych parjasów, nie korzystających z pełni praw obywatelskich.

Stefan Godlewski.

ANKIETA „KRAJU“.

KATOLICY WEWNĄTRZ ROSJI.

Przytaczamy dwa charakterystyczne dokumenty, świadczące o tem, że katolikowi wcale nie łatwo znaleźć służbę w centralnej Rosji, gdzie wszystko dla nich ma stać jakoby otworem. Dowolnie wprowadzone ograniczenia wyznaniowe stanowią tam bardzo często tamę nieprzezwycięzoną:

Służba kolejowa.

O ograniczeniach dla osób wyznania katolickiego na służbie kolejowej świadczy dokument poniższy: Tow. moskiewsko-brzeskiej kolei żelaznej.

Naczelnik służby drogowej i gmachów, 28 kwietnia 1893 roku, № 6310. Moskwa. P. naczelnikowi 3-go dystansu.

«Zakomunikowałem panu, by nie przyjmowano do służby osób wyznania nieprawosławnego, tymczasem naczelnik smoleńskiego oddziału żandarmsko-policyjnego zarządu zawiadomił p. zarządzającego koleją, że pan przyjął na posadę robotnika remontowego w 24-ym rewirze, wyznania rzymsko-katolickiego. Wskutek powyższego czynię panu napomnienie za niewypełnienie mego rozporządzenia i ponownie nakazuję, abys pan nie przyjmował do służby osób wyznania nieprawosławnego».

Za naczelnika służby P. Rebinder, zarządzający kancelarją Adadurów.

Z załączonej awizacji widać, że odrzucony kandydat był poprzednio zapasowym pisarzem 1-go bat. grenadjerskiej brygady artylerji. Wymienione ograniczenie na kolejach dotąd nie zostało zniesione.

Z Wołynia otrzymaliśmy od jednego z aspirantów do służby kolejowej dwa opisy faktów następujących:

1) Jeden z naczelników dróg południowo-zachodnich w Kijowie oświadczył mi, iż nie ma prawa przyjmowania robotników-katolików nawet na dzienną robotę, oficjalnie zaś oświadcza im, że robot nie ma, a tegoż dnia przyjmuje robotników innego wyznania. Zauważyli to katolicy i nazywali siebie ludźmi innego wyznania; kazał im pokazywać swe metryki i pracy naturalnie nie dawał.

2) Mnie samemu podobny naczelnik szorstko oświadczył, dowiedziawszy się, że katolik: «miejsca dla pana niema i nie będzie, i proszę więcej do mnie się nie zgłaszać». Zrazu zaś przyjął był grzecznie, widząc piękne moje atestaty i rekomendacje.

Spaczenia ograniczeniowe.

Jako dowód spaczenia samej idei ograniczeń religijnych, pozwolimy

sobie zaznaczyć drobny przykład nieporozumienia na tle religijnem pomiędzy wiejskim księdzem, mniejszym rolnikiem i najmniejszym z administratorów. Z Wołynia pisze do nas osoba, podpisana: «Szlachcic na zagrodzie», o następującym fakcie:

«Jeden z moich dobrych znajomych z pow. rowieńskiego w liście do mnie, pisany przed paru laty, uskarżał się, iż chcąc korzystać z pozwolenia polakom nabywania ziemi do 60 dziesięcin, zwrócił się do władz miejscowych o pozwolenie w tym względzie. Władze zbierały wiadomości o jego «prawomyślności»; długo czekał na odpowiedź, w końcu dostał odmowę, i jak się okazało potem, dlatego, że urządnik doniósł, iż «często chodzi do kościoła i jest w przyjaźni z księdzem».

Tak więc z rzeczy wielkich wytwarzają się rzeczy małe: *res magnae* przeistaczają się w *res parvae*, wypaczające zdrową logikę życia.

ŚLUŻBA PEDAGOGICZNA.

W sprawie dopuszczania osób wyznania katolickiego na posady nauczycielskie w gub. wewnętrznych Cesarstwa przytaczamy dokument:

Cyrkularz № 10 moskiewskiego okręgu naukowego, str. 765, październik 1904 r.

7) O prawie osób wyznania katolickiego do zajęcia posad nauczycielskich w szkołach elementarnych (wniosek min. oświaty z d. 31 sierpnia 1904 r., № 1956).

Odezwa z d. 9 ubiegłego lipca za № 14352 Wasza Ekscelencja prosił raczyła departament o wyjaśnienie kwestji, czy mogą osoby wyznania katolickiego, które skończyły całkowity kurs progimnazjum żeńskiego w Rosji środkowej, spełniać wskazane przepisami o egzaminach obowiązki pomocnicy nauczycielski w ciągu 6 miesięcy przy jednej ze szkół elementarnych Cesarstwa, bez ograniczenia tego prawa pewnym obwodem, jak również czy mają prawo pomienione osoby zajmować posady nauczycielskie w tychże szkołach. Wskutek tego mam zaszczyt zawiadomić pana, że kwestja ta winna być rozstrzygnięta podług ścisłego brzmienia Najwyższego rozkazu z d. 10 stycznia r. b., zakomunikowanego okręgowi naukowemu przez zarząd moskiewski cyrkularzem z d. 22 stycznia № 58. Biorąc pod uwagę, że pomieniony ukaz Najwyższy wzbrania dopuszczania osób wyznania katolickiego do wykładów języka rosyjskiego oraz historii, znajduje, że takie osoby nie mogą być dopuszczone do wykładów i w szkołach elementarnych, w których wykład nie jest przedmiotowy, lecz klasowy, a język rosyjski, jako ojezysty, stanowi podstawę całego nauczania».

Rozkaz Najwyższy, o którym mowa, nie był zamieszczony w cyrkularzach moskiewskiego okręgu za r. 1904.

REFLEKSJE.

«Do Charbina zwoją rannych. Szpitale przepelnione. W szpitalach przepelnione łóżka...» I wśród grozy i zamętu—«na falach bólu, nędzy i rozpacz» oko przerażone dostrzega «jasną wyspę—dzieło miłości bliźniego, znamię cywilizacji»—polski szpital, stworzony pod kierunkiem warszawskiego arcybiskupa,

przez garść ludzi, którym i polskie i ludzkie sprawy na sercu leżały.

Tym obrazem malowniczym, rzucanym kilku ruchami pędzla, w silnych barbach umaczanym, zaczyna się długi i gorący artykuł «Czasu» z piątku ostatniego. Artykuł polityczny. Autor jego zestawia dwa momenty naszego życia publicznego—równie charakterystyczne, jak i sprzeczne. Konstatuje, że pisma warszawskie chętnie drukują korespondencje i sprawozdania lekarzy, pracujących w polskim szpitalu charbińskim, że ogół te korespondencje i sprawozdania czyta, że rad jest, iż młodzi polacy, ranni na wojnie, mają tam schronienie i opiekę, i zadowolony, iż polskimi rękami stworzono dzieło nie tylko cywilizacyjne, ale i wzorowe, na które patrzą obcy z uznaniem i szacunkiem, i nieraz zazdrością. I przypomina inną chwilę, stosunkowo tak świeżą jeszcze, gdy ci, którzy to dzieło stworzyli, okrzykami zostali bodaj za zdrajców, gdy szyby powybijano hojniejszym z nich, gdy pisma drukowały wiadomości o skłótkach w rubrykach obojętnych.

Tę sprzeczność usiłuje pisarz z «Czasu» zrozumieć, wytłómaczyć.

„I z jakichże głębokich pobudek to oburzenie opinji publicznej na polską zakonnicę, polskiego księdza i polskiego lekarza? Z jakich pobudek? Ze strachu. Nikt nie chciał dostać kamieniem w okno. Wobec garstki uliczników wszystko padło plackiem na ziemię. A dziś? Dziś chwali się i lazaret, i jego kierownictwo. Chwali się wszystko bez najmniejszych wyrzutów sumienia, chwali się bez rumieńca, bez uczucia wstydu na myśl, że tym samym ludziom wyrządziło się w roku zeszłym największą krzywdę, jaką polak może polakowi wyrządzić.

To nie jest wypadek wyjątkowy. To samo było z teatrem ludowym. To samo było z przytułkami noclegowymi i domami pracy. To samo było z wielu przedsięwzięciami pożytecznymi i zacnymi, powstającymi dzięki poświęceniu, wytrwałości i zaparciu się ludzi, szarpanych w sposób nieludzki. Patrząc na te zjawiska, pytamy mimowoli, z kąd one pochodzą? Przecież nie z głębokiej, niezartanej różnicy przekonań. Przecież nie z rozbieżności kierunków, zmierzających w strony wprost przeciwne. Gdyby tak było, upodobania opinji nie zmieniałyby się co chwila, jak pogoda w kwietniu.

Zbyt wiele mówi się o stałości naszych przekonań. Sami nie zdajemy sobie sprawy z przemian, którym ulegają stale. Gdy zapomnimy o naszych kłótniach i swarach, o obojętności i potwarzach, rozlegających się echem po Polsce, o oskarżeniach i wyrokach, rzucanych naoslep, przekonamy się ze zdumieniem, do jakiego stopnia przekonania całego narodu naszego, o ile pominiemy oczywiście odłam socjalistyczny, przesuwają się stale w jedną stronę; przekonamy się ze zdumieniem, do jakiego stopnia myśl polityczna polska, pod wpływem coraz ściślej krytyki historycznej, pod wpływem doskonałej się nieustannie metody bada-

nia własnych potrzeb i własnych sił, a wreszcie pod wpływem doświadczeń, poczynionych od lat czterdziestu w Galicji, przetwarza się i dojrzewa. Żaden pesymizm nie zdoła obalić tego faktu. Aleksander Wielopolski, wstawszy z grobu, zdumiałby się na widok olbrzymiego przewrotu w umysłach, a historyk, piszący o życiu i czynach największego z polskich mężów stanu XIX w., zapytać musi z uczuciem niewysłowionego bólu, czy naród nasz wie, co robi, kamienując ludzi, których idee w ćwierć wieku po zgonie wsiąkają w społeczeństwo?

Naród, czyniąc to, nie wie, co robi. Naród nie zdaje sobie sprawy z przemian, którym ulega. Narodowi nie śni się nawet o tem, że lat temu trzydzieści paliby na stosie ludzi, wypowiadających zdania, wygłaszane dzisiaj w biały dzień przez wszystkich.

Na poparcie, na wytłómaczenie tej przemiany historycznej, jaka odbyła się w pojęciach politycznych naszego narodu, autor artykułu «Czasu» przytacza ilustrację znamioną, jedną z ostatnich kart naszego życia publicznego, fakt «z dnia dzisiejszego» niejako. Jest to komentarz do programu politycznego, jaki ogłosił niedawno p. Sieroszewski w jednym z pism rosyjskich.

„P. Wacław Sieroszewski nie jest ani konserwatystą, ani „stańczykiem“, ani „ugodowcem“. „Ugodowcom“ nie szczędzi najdotkliwszych zarzutów. Kierunek ugody przyjął, zdaniem jego, za hasło: pokorę i obłudę; ugodowcy fałszują, według niego, prawdziwe żądania i dążenia społeczeństwa; zapewnienia ich nazywa p. Sieroszewski kłamliwymi i twierdzi, że stronnictwo to ściągnęło na siebie „oburzenie narodu“, dodając, że rząd rosyjski „odwrócił się od ugodowców z pogardą“.

To wystarczy. Cóż więcej powiedzieć może pisarz polski, jeżeli w obliczu ziomków chce się wyprzec wszelkich sympatyj ugodowych?

Jeżeli atoli p. Sieroszewski nie szczędzi „ugodowcom“ epitetów ujemnych, to naodwrot używa sporo dodatnich, gdy mówi o swym własnym programie. Program ten, jak sam zapewnia, jest najbardziej w Polsce popularny. Jest to program grupy postępowo-demokratycznej, której godłami są jasność i szczerść; całość żądań, w tym programie zawartych, to fotografia, dokładnie zdjęta z duszy narodu, to zjednoczona wola milionów, wola, której „nie jest w stanie przewyciężyć żadna siła na świecie i nie jest w stanie zmienić żadna polityka.“

Mamy więc przed oczyma szczerą wybuch uczucia, nieskazanego obłudą dyplomatów, ani zwątpieniem ludzi małej wiary. Porównajmy to z tem, co pisał Mochacki, z tem, co pisał Giller, z tem, co pisała Liga polska, póki żyła na emigracji — a trudno nam będzie uwierzyć.

Czegóż chcą ci „najszczerzy między szczerymi“, ci, co odrzucają wszelkie „kłamliwe osłony“, co się brzydzą „udawaniem“, ci, co „się nie płaszczą niewolniczo“? Czy żądają Polski niepodległej w granicach przedrozbiorowych? Czy może zamienienia dzisiejszego Królestwa w państwo udzielne? Czy wreszcie jakiejś napół udzielnej organizacji, obejmującej Królestwo i wszystkie kraje zabrane?

Ci, których hasłem jest szczerść i jawność, ci, którzy są stróżami najczystszej, żadną przymieszką „stańczykstwa“ nieskalanej myśli narodowej, nie żądają ani tego, ani tamtego. Ci, którzy nie boją się mówić prawdy, ci, którzy umieją być szczerzy, ci, którzy nie tają nic, ci przyznają się jawnie do zasad — wyznawanych niegdyś przez niewielką gromadkę najbielszych, najtrzeźwiejszych, najskromniejszych. Nie mówią: *allez vous en!* Cóż więc wydaje im się największym dla Polski dobrem?

Przedewszystkiem nie oburzają się już na to, co dla wszystkich stronnictw radykalnych bywało dawniej kamieniem obrazy. Nie oburzają się na przedział między Królestwem a Litwą. Uznają zasadniczą różnicę między temi dwiema prowincjami. A więc Królestwo przyłączone do Rosji, jako odrębna prawno-państwowa jednostka. Na Litwie zaś i Rusi, gdzie „polacy stanowią jedną z miejscowych narodowości“, należy im się jedynie możność korzystania z praw narówni z innymi.

Byłoby to słabością, niegodną ludzi, myślących o losach kraju, gdybyśmy nie wyznali otwarcie, że myśl polska musiała przebiec niezmiernie przestwory wśród walk i męczarni, nim się pogodziła z rzeczywistością i doszła do tego wyniku.

A w samem Królestwie? Postępowcy, za których p. Sieroszewski przemawia, żądają dla Królestwa sejmu i zupełnego spolszczenia całej maszyny rządowej, ale zarazem zgadzają się, żeby kraj ten był przyłączony do Rosji, żeby żył pod jednym z nią berłem.

Rzecz oczywista, że program ten, oceniany ze stanowiska polityki praktycznej, przybywa, niestety, zapóźno. Inaczej atoli przedstawia on się nam, gdy patrzymy na niego ze stanowiska historycznego, ze stanowiska zmian, jakim uległa dusza polskiego narodu. Sądząc te objawy z tego punktu widzenia, niepodobna oprzeć się uczuciu holdu dla tych, którzy o kilka pokoleń wstecz mówili narodowi, że na tę drogę wejść musi; równocześnie atoli niepodobna oprzeć się rozrzewnieniu na myśl o tem, co ten naród przecierpiał, nim pogodził się z tem, co mu tak długo taka sprawa odraza; wreszcie zaś niepodobna oprzeć się uczuciu żalu na wspomnienie tych wszystkich oszczerstw i potwarzy, przez które przechodzili ci właśnie, których wzrok umiał czytać w przyszłości.

Artykuł ten, streściwszy własnymi słowami sam początek tylko, podajemy prawie w całości. Kończy go wezwanie do poprawy obyczajów politycznych naszych i do zgody, — zgody na gruncie różnic nieuniknionych i stanowiących konieczny atrybut życia, a nawet żywotności.

ZAMĘT W WIEDNIU.

Kompromis korony z opozycją węgierską nie przyszedł do skutku. Kilkotygodniowy pobyt cesarza Franciszka-Józefa w Peszcie nie zmienił w niczem położenia. Węgrzy obstają przy swoich żąda-

niach unarodowienia armji. Korona uparcie odmawia ich spełnienia.

W ten sposób bezład zwiększa się z każdym dniem. Od trzech miesięcy na Węgrzech niema rządu. Hr. Tisza podał się do dymisji, lecz nie znajduje następcy. P. Barabasz, jeden z przywódców stronnictwa niezawisłości, grozi, iż Węgry wstrzymają opłatę procentów od ogólnego długu państwowego. Właściwie więc możnaby powiedzieć, iż Królestwo św. Stefana znajduje się w stanie rewolucji, bezkrwawej wprawdzie, lecz tem niemniej zaciętej.

Rewolucję należy zwyciężyć, albo jej ulec. Sędziwy Franciszek-Józef szuka drogi pośredniej. Usiłowania te będą miały zapewne ten skutek, iż kiedy ustępstwa okażą się nieodzownymi, zrobienie ich nie zadowolni już malkontentów, nie usunie obecnego napięcia między dwiema częściami monarchji.

...Trójprzymierze istnieje jeszcze — w teorii. W praktyczne jego znaczenie, mało kto wierzy. Włochy wciąż widzą w Austrii wroga i nieuniknym wyrokiem śledzą wszystkie działania wojskowe w pogranicznych okęgach. Słowiańskie narody, stanowiące w monarchji Habsburgów czynnik nader poważny, nie kryją swej niechęci do Prus. Te zaś naturalną swą „ekspansję“ upatrują w kierunku morza Adrjatyckiego. Cóż wart jest sojusz w takich warunkach?

Lecz oto i teoretyczne istnienie trójprzymierza zostało osłabione. Podczas wymiany toastów w Neapolu między cesarzem Wilhelmem a królem Wiktorem-Emanuelem, ten ostatni w gorących słowach mówił o przyjaźni Włoch dla Niemiec, słowem jednak nie wspominał o trójprzymierzu.

Prasa wiedeńska, czerpiąca w sprawach zagranicznych natchnienia z *Ballhaus-Platzu*, stara się kunsztownie wytłómaczyć to zapomnienie. Ale włoskie dzienniki dość niegrzecznie stawiają kropkę nad *i*, otwarcie podkreślając sprzeczności interesów między Austrią a Włochami.

W pewnych sferach wojskowych, zbliżonych do wiedeńskiego *Hofburg'u*, coraz częściej słyszeć się daje zdanie, że na trudności wewnętrzne dobrem lekarstwem byłaby wojna zewnętrzna. Z kimże zaś Austrija może prowadzić wojnę, jeśli nie z Włochami?...

Tego rodzaju lekarstwa w ostatnich latach okazywały się bardzo zawodnymi i bardzo niebezpiecznymi. Historia zresztą uczy, iż Austrija nawet zwyciężkie wojny z Włochami okupowała utratą pięknych prowincyj...

...Koło polskie upomina się u rządu o zrealizowanie dawnych przyrzeczeń. Budowa kanałów, zatwierdzona przez Radę państwa, oczekuje ciągle „lepszych czasów“. O upaństwowieniu kolei północnej glucho. Kraj upomina się i protestuje.

Tymczasem bar. Gautsch daje odpowiedź bardzo uprzejmą, lecz wymijającą. Zdaje się, iż rząd niema pieniędzy...

Reprezentacja polska znajduje się w przykrem położeniu wobec swego społeczeństwa. Odniesione za rządów p. Koerbera zwycięstwa okazują się złudnemi. Czy nie wyzyska tego agitacja w przyszłej, już niedalekiej, kampanji wyborczej?

Więc odzywają się nawet groźby: Koło przejdzie do opozycji! Niestety! Chwilowo konjunktura polityczna jest tak niekorzystna, że bar. Gautsch może się nawet tej groźby nie ulęknąć. W sprawie kanałowej bowiem Koło polskie byłoby niechybnie odosobnionem. Gabinet urzędniczy nie opiera się zresztą na większości parlamentarnej.

G.

O BISKUPSTWO SEJNEŃSKIE.

Po raz pierwszy, zdaje się, prasa polska zwróciła żywą, baczną, ostrą uwagę na dziennik litewski, od niedawna wychodzący w Wilnie, «Vilniaus Zinios», po raz pierwszy wstąpiła z wypowiedzianymi w nim poglądami w polemiczne starcie. Stało się to, jak można było tego się spodziewać, jak można to było odrazu przewidzieć, na gruncie spraw religijnych. Polemiczne ostrze nie jest zresztą zwrócone przeciwko redakcji samej litewskiego pisma, ani jego kierunkowi; na określoną pozycję pism naszych w tym względzie, wszyscy to rozumieją, byłoby teraz zawczasie. Młodej redakcji należy dać dość czasu, aby się w sytuacji politycznej i społecznej zorientowała, należy nawet dać jej możliwość, gdyby tego zaszczyt potrzebował, cofnięcia się z dróg, na które tego lub owego publicystę wprowadzić może nadmiar temperamentu, albo niedostateczne doświadczenie, zwłaszcza, iż doświadczenie zawsze jest owocem czasu.

Pisma warszawskie wstąpiły więc do polemiki nie z kierunkiem pisma, ale z artykułem, wydrukowanym w Nrze 72 litewskiego dziennika, zatytułowanym: «Potrzeba nam biskupa litwina», i podpisanym całym nazwiskiem autora. Autorem jest ks. Biła. Starożytne biskupstwo sejneńskie wakuje. Ks. Biła, należący do skrajnie nacjonalistycznego odłamu litewskiego społeczeństwa, woła, aby biskupem był koniecznie litwin.

„Posiadamy najpewniejsze wiadomości—pisze—że polacy w Rzymie szkaradnie opisali trzech kandydatów litwinów, przedstawionych przez rząd rosyjski na stanowisko biskupa sejneńskiego. Patrioci polscy, zajmujący najwyższe stanowiska w hierarchji kościelnej, starają się przekonać Watykan, że polacy i litwini stanowią jeden naród, że w mowie ich zachodzi tylko mała różnica, że wszyscy litwini dobrze rozumieją po polsku, i że niesnaski wszczynają tylko litwomani, zaprzędani rządowi i przejęci

duchem masonskim—kościół nie ich nie obchodzi, tylko socjalizm i anarchja. Obecnie już zewsząd nam donoszą, że najpewniejszym kandydatem na biskupstwo sejneńskie jest polak, regens seminarjum warszawskiego, ks. kanonik Karkowski, który nie umie ani słówka po litewsku... My, księża litwini, jaknajprędzej prześlemy Stolicy Apostolskiej memorjał, z jaką setką podpisów, wykazujący, że 325 tysięcy litwinów nie może mieć biskupa niemowy—pastorem mutum...“

W tymże samym artykule tegoż samego autora znajdujemy cały szereg cyfr, przytoczonych na poparcie głosu ks. Biły, i cyfry te z tego źródła, z pewnością nie podejrzanego o stronność polską, przytaczamy bez komentarzy, zdając się na ich spokojną wymowę.

A więc w biskupstwie sejneńskim jest 691 tysięcy katolików; w tem polaków 366 tys., litwinów 325 tys.

Księży w tem biskupstwie jest 325; w tem polaków 78, litwinów 271.

Szeroko komentuje artykuł ks. Biły «Wiek», stawiając tę sprawę na gruncie historycznych stosunków. «Z dumą pewną wskazać możemy na historję, że nawet wówczas, gdy społeczeństwo nasze miało środki działania państwowego, obcą mu była wszelka wynaradawiająca tendencja». Nie przeciw «konkluzjom» artykułu ks. Biły występuje «Wiek», ale przeciw jego «argumentom». Żądanie, aby przyszły biskup sejneński umiał po litewsku, nazywa «zupełnie słusznem». Zarzuca «Wiek» to, iż ks. Biła «walczy bronią brzydkich kłamstw i oszczerstw, tak mało licujących z jego suknią duchowną».

„Komu ks. Biła pragnie w ten sposób usłużyć—nie wiemy, wątpimy jednak, aby uczynił to przez przywiązanie do ludu litewskiego i przez wzgląd na jego dobro, które z pewnością nie nie zyska na wpajaniu weni fałszywego przekonania, że społeczeństwo polskie jest jego wrogiem“.

I oświadcza «Wiek», że: dla polaków ci księża litwini, którzy równie dobrze umieją po polsku, jak i po litewsku, są zarówno naszymi księżmi, jak i księża polacy—a ci, którzy nie umieją po litewsku, chętnie pragną poznać ten język i znać go niewątpliwie powinni.

Dla «Wiek» więc, jak widzimy, cała podniesiona przez ks. Biłę sprawa jest sprawą znajomości języka wiernych, a nie sprawą narodowości kapłanów. To też i nie uważa «Wiek», aby polacy byli pokrzywdzeni tem, że chociaż ich w biskupstwie sejneńskim o 40 tys. więcej, aniżeli litwinów, księży litwinów jest tam o dwustu prawie więcej, aniżeli księży-polaków.

«Gazeta Polska» w łagodniejszych słowach potępia oskarżenia ks. Bi-

ły, pisząc, iż są one «wyjęte z fantazji». Watykan nie od dziś zna Litwę—powiada to pismo—i nie potrzebował czekać od chrztu tego kraju aż do dziś, aby się dowiedzieć, czy język litewski jest podobny do polskiego, czy nie. I «Gazeta Polska», równie jak «Wiek», nie chce stawiać sprawy na gruncie «proporcji cyfrowych», choć te są tak pomysne dla polaków. Oto w jaki sposób, niezawodnie prosty, praktyczny i na zaufanie obu stron zasługujący, radzi pismo to rozwiązać ów spór niewczesny:

«Trzeba całą sprawę z ufnością, zupełną zdać na władze kościelne, które ją załatwią z pewnością jaknajlepiej. Polacy nie będą protestowali, ani tembardziej nie będą nikogo szkalowali, jeśli władze kościelne wybiorą biskupa litwina; ale niechże i litwini zachowają się tak samo, jeśli wybrany będzie polak».

SPRAWA

SYNDYKATÓW KOŚCIELNYCH.

(W będącej obecnie na dobie kwestji syndykatów kościelnych, otrzymujemy poniższe uwagi poważnego i zasłużonego kapłana.)

Z inicjatywy J. E. metropolity Szembeka zajęto się podobno kwestją ustanowienia syndykatów kościelnych w Kraju Zachodnim, na modłę istniejących w parafjach katolickich w Cesarstwie. Ważna to sprawa i dużo można powiedzieć o niej, zarówno *pro*, jak też *contra*.

Polak tu, w Rosji, to ptak przelotny; zajęty on jest ściśle swoim obowiązkiem, a na miejscu—jedynie blizkie mu sprawy ogólne obracają się około kościoła miejscowego i interesów parafjalnych; w wolnych chwilach, najpospolitszy dla niego temat rozmowy: o proboszczu, o dochodach i rozchodach kościelnych, wogóle o stosunkach parafji i parafjan.

Rzadko bardzo ten lub ów kościół w Rosji ma pewne własne kapitały w gotówce lub w nieruchomości, z kąd mógłby czerpać na utrzymanie. Wszystkie one utrzymują się z ofiar, składanych w czasie mszy świątecznych. Podczas każdej sumy jeden z parafjan albo syndyk kościelny obchodzi ze skarboną modlących się, ci dają miedziaki lub srebrniaki, każdy wedle możliwości. Pieniądze te naturalnie zaraz odnoszą się do plebanji i tutaj właściwie zaczyna się proceder gospodarki kościelnej.

Wedle zbioru praw państwowych, w XI tomie zawartych, każdy proboszcz powinien raz na trzy lata zwołać parafjan, wybrać 6 ludzi poważnych i nieposzlakowanych, jako kandydatów, i przedstawić zgromadzonym do wyboru trzech syndyków-gospodarzy i trzech kandydatów; ci pod prezydencją proboszcza wybierają podskarbiego (kasjera) i sekretarza. Zebrania te parafjalne, najczęściej dla braku obszerniejszej sali, odbywają się w samym kościele. Ten zarząd kościelny powinien raz do roku zbierać

parafjan i przedstawiać rachunki kościelne; parafjanie wybierają kontrolującą komisję dla zweryfikowania wydatków, kwitów i t. d. To strona prawna, idealna. Takie wybory syndyków często bywają ciche, spokojne, wszystkich zadawalniające; ale nieraz się zdarza, iż zebranie przypomina polski sejmik, gdzie i prywatna krzyczy i warcholstwo zwycięża.

Wybrani syndycy prowadzą gospodarkę kościelną, oczywiście, wspólnie z proboszczem. Jeżeli syndycy są dobrej woli, jeżeli proboszcz jest taktowny, wszystko idzie jak po maśle; zwłaszcza tam, gdzie niema ani ważniejszych reparacji, ani znacniejszego zapasu kościelnych pieniędzy. Ale taka idylla nie zawsze bywa rzeczywistością; często, gdy się ludzie nie dobiorą, gospodarka idzie źle. Oto kilka, na chybił trafił, przykładów (a mam ich dużo w pamięci, bo zwiedziłem Rosję od Archangielska na północy do Karsu na południu).

Nowowybrany syndyk, specjalista-aptekarz, zaraz na wstępie swojego urzędowania począł dyktować proboszczowi, jak ma urządzić cyborjum na ołtarzu, jak zawiesić krzyż i obraz tamże. Kolizja natychmiastowa. Inny syndyk przy naprawie budynku kościelnego oddał roboty swojemu przedsiębiorcy; robota okazała się i droższa i gorsza. W innej parafji syndycy prowadzą walkę z proboszczem, piszą skargi na niego, i nie tylko do biskupa, ale i do sądu okręgowego, do izby sądowej, do Senatu. W wypadku, o którym wzmiankuje, proboszcz wszędzie wygrywał, ale samo nieporozumienie wywołało przykre wrażenie nawet poza kołami katolickimi. Dziesiątki podobnych przykładów mógłbym przytoczyć. Często bardzo owe nieporozumienia wypływają z ambicji i miłości własnej, częściej jednak płyną ze źródła brudniejszego.

A jakże proboszcz bronić się ma przed temi nieporozumieniami? Oto stara się on przedstawić na syndyków ludzi prostych, mniej wykształconych, rzemieślników, żeby mu nie przeszkadzali w gospodarce kościelnej; inny wykreca się i zupełnie nie zwoluje zebrań, i sam jeden prowadzi gospodarkę i rachunki. Ztąd inne niedogodności. Znałem proboszcza, który, prowadząc odnowienie kościoła bez niczyjej porady, a pozbawiony gustu, tyle narobił niby upiększeń, iż budzą one niesmak powszechny.

Oto inny fakt, wprost krzyżujący. Pewien proboszcz budował kościół. Jakkolwiek sam się nie znał zgoła na architekturze, nie chciał jednak słyszeć o żadnych komitetach budowlanych i wraz z domorosłym architektem-fantastą tyle narobili błędów i zeszpeceń, tyle pieniędzy zmarnowali, iż dzisiaj sami żalują swojego uporu—po czasie.

A cóż mówią parafjanie, patrząc na ten upór proboszcza? Prosta, wyrobnicza klasa niewiele na to zwraca uwagi. A inteligencja miejscowa? Jedni słą skargi na wszystkie strony, jak to już wspomniałem, inni obojętnieją zupełnie na sprawę kościoła.

Czy jest rada na to wszystko? Odpowiedzieć niełatwo. Zresztą nie jest mojem zadaniem w krótkim artykule rozstrzygać tę ważną kwestję z życia polaków w Rosji, choć tylko dać temat do dyskusji, bo w bardzo wielu parafjach istnieją nieporozumienia między paste-

rzem a owieczkami, i w każdej niemal parafji znajdują się ludzie światli, którzy mogą na sprawę spojrzeć bezstronnie i z ogólniejszego stanowiska. Suma takich poglądów ułatwiłaby władzy kościelnej uregulowanie całej sprawy przez wydanie nowych przepisów. Kwestja ta dotyczy przeważnie dwóch djecezyj: mohylowskiej i saratowskiej. Ze swojej strony mniemam, że w małych parafjach, gdzie dochód miesięczny nie przekracza stu rubli, gdzie niema szkółki parafjalnej, ani też znacniejszych reparacji, tam można gospodarkę powierzyć samemu proboszczowi; we wszelkich innych razach syndycy są obowiązkowo potrzebni. Pragnąć należy pozatem, żeby parafjanie co rok, jak tego żąda prawo, zbierali się na ogólną sesję i wybierali z pośród siebie komisję rewizyjną dla sprawdzenia rachunków kościelnych.

Książdz Juljan Dobkiewicz.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Zgon Wysłouchowej. Uznanie kół zachowawczych dla działaczki postępowej. Czem tłumaczy się ten fenomen? Złagodnienie form życia publicznego. Dziennikarze i społeczeństwo. Działalność i rola Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie. Wyniki materialne pracy dwunastoletniej.]

Ś. p. Marja Wysłouchowa, zasłużona działaczka na niwie oświaty ludowej, zmarła młodo we Lwowie, pochowana została wśród objawów głębokiego i powszechnego żalu. W chórze wspomnień pośmiertnych, jakimi uwieczniono świeżą mogiłę, nastrojonych, bez wyjątku, na nutę uznania i żaloby, podniósł ktoś, że serce Wysłouchowej pękło, gdyż było niezmiernie wrażliwe. Kochała z niewysłowioną mocą. Świadectwo to rzadkiej piękności i subtelności duszy. Z jakąż szlachetną pochopnością rzucano na grób zmarłej wyrazy hołdu i wdzięczności za dwudziestoletnią pracę oświatową, w której strawiły się przedwcześnie jej niepospolite siły. Nietylko «ludowcy», którzy Wysłouchową zaliczali do swego grona, nie tylko demokraci i postępowcy wszelkiego pokroju sławili jej charakter i zasługi; to samo uczynili konserwatyści; i oni nie poskapili słów gorącego uznania dla zmarłej. Pogrzeb Wysłouchowej był manifestacyjny, okazały. Szedł za trumną nieledwie «cały Lwów» inteligentny. Szły nieskończone delegacje od różnych kół społeczeństwa.

Wszystko miało taki przebieg, jakby nasi demokraci i zachowawcy, skrajni i umiarkowani, znaleźli się wobec trumny jakiejś obojętnej zgoła pod względem politycznym wielkości, która spędziła swój żywot w odosobnieniu naukowej lub artystycznej pracowni i ani przed

zgonem, ani po zgonie budzić nie mogła żadnych uprzedzeń. Ś. p. Wysłouchowa nie była wszakże badaczka, ani artystka. Była z rządu niespokojnych duchów, które muszą wpływać na kształtowanie się form społecznego życia. Była to działaczka społeczna czystej krwi. Jako taka posiadała zdecydowaną barwę i jej pisma i czyny odpowiadały pewnemu określönemu pogładowi na stosunki ludzkie, pogładowi, który był równocześnie własnością partji. I pomimo to wszystko, w żałobie po zgonie jej wzięło udział całe społeczeństwo.

Fakt prawie odosobniony.

Możnaby próbować go tłumaczyć niepospolicie czystym charakterem i wielkimi zasługami zmarłej. Ale charakterów czystych naszemu życiu publicznemu nie brak. Jest ich napewno więcej, niż możnaby wnosić z przebiegu krewkich walk naszych stronnictw. Zasługi Wysłouchowej były niemałe, ale znamy na tem polu większe, a przytem zmarła położyła je, działając otwarcie pod flagą stronnictwa ludowego. Motywy te nie tłumaczą nieposzedniego zjawiska.

Sądźmy, że należy ich szukać w ogólnem złagodnieniu form życia publicznego w Galicji. Nasi mężowie polityczni różnych wiar i autorematów potrafią wprawdzie stłumić w sobie dość łatwo skrupuły moralne, gdy dobro partji wymaga szczególnej furji w natarciu na przeciwnika, — ale nie jest to już, co Galicja widywała dawniejszemi laty. Walka stronnictw stała się naogół uczciwszą, obyczaje złagodniały, sądy są spokojniejsze, jednomyślność w pewnych rzeczach łatwiej da się osiągnąć. W tym zmienionym ogólnym nastroju należy szukać wytłumaczenia faktu, iż u trumny Wysłouchowej, współredaktorki «Przyjaciela Ludu», spotkały się różne, nieprzyjazne zresztą, partje i grupy. Tylko istnienie takiego nastroju może uczynić zrozumiałem niesłychane zjawisko, iż należenie do pewnego stronnictwa nie przeszkodziło u nas człowiekowi zyskać ogólnego uznania swych zasług, po śmierci naturalnie.

Jeżeli nasze życie publiczne bywa w pewnych okresach lub momentach nienaturalnie podniecone, to niemały udział w wywołaniu i podtrzymywaniu takiego stanu rzeczy miewają dzienniki i dziennikarze. I naodwrot: im wyższy poziom etyczny wśród tych, co dzierżą «berło opinji», im więcej poczucia wspólności najwyższych, najogólniejszych celów, tem korzystniej odbija się to na nastroju społeczeństwa, którego masy podlegają ciągłej sugestji drukowanego słowa.

W złagodnieniu dawnych ostrych, szorstkich form naszego życia na widowni publicznej niemała ma zasługę lwowska organizacja zawodowa dziennikarzy polskich, która zbliżyła do siebie ludzi jednego zawodu i przekonała ich, że obok wielu rzeczy, które ich dzielą, istnieje wiele takich, co ich łączy. Przy najmniej raz w roku, na ogólnym zebraniu członków organizacji, schodzą się z sobą na wspólnym gruncie, dla obradowania nad wspólnymi sprawami, jak sprzymierzeńcy, nie jak przeciwnicy i wrogowie, przedstawiciele różnych organów opinii. Tych kilka godzin, strawionych na naradach nad losami Towarzystwa, te godziny, spędzone przy wspólnym stole koleżeńskiej skromnej uczy, a przede wszystkim poczucie dobrowolnie nakreślonego i przez wszystkich za swój przyjętego celu, wyrównały już niejedną przykry dysonans. Towarzystwo ma charakter humanitarny: chodzi w niem o emerytury, o zapomogi, o pensje sieroce. Lecz samą siłą faktu przypadają mu w udziale także prawa i obowiązki przedstawicielstwa zawodu. W pierwszych latach dość spory zastęp dziennikarzy znajdował się poza obreębem Towarzystwa. Dziś, po dwunastu latach istnienia, w ramach jego znajduje się ogół dziennikarstwa polskiego w Galicji. Prawa swe reprezentacyjne wykonywa Towarzystwo z całą godnością i powagą. Odbytemu świeżo walnemu zebraniu członków przedłożył wydział sprawozdanie ze swych całorocznych czynności. Rozpoczyna je rzut oka na ogólny stan materialny Towarzystwa.

„Z górą 200 tys. koron kapitału żelaznego, 5,740 koron, wypłacanych rocznie na stałe pensje wdowie, sieroce i emerytalne, prócz doraźnych zapomóg, obracających się rocznie w granicach od 2 tys. do 2,400 kor.—oto bilans, którym zamykamy dwunasty rok istnienia naszego Towarzystwa“.

W stosunku do liczby dziennikarzy, którzy we Lwowie i w Krakowie liczą się ledwie na dziesiątki, są to wyniki bardzo poważne. Osiągnąć je można było tylko zgodnym działaniem.

Ton.

△ Kraków. W browarze żywieckim, należącym do arcyksięcia Karola-Stefana, zagospodarowali się hakatyści. Zdarzyło się wszakże, iż arcyksiążę przybył do fabryki niespodzianie i w jednej z sal, w której poprzedniego dnia odbyła się zabawa urzędników, postrzegł emblematy pruskie. Zarządzone naprędce śledztwo wykazało, że krzewicielem owego prusofilstwa jest niejaki Heinz, poddany pruski. Arcyksiążę polecił go niezwłocznie wydaląć. Z tego powodu «Kattowitz Zieg» mianuje arcyksięcia Karola-Stefana «nieprzyjacielem Niemców».

△ Berlin. W Charlottenburgu odbył się wice polski pod przewodnictwem p. Józefa

Zalachowskiego, na którym omawiano smutne stosunki kościelne miejscowej kolonii polskiej. Kolonja ta liczy 8 tys. osób. Nabożeństwo polskie odprawia się tylko raz na dwa tygodnie i to po południu. W inne dni proboszcz, ks. Faber, zabrania wiernym śpiewania pieśni polskich, grożąc policją w razie niestosowania się do jego woli. — Czwartego miesiąca już mija od chwili, kiedy bydgoska grupa «Ostmarkverein» rzuciła myśl utworzenia hakatystycznego «Skarbu narodowego». Myśl została radośnie przyjęta przez cały związek. Bogaci przywódcy ofiarowali na ten cel 13 tys. marek. Lecz mimo takiej zachęty, ogół niemiecki nie kwapił się wcale ze składkami. Dotychczas przyniosły one ogółem, wraz z wyżej wzmiankowaną sumą, 17,242 marek. — Pod Berlinem odbył się pojedynek między inżynierem fabryki maszyn Borsiga, p. Kobylińskim, a delegatem kolonistów niemiecko-afrykańskich, Zippelitzem. Powodem pojedynku miała być sprzeczka w pewnej winiarni, wzięta w skutek odmiennych przekonań politycznych. Zippelitz został śmiertelnie ranny. P. Kobyliński, syn znanego w Warszawie lekarzadentysty, został aresztowany.

△ Poznań. Z d. 1 kwietnia przestał wychodzić «Kurjer Poznański». Pogłoski o objęciu tego dziennika przez inną grupę polityczną okazały się mylnymi. Ks. Zimmermann, ostatni redaktor «Kurjera», opuszcza na jakiś czas Poznań i udaje się na studia nauk społecznych do Monachjum. Ks. Zimmermann, mimo młodego wieku, dał się poznać nader zaszczytnie, jako działacz społeczny i jako publicysta. Jest założycielem bardzo użytecznego i doskonale prowadzonego tygodnika: «Ruch Społeczny i Chrześcijański». Redakcję «Kurjera Poznańskiego» objął w niesłychanie trudnych warunkach. Mimo to potrafił pismo ożywić i uczynić interesującym. Wraz z upadkiem «Kurjera Poznańskiego» w ziemiach polskich pod berłem pruskim ostaje się tylko jeden większy dziennik, przeznaczony dla warstw bardziej wykształconych: «Dziennik Poznański», którego redakcja spoczywa w wytrawnych i doświadczonych rękach d-ra Władysława Lebińskiego. Inne czasopisma, tak w Poznańskim, jak w Prusach zachodnich i na Górnym Szląsku, mają mniej lub więcej charakter ludowy.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Powtórzyło się na rejdzie Korfu to samo, co było już w Gibraltarze i w Lizbonie. Cesarz Wilhelm przybywał niemal bezpośrednio po odjeździe innego gościa królewskiego. Tam rozmijał się z królową Aleksandrą angielską, tu z samym Edwardem VII, którego jacht „Amfitryta“ nie spotkał się z „Hohenzollernem“, bo wypłynąwszy z portu we własnym poźegłował kierunku. Za to eskadra angielska urządziła swemu admirałowi honorowemu piękne przyjęcie, przybrała się we flagi różnobarwne i zużyła sporo prochu na strzały salwowe.

Cesarz Wilhelm płynął z Neapolu. Stanąwszy na ziemi włoskiej, posłał przede wszystkim telegram uprzejmy Ojcu św., a potem witał serdecznie króla włoskiego Wiktora-Emanuela. W czerwonej sali „Palazzo Reale“ nakryto do

stołu, i tu, przy uczcie, dwaj monarchowie powiedzieli sobie kilka słów uroczystych. Król Wiktor-Emanuel mówił po włosku, cesarz Wilhelm po niemiecku. Trochę to przypomina czasy wieży Babel. Król ciężył się z pobytu cesarza na ziemi włoskiej, bo każde takie odwiedziny „utrwalają i zacieśniają węzły przyjaźni pomiędzy dwoma sprzymierzonymi narodami, zapewniają pokój i przyszłość pomyślną“. Cesarz Wilhelm nie ograniczył się do stwierdzenia przyjaźni włosko-niemieckiej. Powołał się na trójprzymierze — „trwałą i pewną podstawę pokoju“.

Telegram odpowiedni do ces. Franciszka-Józefa podkreślił trwanie trójprzymierza, które w ostatnich czasach nie przypominało się w sposób jaskrawszy pamięci współczesnych. Żyliśmy jakby go nie było. Cesarz austriacki i król węgierski, któremu cierniowa korona św. Szczepana nieładą sprawiła męki, podziękował sprzymierzeńcom, ale chciałby wziąć już rozbrat z polityką, z panowaniem, z koronami. Minęło już dawno pół wieku od czasu, gdy wstąpił na tron. Jest zmęczony. Zwołał podobno radę rodzinną, wobec której oświadczył się z zamiarem zrzeczenia się tronu. Pragnąłby tylko załagodzić przedtem przesilenie madjarskie, nie opuszczać trudnego posterunku, zanim ta sprawa nie dobiegnie do jakiegoś końca. Tyle zresztą widział pragnień nieziszczonych, nadziei zawodnych, tyle przeżył i doświadczył, że jeszcze jedna niespodzianka niezbyt powiększy sumę olbrzymią zawodów długiego panowania i życia...

We Francji wykryto spisek przeciwko rzeczypospolitej, spisek formalny, pomysłany według wszystkich przepisów sztuki. Dalby się wprost przenieść do jednego z utworów Sardou. Przyaresztowano oficera o dźwięcznym nazwisku Tamburini, znaleziono jakieś składy broni, karabinów i ładunków, a w parę dni potem zamknięto w więzieniu kapitana Volpaina. Spisek szerzył się w armji, przeważnie wśród sierżantów i podoficerów, których kilku już siedzi pod kluczem. Biuro wywiadowcze ministerstwa wojny spostrzegło się w porę, przeważnie zresztą dzięki policji śledczej, która zasłużyła się nieładą rządowi republikańskiemu. Kto był duszą spisku, narazie niewiadomo. Prasa przebąkiwa coś o ks. Wiktorze-Napoleonie, któremu dokuczyła już bezczynność pretendenta, platońskiego. Wybrał się trochę zawczasem, a zbytnia gorliwość zaufanych rzecz popsuła. Trzeba może było poczekać, aż nastąpią jakieś zakłócenia międzypanstwowe, w których można z powodzeniem zagrać rolę zbawcy ojczyzny. Wdzięczna to rola ogromnie. Daje popularność, sławę i niezłe dochody. Ale wszystko jest dobre, gdy przychodzi w porę. W przeszłości zresztą Bonapartym szczęście nie odrzucało w spiskach sprzyjało. Napoleon III niefortunnie występował w Strasburgu i w Boulogne, ale ostatecznie siedział na tronie w ciągu

lat blisko dwudziestu. Może kiedyś po-
szczęści się jego następcy.

J. Mz.

Przeciw pojedynkom.

W Wiedniu odbyło się w tych dniach wal-
ne zgromadzenie austriackiej Ligi przeciw-
pojedynkowej. Oddano na niem sprawiedli-
wość galicyjskiej Lidze przeciwpojedynko-
wej, która pod energicznym kierownictwem
Jerzego ks. Czartoryskiego rozwija nader
ruchliwą i skuteczną działalność. W Ga-
licji również udział w kampanji, dzięki
inicyjatywie ks. Jerzowej Czartoryskiej,
wzięły kobiety. Pisma wiedeńskie ogła-
szają obecnie list dziękczynny, który wy-
stosował Don Alfonso de Bourbon do ks.
Czartoryskiej, a w którym infant hiszpań-
ski wyraża gorące uznanie dla zbożnego
przedsięwzięcia.

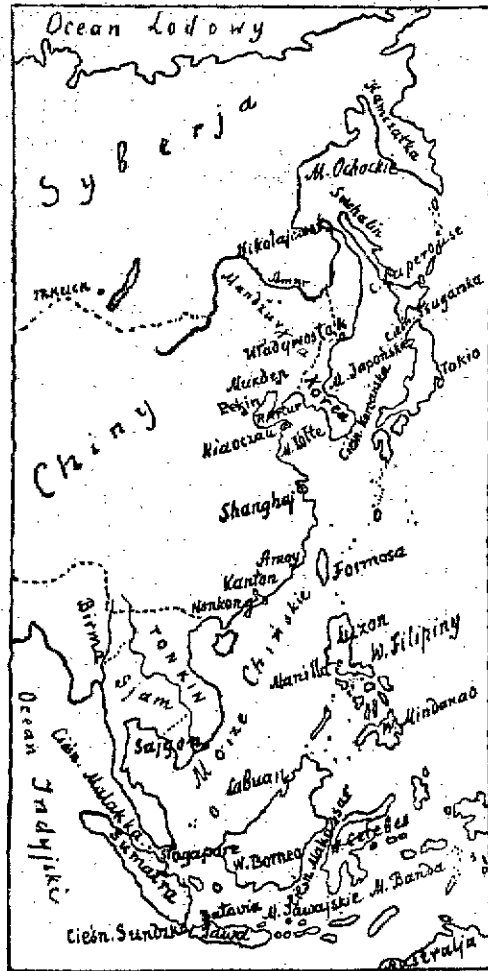
K.

WOJNA.

Petersburg, 31 marca (13 kwietnia).

Rosja postanowiła dalej prowa-
dzić ciężką wojnę z Japonją, jasną
bowiem stała się z rosyjskiego
punktu widzenia niemożliwość za-
warcia pokoju z państwem japoń-
skim, które w obecnym stadium
wojny widocznie liczy na kontry-
bucję i zabór Sachalinu. Aby usu-
nąć te wymagania Japonji, rząd ro-
syjski zdecydował się na wznowie-
nie akcji na morzu i na lądzie.
Przeważała opinja, że, mając silną
eskadrę u samego już wejścia na
morze chińskie, a wzmocnioną co-
kolwiek armję w Mandzurji północ-
nej, powinna Rosja sama podykto-
wać warunki pokoju, wydzierając
z rąk Japonji panowanie na morzu
i odpychając jej armję w dół Man-
dzurji. I w rzeczy samej ze stano-
wiska czysto-wojskowego wznowie-
nie akcji posiada logikę nieprzepar-
tą: nie należy zawierać pokoju, do-
póki wszystkie siły gotowe nie bę-
dą wprowadzone w grę i zużytko-
wane do ostatka.

Ostatnie wiadomości potwierdza-
ją, że jen. Liniewicz zdecydował
się obecnie stawić japończykom
opór o wiele bliżej na południe, niż
powszechnie przypuszczano. Główna
kwatery jego ma znajdować się
w miejscowości, o 9 kilometrów na
północ od stacji Sypingaj, w której
okolicach zgromadzone są znaczne,
jeżeli nie wszystkie siły rosyjskie,
broniące trzech głównych dróg na
północ: mandaryńskiej, kolejowej i
jeszcze trzeciej, na zachodzie od
kolei. Zajawszy te stanowiska, ar-
mja rosyjska zastąpiła się od połu-
dnia silnymi strażami przednimi,
które wykonują rekonesanse w kie-
runku południowym, nacierając na
przednie strażę japońską. Podczas
jednej z takich utarczek pod Czin-



Mapka mórż Dalekiego Wschodu. Z Singa-
pore do Władywostoku droga morska wynosi około
3 tys. mil angielskich (mila—1³/₄ wiorst).

czatun 22 marca (4 kwietnia) ja-
pończycy stracili 27 rannych, ro-
sjanie 5 zabitych (1 oficer) i 38
rannych (4 oficerów); pod Tajpinli-
nem, w dwa dni potem, kozakom
udało się otoczyć i ująć 20 drago-
nów japońskich z rannym oficerem.
Podług depeesz japońskich, ataki do-
konane przez bataljon piechoty i
24 szwadrony kozackie zostały od-
parte. Główne siły japońskie sto-
ją na południe od stacji Czantufu,
prawe ich skrzydło jak gdyby zała-
muje się zwolna w kierunku Giri-
nu, zkad wnoszą, że Kuroki znowu
gotuje się do akcji. Z telegramów
naczelnika sztabu rosyjskiego, jen.
Charkiewicza, widać, że kozacy ze-
tknęli się z japończykami także
pod Kildzu w Korei północnej; być
może właśnie tam znajdują się trzy
dywizje jen. Kawamury (urzędow-
nie nazwane armją rzeki Jalu),
które prawdopodobnie podążać bę-
dą w kierunku Ninguty, w celu
przecięcia kolei w połowie drogi po-
między Charbinem a Władywosto-
kiem. Konieczność bronienia zagro-
zonego Władywostoku pobudziła adm.
Rozestwiewskiego do szybszej wypra-
wy na morza Dalekiego Wschodu.

Opuściwszy gościnne wody Ma-
dagaskaru, adm. Rozestwiewski prze-
płynął ocean Indyjski (wyprawę
jego sygnalizowano jeszcze z Cej-
lonu) i 26 marca (8 kwietnia) uka-
zał się na progach morza Chińskiego.
Przez cieśninę Malakka, pod
Singapore, portem angielskim, prze-
płynęła cała jego eskadra, miano-

wicie krążowniki pancerne «Nachi-
mow» i «Donskoj», krążowniki lek-
kie: «Oleg», «Aurora», «Izumrud»,
«Zemczug» i «Almaz», siedm kontr-
torpedowców, 18 transportów oraz
16 parowców węglowych, jakoteż
podstawa eskadry, złożona z siedmiu
pancerników («Suworow», «Borodi-
no», «Oreł», «Aleksander III»,
«Oslabia», «Nawarin» i «Sysoj»).
Obecnie cała eskadra Rozestwiew-
skiego znajduje się już na wodach
morza Chińskiego, a dalszą jej marsz-
rutę oczywiście trudno odgadnąć.
Czy zajdzie do francuzkiego portu
Sajgon, czy uda się dalej, obraw-
szy drogę wśród niezliczonych wysp
sundzkich i filipińskich? Miejsce
pobytu eskadry adm. Togo nie jest
znane, sądzą jednak, że znajduje
się ona na południe od japońskiej
wyspy Formoza, zaś jej lekkie krą-
żowniki śledzą ruchy adm. Roze-
stwiewskiego. Czy Togo będzie trzy-
mał się taktyki napadów częścio-
wych, czy przyspieszy bitwę mor-
ską — tego nikt nie wie, oprócz
niego. Dodać należy, że adm. Roze-
stwiewski ruszył na wody chińskie,
nie doczekawszy się eskadry libaw-
skiej adm. Niebogotowa (cztery
pancerniki pomniejsze i jeden krą-
żownik pancerny), która dopiero
teraz wypłynęła z morza Czerwo-
nego i musi poświęcić jeszcze naj-
mniej 15 dni czasu, aby dostać się
przez ocean Indyjski do Singapore.
Siły przeciwników na morzu będą
mniej więcej równe ¹⁾ i losy walki
rozstrzygnie meztwo lub też wyna-
dek.

Celem adm. Rozestwiewskiego jest
przebiecie się do Władywostoku i
przecięcie komunikacji morskiej po-
między armją Ojamy a Japonją.

Szt.

Echa wojny.

Sąd. Sprawa bitwy morskiej 28 lipca r. z.,
w której poległ admirał Witheft i objął
po nim komendę adm. Uchtomski, poddana
będzie wkrótce, jak donosi «Now. Wr.»,
sądowi czterech admirałów, pod przewo-
nictwem adm. Dikowa. Podobnyż sąd roz-
pocznie się 1 kwietnia s. s. w sprawie
przyczyn kapitulacji Portu Artura; składać
się ten sąd będzie z 9 jenerałów, pod
przewodnictwem jen. Roopa.

Jen. Sacharow, minister wojny, w roz-
mowie ze współpracownikiem «Rusi», ener-
gicznie zaprzeczył, jakoby miał nieporozu-
mienia z jen. Kuropatkinem. Minister do-
dał, że Rosja ma jeszcze dość rezerwistów
z poprzednich mobilizacyj do postania na
wojnę a także może posłać niedawno
pobranych rekrutów. Wieści japońskie o
rosyjskich stratach i jeńcach minister na-
zwał przesadnymi.

Jency. Telegram «Berliner Localanzei-
gera» z Tokio głosi, że, podług źródeł ja-
pońskich, pod Mukdenem zabrano jeńców
ogółem blisko 65 tys., mianowicie armja
Noghi wzięła 35 tys., centrum 20 tys. i
Kuroki 10 tys. Podczas bitwy i zaraz po
niej zdołało uciec 18 tys., tak iż do Japo-

¹⁾ Porównanie sił podaliśmy w dziale
ilustracyjnym w № 11 «Kraju». Red.

nji wywieziono 47 tys. Ogólna liczba jeńców rosyjskich w Japonji dosięgła 86 tys. ludzi.

Losy generałów. Dotychczas na wojnie ucierpiało 52 generałów i admirałów rosyjskich, mianowicie straciło życie 7 generałów: Keller, Rutkowski, Riabinkin, Ługanin, Kondratienko, Cierpicki, Roźniatowski i 3 admirałów: Makarow, Witheft, Molas; odniosło rany 11 generałów: Orłow, Fomln, Mrozowski, Zykow, Daniłow, Zaszczuk, Miszczenko, Kondratowicz, Rennenkampf, Lajming i Szatłow; kontuzje odniosło 12 generałów: Sztakelberg, Oganowski, Kossowicz, Mandryka, Teleszow, Dąbrowski, Pietrow, Dobrzyński, Głiński, Podwalnik, Putiłow, Lewestam. Oprócz tych dostało się do niewoli 13 generałów: Stessel, Fok, Smirnow, Mechmandarow, Bietyj, Irman, Gorbatowski, Tretjakow, Sawicki, Griaznow, Nadiein, Sołohub, Hannenfeld i 4 admirałów: Wiren, Uchtomski, Łoszczyński, Grigorowicz; na terytorjum chińskim zatrzymano 2 admirałów: Reitzenszteina i Matusiewicza. Z liczby ujętych do niewoli japońskiej zresztą wypuszczono na słowo 6 generałów i 3 admirałów.

Powrót. Personal sanitarny, w liczbie 300 osób (w tem 56 lekarzy i 29 siostr), został wypuszczony przez japończyków z Mukdenu wraz z pełnomocnikiem «Czerwonego Krzyża», Guczokowem. Jen. Linie donosi, że postępowanie japończyków z personelem i rannymi było łaskawe i uprzejme. W Mukdenie zostało w szpitalach 1,649 rannych żołnierzy rosyjskich oraz 37 rannych oficerów (w tem jen. Hannenfeld). Jeńców japońskich, w liczbie 406, którzy leżeli ranni w rosyjskich szpitalach, japończycy, ma się rozumieć, odebrali.

Straty na wojnie. Dziennik «Bazswiet» przytacza za pismem francuzkiem «Matin» obliczenie strat rosyjskich na wojnie, które mają wynosić dotąd 335 tys. zabitych, rannych i jeńców oraz około 100 tys. wywiezionych z powodu choroby. Straty materialne mają sięgać 2 miliardów rubli.

Do miljonu ludzi ma zgromadzić Japonja ku jesieni na mandżurskim terenie wojny; tak przynajmniej głosz przywatne depeše z Tokio, obliczone być może na pewien efekt moralny. Obecnie jakoby ma Japonja na terenie wojny blisko 700 tys. ludzi, włączając w tę cyfrę i mnóstwo nie walczących, zwłaszcza tragarzy.

je «list od przyjaciela», wołający: «wracaj pan czempredzej, aby się przekonać, jak u nas wszystko się zmienia na lepsze» i twierdzi, że «śmieszna i brzydka walka koteryjek» została dotknięta i napiętnowana; i mówią nam, że «pracy jest dość, i na wszystkich polach, aby starczyło dla wszystkich odcieni i dla zaspokojenia wszystkich usprawiedliwionych ambicji».

P. Witold Lewicki w «Słowie» stawia sobie pytanie praktyczne: za jaką cenę możliwe byłoby współdziałanie żywiołów, które się dotychczas namietnie zwalczały? Współdziałanie to nie przedstawia dla niego trudności, przynajmniej zasadniczych: «możnaby odrzucić wszystko, co dzieli, a wydobyc na wierzch wszystko, co łączy», a po rewizji wzajemnych uprzedzeń przyszedłaby pora na rewizję programów. A wtedy: «może okazałoby się, że nie jest tak niemożliwe połączenie wszystkich żywiołów narodowych do wspólnej pracy»—i tu omówienie, charakteryzujące człowieka, mającego większą skłonność do chodzenia poziemni, aniżeli do latania ponad chmurami: «na pewien moment dziejowy». I rozrabiając dalej swoją ideę «koncentracji stronnictw», pisze:

„Wypadałoby jedynie rozgraniczyć za pomocą pewnych, negatywnych określeń, czego w tej chwili za wspólnem porozumieniem nie należy przedsiębrać. Wówczas przyszedłaby ta upragniona chwila, w której, przy pomocy minimalnych programów pozytywnych, możnaby wykreślić linię wspólnego na dziś działania, z dokładnem rozgraniczeniem wzajemnego zakresu działania i sfer wpływu“.

I tak dalej—cała teoria koncentracji.

Wład. Rabski występuje w «Kur. Warsz.» z szeregiem całym uwag o stronnictwach politycznych, i z pewnością nie jego jest to winą, gdy rzuca, jeden po drugim, aforyzmy, wszędzie indziej uznane za aksjomaty, jak ten: «szanuj cudze przekonanie—nie znaczy: wyrzekaj się walki, lecz: nie pluj i nie obrzucaj błotem, nie wołaj na ludzi przeciwnego obozu: zdrajcy!» I, zająwszy zagranicę, wskazawszy na powagę stronnictw angielskich i niemieckich, pisze: «Tylko w społeczeństwach niedojrzałych lub chorych, słabych, lub chyłających się do upadku prawo nienawiści stronnictwej staje się zasadą życia politycznego». I cóż—my? Dziś? Rabski wsłuchuje się w gwar społeczny i słyszy tam jeszcze «akcenty zawiści».

I rzecz dziwna, zastanawia się p. Rabski:

„Bywają takie momenty w życiu publicznem, że jakaś metoda pracy politycznej, uznawana długo przez jednych za fałszywą, przez drugich za pożytecz-

na, zaczyna, w nowym układzie stosunków, zdobywać sobie, mniej więcej powszechną aprobatę i jest stosowana nawet przez tych, którzy dawniej upatrywali w niej serwilizm, nickszemność“...

Tak, jest to wydrukowane w «Kurierze Warszawskim». I to jest jeszcze wydrukowane:

„U nas partje nienawidzą się na ślepo, bo jesteśmy zamalo wyrobieni w pracy publicznej, aby zrozumieć, że polityka jest sztuką ustępstw wzajemnych i że dla dobra sprawy ogólnej trzeba nieraz słumić niechęć partyjną i szukać nawet w przeciwnym obozie współników do roboty politycznej“.

I więcej jest jeszcze napisane w artykule p. Rabskiego. Idzie on jakby w myśl hasła, rzuconego przez «Słowo». Zaciekłość stronnictwa, koteryjność chorobliwa, gospodarka klikowa—za które tak ciężko odpowiedzialna jest «prasa warszawska» — to nasze polityczne «wczoraj», «dziś» wreszcie. Ale «jutro»? Może być lepsze. «Nowe życie wytwarza nowe potrzeby, a nowe potrzeby zmieniają także fizjognomję prasy, która nauczy się w końcu politycznie myśleć i politycznie pracować. Najpilniejszym zaś jej zadaniem będzie, aby poddać gruntownej rewizji różne hasła i programy, które dziś pokutują po kraju i dzielą ludzi na kipiące nienawiścią wzajemną grupy i stronnictwa. Wtedy okaże się może, że niejedna przepaść nie jest bynajmniej tak głęboka, jakby się zdawało i że potrzebne jest nowe ugrupowanie i gatunkowanie partyj politycznych». Notujemy.

O język polski w gminach.

Delegowani przez konsultację adwokatów przysięgłych, prawnicy Dominik Anc, Henryk Konic, Stanisław Łoszczyński i Leon Papiński przedstawili jen-gubernatorowi warszawskiemu osobiście memoriał w sprawie języka polskiego w gminie, na audjencji specjalnej. Przyjęcie opisuje „Kur. Warsz.“ temi słowy:

Jeden z delegatów zwrócił się do głównego naczelnika kraju z następującem oświadczeniem, uprzednio wspólnie zre-dagowanem: „Many zaszczyt przybyć do Waszej Ekscelencji w imieniu konsultacji adwokatów przysięgłych, instytucji, której zadaniem jest udzielanie porad prawnych. W ostatnich czasach zgłaszały się do nas osoby interesowane o porady w sprawie języka polskiego w gminie. W radach naszych wyrażaliśmy stale opinię, że żądanie zastosowania języka polskiego w gminach oparte jest na wyraźnem brzmieniu prawa. Tymczasem wobec wydanego w marcu r. b. przez p. o. warszawskiego jenerał-gubernatora postanowienia, wymierzono na osoby, uczestniczące w zebraniach gminnych i domagające się urzeczywistnienia niewątpliwie przysługujących im praw, a w ich liczbie i na osoby, którym my i koledzy nasi udzielaliśmy porad, kary administracyjne, czę-

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD PISM.

W paru pismach warszawskich pojawiły się głosy, nawołujące do wewnętrznej zgody wobec powagi momentu, do skupienia i zjednoczenia sił, nietylko rozstrzelonych dotychczas, ale odwrotnym kierunkom, niweczącym się w jakiejś mierze wzajemnie; czytamy o potrzebie «koordynacji żywiołów, opartej na dobrej woli» i o pożytku «zszeregowania w obozie narodowym wszystkich odcieni opinii publicznej»; głos, zwykle namietny, przemówił dziś przeciwko kłanianiu się i zagryzaniu w obrębie własnego gatunku i potępił «krzykliwy jarmark stronnictw i najbrutalniejsze na nim polajanki», tak jałowe, tak bezsilne, więcej, tak szkodliwe w chwili, w której stanęliśmy wobec «wielkiej roboty»; feljetonista na wakacjach otrzymu-

stokroć bardzo surowe. Okoliczność ta skłoniła nas do przedstawienia Waszej Ekscelencji prawnego szczegółowego opracowania kwestji w memorjałach, który mamy zaszczyt złożyć. Spełniając ten zawodowy i obywatelski obowiązek, mamy nadzieję, że Wasza Ekscelencja, zapoznawszy się z treścią memorjału, przyjdzie do niewątpliwego przekonania, że żądanie używania języka polskiego w gminach oparte jest na prawie⁴.

P. jen.-gubernator odpowiedział, że tą kwestją się zajmuje i interesuje, aczkolwiek dokładnie jej nie zbadał. Kary wymierzano nie za żądanie języka polskiego, lecz za gwałtowny opór rozporządzeniom władzy, połączony z niszczeniem sprzętów, łżeniem naczelników powiatu i domaganiem się zupełnego usunięcia języka państwowego, np. na napisach drogowych. Rozumienię potrzebę uwzględnienia języka polskiego w gminach, kwestja ta atoli winna być zdecydowana w drodze prawodawczej. „Jestem rosjaninem — rzekł — i szczyć się tem, wy jesteście polakami, czem możecie się także szczyć, nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu; jestem zwolennikiem prawa i legalności, i gdyby żądania były wnoszone nie w taki sposób, jak w gminach, lecz w taki, jak to czynicie panowie, nie byłoby represji⁴“.

Obecni odpowiedzieli, że dlatego nie zwracano się z odpowiednimi żądaniami, podobnymi do obecnego, do władz administracyjnych, bo nie liczone na ich życzliwe uwzględnienie. Na to jen.-gubernator odrzekł, że życzliwe traktowanie jest konieczne.

Dodano jeszcze, iż widocznie jen.-gubernator otrzymuje raporty nieściste, gdyż obecnym wiadomo dokładnie i mogą to poprzeć dowodami i nazwiskami, że władze wymierzały kary za samo uczestniczenie w zebraniach, na których domagano się języka polskiego, uważając to za bezprawną agitację, wymierzoną przeciwko ukazom 1864 r. A przecież ukazy te bynajmniej nie nakazują używania języka rosyjskiego w gminach. Jen.-gubernator zaznaczył, że o takich wypadkach nie jest mu wiadomo i że rozpatrzy memorjał uważnie i życzliwie.

W tejże sprawie telegraf przynosi wieść z Warszawy, iż p. naczelnikowi kraju przedstawiało się 60 włościan polskich z czterech guberni z prośbą o zniesienie kar administracyjnych, nałożonych za uchwalanie na zebraniach gminnych wprowadzenia do zarządu gminnego języka polskiego. Fakt ten potwierdził w niezawodny sposób zapewnienia, złożone jen. Maksimowiczowi przez delegatów.

WARSZAWA, 10 kwietnia.

[Obfity tydzień. Zamknięcie szkół wyższych. U p. naczelnika kraju. Starania i projekty. Będzie my mieli rzeźnię. Róbnym coś pozytywnego!]

+ Tydzień był obfity w zdarzenia. Zamknięto uniwersytet warszawski, a zamknięto go nie na równi z wyższymi zakładami państwa, bo nie do września, nie do nowego roku szkolnego, ale „aż do dalszego rozporządzenia“, przyczem wszystkich 1,600 studentów uwolniono; przestali być studentami, więc cofnięto im stypendja i większość z nich pójdzie zaraz odbywać obowiązkową służbę wojskową. Postąpiono z surowością bezprzykładną w czasie obecnym. Zam-

knięto także, w kilka dni później, i politechnikę warszawską, ale tę już na zasadzie ogólnej, a więc do września.

Natomiast pomyslnie można wróżyć o sprawie języka polskiego, jako urzędowego, w samorządzie gminnym. Wprawdzie jakaś gorliwa dusza nagwałt zamówiła i rozesała nowe pieczęcie dla wójtów gmin, wytłacznie z rosyjskim napisem, i te mają zastąpić pieczęcie dotychczasowe, z dwoma napisami. Ale sprawa cała, przedstawiona przez delegację prawników naszych nowemu naczelnikowi kraju, inaczej wygląda. Szczegółową relację o tem przedstawieniu podajemy obok; tu tylko zwracamy uwagę, że delegacja szczęśliwie odnalazła grunt, czy zasadę legalną do swego wystąpienia. Naczelnik kraju wypowiedział przy tej sposobności słowa znamienne, które nie mogą zostać bez wpływu na nowy okres życia publicznego w Królestwie Polskim: „Jestem rosjaninem i szczyć się tem; wy jesteście polakami, czem możecie się także szczyć. Nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu“. Delegaci otrzymali zapewnienie, że ich memorjał zostanie życzliwie rozpatrzone. Sprawa ta należy zresztą do najprostszych; faktem notorycznym jest, iż nasi włościanie nie umieją mówić po rosyjsku, co z pewnością potwierdzą wszyscy komisarze włościańscy; coż z tego więc, że ich obdarzono pięknymi samorządami i prerogatywami, jeżeli oni nic z tego wszystkiego korzystać nie mogą.

Na legalnej drodze również rozpoczęto starania o wprowadzenie do Warszawy samorządu miejskiego. Uczyniono to na ogólnym zgromadzeniu przedstawicieli Towarzystwa kredytowego miejskiego, na którym 30 tych przedstawicieli uchwaliło podać depezę do Rady ministrów, prosząc, „aby do opracowania projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim zostali powołani przedstawiciele społeczeństwa polskiego z wyborów“.

Zaznaczmy jeszcze z obowiązku kronikarskiego czynione tu i owdzie usiłowania przeprowadzenia zasady wstrzemięźliwości od tytoniu i alkoholu, które radykalne żywioły usiłują rozpowszechnić w imię politycznych hasel. Idzie o pozabawienie skarbu dochodów akcyznych. Donosił o tem „Warsz. Dniew.“ Spokojniejsi ograniczają się do propagandy ideowej i nie raz jeden znajdują poparcie u ludzi umiarkowanych, którzy pochwalają oszczędność i wstrzemięźliwość od nałogów z etycznych pobudek. Ale są i tacy, którzy wyrrywają przechodniom papierosy z ust.

W gospodarstwie miejskiem ważna nowina: magistrat zdecydował się na wybór miejsca pod rzeźnię centralną. Miejsce tych do wyboru było kilka — i wszystkie złe. Ale coż robić w takiej okazji? Z konieczności trzeba było wybrać jedno — trochę mniej niedobre od innych. Położenie magistratu było trudne, to prawda, ale było i naganne także, to powiedzieć trzeba; instytucja bowiem, mająca losy miasta w swoim ręku, poczęła dopiero wtedy się namyślać i wahać i zastanawiać, kiedy już place pod rzeźnię były przez nią, we wsi Koło, kupione, różne grunta przeprowadzono przez długi proceder wywłaszczenia i zawarte były liczne umowy z właścicielami pozostałych placów. Ostatecznie więc

wrócono do projektu postawienia w Kole rzeźni. Rzeźnia ta ma kosztować mnóstwo pieniędzy; brak naturalnych spadków spowoduje duże roboty niwelacyjne i kanałowe, dla uregulowania odcieków. Decyzja obecna nie jest jeszcze usankcjonowana, ale świadczy ona, iż władze miejskie chcą raz tę sprawę zakończyć — a i czas na to wielki, doprawdy.

Stowarzyszenie techników wystąpiło z piękną inicjatywą. Sytuacja jest krytyczna — wołają nasi inżynierowie — bieda coraz większa, roboty ludziom brakuje, a tu tyle robót czeka i czeka kolei, doczekać się nie mogąc. Rozwinmy usiłowania nasze, czynmy wszystko, co się da, aby do tych robót przystąpić. A lista tych robót? Ogromna. W samej Warszawie przygotowane i opóźnione: rzeźnia, hala na placu Witkowskiego, dom szkolny na Lesznie, tramwaje, bruki i chodniki; na Pradze: kanalizacja, wał ochronny; dalej — park bieleński, park skaryszewski, kolejki podmiejskie, tunele i przejazdy na przecięciach kolei z alicami i kolejkami. A na prowincji?! asenizacja miast — zadanie dla Herkulesa — port włocławski, cały szereg nowych szos — i tyle, i tyle! Kierownicy się znajdują łatwo. Idzie o kapitały. Najprościej byłoby poruszyć fundusze zapasowe naszych miast, miasteczek i gmin — i najpraktyczniej. Istnieje projekt opodatkowanie się dobrowolnego społeczeństwa na cele powyższe, ale, o ile wolno mi mieć o tem sąd własny, projekt ten obmyślili poeci... Jak to dobrze jednak, iż w tych niedobrych czasach, o czemś pozytywnem się myśli i mówi, coś realnego się dyskutuje i projektuje. Działa to jak lekarstwo.

Z.

+ **Warszawskie Tow. roln.**, utworzone niedawno obok syndykatu, otrzymało od ministra rolnictwa polecenie przekształcenia dotychczasowej spółki rolniczej na oddział handlowy Towarzystwa rolniczego, gdyż istnienie w jednej guberni dwóch stowa rzyzeń rolniczych uznano za zbyteczne.

+ **Płockie Tow. roln.** Na skutek zrzeczenia się przez p. Stan. Chęłchowskiego godności prezesa, powołano na przewodniczącego p. T. Siekluckiego. Na wice-prezesa wybrano p. H. Wąsowicza, na sekretarza p. A. Grabowskiego.

+ **Ciechanowska spółka rolna** zatwierdzona została przez ministra rolnictwa, z rozciągnięciem do niej ustawy, zatwierdzonej dla otwartych uprzednio spółek powiatowych w Płocku, Mławie i Rypinie.

+ Z powodu krążących pogłosek wśród ludności rolnej, że bank włościański zaprzestał wydawania pożyczek, «Warsz. Dn.» zaprzecza temu, zaznaczając, że obniżono tylko wysokość pożyczek z 90 do 75 proc. szacunku ziemi.

+ Z obawy przed rozruchami chłopskimi, warszawiaczy, jak zapewnia «Dzienn. dla Wszystk.», nie wynajmują tego roku letnich mieszkań, a nawet cofają umowy zawarte, zrzekając się zadatku.

+ Stowarzyszenie pracowników handlowych m. Warszawy postanowiło wydawać tygodnik p. t.: «Handlowiec Polski».

+ Według urzędowego sprawozdania, produkcja przemysłu górniczego w Królestwie, pomimo wojny, znacznie się zwiększyła.

+ Przedsiębiorca budowy czwartego mostu pod Warszawą sprowadził do robót kamieniarskich specjalistów z gub. kałużkiej.

++ **Z Łodzi.** Obydwa łódzkie towarzystwa dobroczynności, chrześcijańskie i żydowskie, postanowiły wydawać zapomogi ludziom bez pracy jedynie do Wielkiejnocy. — Brak w Łodzi: szpitala miejskiego, kanalizacji, kamery dezynfekcyjnej, komisji sanitarnej, inspekcji lekarskiej, nie więc

dziwnego, że tu się ludzie tak bardzo obawiają zawleczenia cholery. Utworzono komitet w celu walki z epidemją; miasto podzielono na 32 rewiry, dla każdego wyznaczając 2 obywateli i 1 lekarza. — Bezrobocia nie ustają. Zastrejkwali znówu szewcy i krawcy. — Stanie tutaj gmach dla oddziału Banku Państwa kosztem 415 tys. rb. *Argus*.

ZAMKNIĘCIE UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO.

Na zasadzie rozporządzenia ministra oświaty z d. 21 marca (3 kwietnia) uniwersytet warszawski został zamknięty. Decyzja ta — jak donoszą dzienniki warszawskie — wywołała szereg następujących zarządzeń zwierzchności uniwersyteckiej.

„Przedewszystkiem inspekcja zakomunikuje urzędowi poborowemu listę studentów, którzy, otrzymawszy poprzednio odroczenia terminu odbycia powinności wojskowej, obecnie przywilej ten utracili. Następnie wypłacanie stypendjów zostaje wstrzymane, a wpisy opłacone nie zostaną zwrócone. W razie jednak ponownego (w czasie nieokreślonym) otwarcia uniwersytetu i rozpoczęcia wykładów, wpisy, dotąd za drugie półrocze nie wniesione, będą wymagane. W przedmiocie noszenia przez studentów formy mundurowej inspekcja uniwersytetu porozumie się z kancelarją oberpolicmajstra, do której również będą skierowane specjalne bilety drukowane, stwierdzające wydalenie studentów. Na każdym bilecie wymienione jest nazwisko studenta i rok wstąpienia do uniwersytetu na dany wydział, z zaznaczeniem, że „okaziciel biletu został wydany na zasadzie decyzji ministra z dnia 3 kwietnia“, jak również, że „nie przysługują mu prawa, dotyczące osób, które kończą uniwersytet“. Wspomniane bilety kancelarja oberpolicmajstra doręczy okazicielowi według adresu. Wydaleni zaś podlega 1,600 studentów czterech fakultetów, łącznie ze słuchaczami kursów farmaceutycznych. Losy profesorów zamkniętego uniwersytetu będą niebawem rozstrzygnięte w postaci oddzielnego rozporządzenia“.

Tak się przedstawia sprawa zamknięcia uniwersytetu warszawskiego, co do której prasa warszawska podała tylko szczegóły sprawozdawcze. Nie schodząc z gruntu sprawozdawczego, rejestrujemy kilka szczegółów i zdań o tym doniosłym fakcie, zaczerpniętych z prasy rosyjskiej.

„Dlaczego zamknięto tylko uniwersytet warszawski? — pyta „Ruś“. — Dlaczego wydano wszystkich studentów? Jeżeli przypuścić, że w uniwersytecie warszawskim zaszły jakieś komplikacje o charakterze miejscowym, to i wtedy nie można zrozumieć, dlaczego wydano wszystkich studentów. Wszak wiadomo powszechnie, że dobra połowa studentów tego uniwersytetu należy do narodowości rosyjskiej i stanu duchownego, seminarzystów. Oczywiście „kwestja polska“ nie gra tu roli“.

Studenci polscy uniwersytetu warszawskiego — pisze „Ruś“ — w liczbie 419 podali kuratorowi okręgu 5 (18) marca uchwałę, w której żądali:

„1) wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim;

2) założenia w uniwersytecie warszawskim kilku nowych katedr: historii polskiej, historii prawa polskiego i t. d.;

3) zawezwania do katedr profesorskich polskich uczonych, oraz prowadzenia spraw administracyjnych w języku polskim“.

Pozatem studenci-polacy żądali:

„Gwarancji wolności słowa i prasy w sprawach, dotyczących życia akademickiego; zniesienia inspekcji; zniesienia praw i rozporządzeń, wykluczających wolność osobistą studentów i powstawanie korporacji; zniesienia wszelkich ograniczeń dla wstępnych do uniwersytetu, zależnych od pochodzenia, wyznania, różnicy plet i ukończenia gimnazjum w tym lub owym okręgu naukowym; zniesienia świadectw, wydawanych przez żandarmeryję, a wymaganych od osób, wstępujących do uniwersytetu.“

Oto, zdaniem studentów, warunki, konieczne do podniesienia życia uniwersyteckiego do poziomu, na jakim stało ono za czasów Szkoły Głównej. Uchwałę kończą konkluzja, że wyszczególnione reformy mogą ustalić się przez wprowadzenie autonomji Królestwa Polskiego“.

Decyzja co do uniwersytetu warszawskiego przeczy poniekąd uchwałom, jakie zapadły na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu ministrów. Jak donosiły pisma, kwestję uniwersytecką Komitet postanowił rozwiązać w ten sposób:

„Wykłady w uniwersytetach i wszystkich zakładach naukowych będą zawieszane do 1 września. W przyszłym półroczu odbędą się wykłady i zajęcia praktyczne, jakich nie zdążono ukończyć w półroczu bieżącym. Wobec tego podczas świąt Bożego Narodzenia będzie można urządzić egzaminy, które miały się odbyć na wiosnę. Tym sposobem w drugim półroczu 1905/6 roku szkolnego wykłady na wszystkich kursach i fakultetach będą już szły zwykłym trybem. Gdyby jednak młodzież szkolna nie zechciała wrócić do pracy i gdyby w przyszłym półroczu szkolnym miały trwać zaburzenia w wyższych zakładach naukowych, Komitet postanowił wydalić wszystkich studentów i dać dymisję wszystkim profesorom“.

Tak się przedstawia kwestja uniwersytecka w świetle uchwał Komitetu ministrów. W Warszawie jednak przyjęła ona zupełnie inny obrót.

O NASZYCH SPRAWACH.

[P. Skalkowski daje napomnienia Komitetowi ministrów. Rosjanie o polakach. List p. Makarowa. List p. Russkiego. M. P. o kwestji języka litewskiego. Z listu L. Bielskiego].

W sprawie polskiej zabierają głos kolejno publicyści wszelkich barw i odcieni. Nie mógł więc jej przemilczeć radca tajny Skalkowski, choć od dwóch miesięcy znajduje się na Rivierze i czytuje gazety ze znacznym opóźnieniem. Ten nader wszechstronny mąż stanu przypomniał so-

bie niedawno na łamach «Now. Wr.», że w roku 1865 poznał w Odesie oficera, bardzo sympatycznego człowieka, nazwiskiem Starynkiewicza, tego samego: «co to później był prezydentem w Warszawie». On również zaznaczył, że generał Kuropatkin, idąc pod komendę dawnego podwładnego, naśladował do pewnego stopnia generała polskiego, Chłopickiego, który po złożeniu dyktatury walczył pod Grochowem jako zwyczajny szeregowiec.

P. Skalkowski przeczytał na Rivierze wiadomość o decyzji Komitetu ministrów w sprawie szkoły polskiej — i oburzył się. Wiadomość sprostowano na drugi dzień, ale artykuł był już napisany i wysłany p. t.: «Początek kapitulacji». Píše on:

„Czytałem i nie wierzyłem własnym oczom. Sądziłem zawsze, że Komitet ministrów nie jest klubem, w którym przy filiżance herbaty lub kawy można rozprawiać sobie o tem i o owem, jak na przykład o odbudowaniu Polski, o zastąpieniu języka rosyjskiego na kresach językiem obcym... Na takim posiedzeniu, ni z tego ni z owego, nie zapytawszy ludzi, znających bliżej stosunki polsko-rosyjskie i pedagogikę, zdecydowano przywrócić stan rzeczy, jaki był za Wielopolskiego i tak fatalny w skutkach. Więc zapomniane są protesty Karamzina? Więc gorzkie doświadczenie roku 1830 i 1863 nie nauczyło nas niczego? Więc mamy uznać, że wszystko, co się robiło po roku 1863, było złe?“

P. Sk. jest naturalnie innego zdania. Uważa, że polityka w Królestwie jest nietylko dobrą i właściwą, ale jedynie możliwą, jedynie logiczną. Tak postępują nietylko Niemcy, ale nawet Stany Zjednoczone, Włochy, nie uznające narzeczy prowincjonalnych, i nawet Francja, w której:

„nie przyszło na myśl nikomu wprowadzić do szkół rządowych język basków lub flamandczyków. Zresztą w Królestwie mieszkają nie sami przecie polacy. Wszak w gub. lubelskiej i siedleckiej żyje ludność maloruska, a w innych miejscowościach zamieszkują niemcy, żydzi i litwini. Czyż mamy ich polszczyć na rachunek skarbu?“

Po tem szablonowem załatwieniu się z polakami, p. Skalkowski urąga ostro władzom za to, że:

„pozwalają na jakieś przedstawienia i posiedzenia litewskie w Wilnie i Kownie. To nie ma sensu! To konieczne nawet! Bo niemasz i nigdy nie było żadnego języka litewskiego. Litwini i lotysze mówili zawsze czterema rozmaitemi językami i nie rozumieli prawie jedni drugich. Inteligencja skomponowała teraz oczywiście jakiś nowy język litewski i rząd ma go popierać? Gdzież logika? Litwa, będąc państwem samodzielnem, używała języka ruskiego, jako języka państwowego i było dobrze. Dziś rosjanie z dobrej i nieprzymuszonej woli narzucają litwinom jakiś sztuczny język litewski“.

P. Skalkowski jest nietylko historykiem, ale i niepoślednim językoznawcą...

P. M. P. polemizuje z p. Skalkowskim na łamach «Rusi» o język litewski i radzi mu:

„dla przekonania się, czy język litewski, mający swoją historję i literaturę, istnieje w rzeczywistości, zrobić przejażdżkę po prawym brzegu Niemna. Dowie się on wówczas, że tym językiem mówią miliony“.

Zresztą p. M. P., jak to dzisiaj w modzie, nie jest bynajmniej usposobiony zyczliwie dla polskości na Litwie. Ma on też dość niezwykle pojęcia historyczne, pisząc:

„Odwieczny ucisk języka litewskiego odniósł ten skutek, że każdy litwin uważał się za polaka... Wiara katolicka, wspólne tendencje polityczne, cała owa cywilizacja, jaką otrzymali litwini w języku polskim, prowadziła do polonizacji wielomilionowego narodu litewskiego. Dziś, kiedy litwini otrzymali możność zaspakajania swoich potrzeb duchowych w języku litewskim, język polski musi stracić swoje znaczenie, a jego miejsce zajmie język rosyjski...“

P. M. P. rozumie również niezwykle ściśle: «polacy uciemieźali język litewski i dlatego litwini mówili po polsku, dziś został zniesiony ucisk, więc litwini będą mówić po rosyjsku».

Pogłoska o uchwale Komitetu wywołała burzę. Zmobilizowała, rzecz można, wszystkich naszych «najserdeczniejszych». Prócz znanego «wnuka Karamzina», księcia Mieszczerskiego, stanęli do apelu i inni patrioci, jak prof. Pichno, prof. Filiewicz i t. d. Ale głosy należy wazyć, nie liczyć... W artykule: «Rosjanie o polakach» «Rus» zajęła się obliczeniem owych sił i przychodzi do ciekawego wniosku:

„Głosy rosjan o sprawie polskiej dzielą się na dwie zupełnie do siebie niepodobne grupy. Jedni współczują polakom z całej siły swojej duszy słowiańskiej, pragnęliby zaspokoić wszystkie życzenia polaków. Za wzór tego kierunku mogą służyć artykuły prof. Kariejewa i p. Rodiczewa w „Prawie“. Inne głosy albo nie wierzą w możność pogodzenia się z polakami, albo występują ze starymi oskarżeniami pod adresem polaków. Niektórzy wprost natrząsają się z polaków, traktując ich z cynizmem, godnym właścicieli niewolników, a uważanym przez nich za patriotyzm wyższej próby“.

Kandydat nauk prawnych uniwersytetu warszawskiego, p. Arsenjusz Makarow, człowiek, który wychował się pośród polaków i zna ich dobrze, zwłaszcza młodzież, gdyż jest nauczycielem prywatnym, twierdzi na łamach «Rusi», że i tacy koryfeuszowie myśli, jak Dostojewskij i Czechow, i tacy marni pismacy, jak Krestowskij, oczernili polaków, a zwłaszcza młodzież polską przed Rosją.

...W Polsce zajmują się rusyfikacją wszyscy, powołani i niepowołani, damy, dzieci, wszelkie stworzenie... Gdyby Gogol żył, napisałby bezwarunkowo dalszy ciąg „Umarłych dusz“, p. t.: „Czyczy-

kow w Kraju Nadwiślańskim“... Oto kilka przykładów z tysiąca. Komisarz do spraw włościańskich uderzył przy mnie w twarz chłopca, mówiącego po polsku, krzyząc: „kanaljo! mieszkasz w Rosji, ucz się po rosyjsku!“ Na egzaminie w gimnazjum kieleckim uczeń pisze wypracowanie na pamięć, przytaczając dosłownie ustęp z Bielińskiego. Nauczyciel podkreśla „polonizmy“... Polonizmy u Wissarjona Bielińskiego!... Inspektor wsadza ucznia na cztery godziny do aresztu „nie za to, że mówił po polsku, a za to, że nie mówił po rosyjsku...“ Mnie samemu zrobił historję pewien pedagog za to, że rozmawiał z kolegą po polsku... Zapytajcie pierwszego lepszego rosjanina, mieszkającego w Polsce, o zdanie, a zobaczycie, jak zatwardzialesi nie nawidzi polaków...“

P. Leon Bielski opowiada na łamach «Birż. Wied.» o wrażeniu, jakie zrobiła wiadomość, podana przez «Now. Wr.» o szkole polskiej.

„Widziałem ludzi, czytających telegram z Petersburga ze łzami w oczach... Wykrzykiwanie chłopców, sprzedających gazety, wywarło wrażenie odurzające... Śladem tych chłopców radość płynęła po ulicach, wchodziła do domów, wciśkała się w serca...“

Pogłoska była fałszywa. P. Bielski dowodzi bardzo wymownie, że w Polsce jest liczny pierwiastek ludzi spokojnych.

„Dajcie nam nowe forum—wola—zauważcie mądrości życia i z czystym sumieniem możecie patrzeć w przyszłość“.

Sam.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

NIEURZĘDOWE.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych ma ogłosić sprawozdanie z czynności przygotowawczych, dotyczących zwołania komisji pod przewodnictwem A. Bułdygina, jeszcze przed Wielkanocą.

× Jak donosi „Now. Wr.“, ministerstwo spraw wewnętrznych ma ogłosić okólnik, objaśniający, jak należy rozumieć Ukaz z d. 18 lutego. W myśl tego okólnika, tylko zgromadzenia, sankcjonowane przez rząd, jak ziemstwa, rady miejskie i wszelkie towarzystwa, będą miały prawo omawiania kwestyj ogólnopństwowych. Debaty ziemstw i rad miejskich mogą być publiczne, ale towarzystwa powinny obradować przy drzwiach zamkniętych. Uchwały, noszące charakter życzeń, mają być adresowane do rady ministrów, petycje zaś na imię Jego Cesarskiej Mości powinny być wnoszone przy pośrednictwie gubernatorów.

× Z inicjatywy ministerstwa skarbu zwołany będzie wkrótce w Petersburgu zjazd przedstawicieli miejskich towarzystw kredytowych. Program zajęć obejmuje następujące kwestje: 1) wydanie normalnej ustawy towarzystw kredytowych; 2) prawo udzielania pożyczek na zastaw placów niezabudowanych; 3) prawo instytucyj kredytowych zatrzymywania dla siebie niesprzedanych nieruchomości; 4) sposoby ubezpieczania obciążonych pożyczką nieruchomości.

× Przy ministerstwie skarbu odbyły się pod przewodnictwem zarządzającego wydziałem handlowym, rz. r. st. Fiedorowa, narady w sprawie sądów handlowych, które projektowano początkowo skasować. Po dłuższych debatach postanowiono zachować sądy handlowe, ustanawiając nadto dwie samodzielne wyższe instancje.

W PETERSBURGU.

= Dworskie. Dnia 22 marca (4 kwietnia) miał szczęście przedstawić się Jej Cesarskiej Mości Marii Teodorównie naczelnik szpitala warszawsko-lódzkiego w Charbinie, hr. Orłowski.

= Wybory syndyków. W d. 10 (23) b. m. odbędą się wybory syndyków kościoła św. Katarzyny na miejsce ustępujących, po skończonem trzechleciu. Tym razem duchowieństwo wystawiło nowych kandydatów do zarządu kościołem, jego majątkiem, szkołami, oraz dla reprezentacji wobec władz, a mianowicie: pp. Jana Niewodniczańskiego, adw. przysięgłego; Fr. Piekarskiego, przedstawiciela firmy J. Frageta; A. Przenickiego, inżyniera kom. i L. Staniewicza, inż.-elek. Jednocześnie odbędą się wybory komisji rewizyjnej.

= Jubileusz. W r. b. upłynęło dwadzieścia pięć lat artystyczno-kompozytorskiej działalności znanego i cenionego artysty, p. Erazma Dłuskiego. Jubilat urodził się na Podolu w 1857 r. Pierwsze kroki muzyczne stawiał w domu rodzinnym pod kierownictwem matki, następnie po ukończeniu gimnazjum w Niemirowie, wstąpił na uniwersytet w Petersburgu, na wydział matematyczny i jednocześnie uczęszczał na studia teorii i kompozycji w konserwatorjum. Zamiłowanie artystyczne przemożliło: w roku 1879 Erazm Dłuski skończył konserwatorjum i od tego czasu pracował wytrwale na niwie artystycznej. Występował niezliczone razy w koncertach, w tej liczbie dobroczynnych, w tych ostatnich nietylko w charakterze muzyka, lecz i organizatora. Z utworów jubilata, oprócz mnóstwa t. zw. romansów, znane są publiczności petersburskiej dwie opery: «Romano» i «Urwazi», z których druga była wystawiona na scenie teatru Maryjskiego. Po koncercie d. 6 (19) kwietnia odbędzie się w restauracji Contanta uczta składkowa na cześć jubilata, urządzana przez grono jego wielbicieli i znajomych. Zapisy przyjmuje p. Michał Kossowski, Mikołajewska, 3.

= Koncert. W d. 6 (19) kwietnia w małej sali konserwatorjum dają koncert: znana już naszej publiczności artystka opery warszawskiej pani Wanda Roszkowska, oraz pp. Erazm Dłuski, profesor konserwatorjum Kedrow, Butkiewicz (wielonczela) i M. Kossowski (skrzypce). Bilety w magazynie nut Jurgensona (Morska, 9).

= Uczta. Koło adwokatów-polaków w Petersburgu oraz ich pomocników, we wtorek, 29 marca (11 kwietnia) w salach Cudaba wydało ucztę na cześć przybyłych do Petersburga adwokatów z Warszawy: pp. Papińskiego, Patka, Posnera, Koszutskiego, Strzembosza, Konica, Fabianiego, Bukowieckiego i Kijeńskiego, z Piotrkowa—p. Dębskiego, z Siedlec—p. Chrzanowskiego, z Radomia—p. Wędrychowskiego, z Kalisza—p. Kaulbersza, z Wilna—pp. Kozłowski i Abramowicza, z Rygi—p. Mejro, z Grodna—p. Sternberga, z Łucka—p. Felickiego, z Mohylowa gub.—p. Obiezierkiego i z Moskwy—p. Lednickiego.

= Z Tow. pomocy uczniom. W ubiegły piątek, d. 25 marca st. st., odbyło się pierwsze zgromadzenie członków nowozałożonego «Tow. pomocy uczniom szkoły męskiej przy kościele św. Katarzyny». Towarzystwo to powstało dzięki staraniom inspektora szkoły, p. Stan. Szaniawskiego.

któremu obecni na zebraniu członkowie wyrazili uznanie. Do zarządu z wyborów weszli: jen. Babiński, ks. kan. Ścisławski, ks. insp. Skrynda i p. Mikołaj Małachowski, oraz delegaci od szkoły, pp.: St. Szaniawski, ks. Michałowski i Piotr Chawłowski. Ta szkoła katolicka, wychowując około sześciuset chłopców z klasy najuboższej Petersburga, jest zaledwie w możności uczynić zadość umysłowym potrzebom działu. Brak odzieży, a nieraz pożywienia i dachu nad głową, brak środków do dalszego kształcenia się, przyniata zdolnych i pracowitych wychowanców. Zaspakajanie tych potrzeb materialnych ma na celu nowe towarzystwo. Mała opłata członkowska (od 1 rubla rocznie) daje możliwość należenia do Towarzystwa każdemu, bez względu na stan majątkowy.

= Przedstawienie dziecinne d. 27 marca w Nowym teatrze przeszło z wielkiem ożywieniem. Odegrano z powodzeniem dwie komedijki: «Dusza na ramieniu» i «Warsz i Sawa». Młodocieni aktorzy-amatorzy wykonali swe role gładko i ze zrozumieniem rzeczy. Dzięki staraniom organizatorki, p. L. Piekarskiej, zabawa udała się, przynosząc ze 400 rb. zasiłku tak ważnej i potrzebnej instytucji kolonij letnich dla ubogich dzieci polskich w Petersburgu.

= Na rzecz ochronki Koła pań będą sprzedawały się, przy osobnym stole, rękawiczki, kwiaty i pierniki warszawskie na «Bazarze dobroczynnym» (Newski, 20). Bazar otwiera się w niedzielę, d. 3 (16) b. m. i trwać będzie tydzień. Uprzejmie podjęły się sprzedaż, prócz p. M. Poklewskiej-Kozieł, przewodniczącej Koła, panie: Dymszyna, Jacynowa, Kiersnowska, Kłokocka, Małaszewska, Malińska, Sędzikowska, Spasowiczowa, Szampanjerowa i Żukowska. Bazar będzie otwarty codzień od godz. 1 po poł. do 11 wieczorem.

= Z teatrów. W ostatnich czasach «polskość» nie schodzi ze scen tutejszych. Rozprawiwszy się z Przybyszewskim, trupa teatru Literacko-Artystycznego zabrała się do Kisielewskiego. Grają «Szaloną Julkę». Teatr Komisarzewskiej wystawił Hauptmanna «Elge». Dlaczego «Elga» i dlaczego «polka» ma być bohaterka sztuki? Utwór, zdaje się, nie będzie perłą w koronie Hauptmanna. Rimskij-Korsakow, twórca wielu oper, jak «Sadko», «Pskowicianka», «Snieguroczka» i t. d., osnutych na fantastycznych baśniach rosyjskich, wystawił w teatrze Komisarzewskiej operę «Kościej». Opera podobała się. Frenetyczne oklaski wywołały na scenę autora i wtedy zaczęły się deputacje, mowy, adresy, wiwaty i jeszcze raz szalone burze oklasków. Wreszcie osoby kompetentne położyły kres przemowom. Rimskij-Korsakow przed niedawnym czasem został wydalony z posady profesora konserwatorium, z powodu różnicy zdań między nim a dyrekcją w kwestjach doby bieżącej i otrzymuje pełne współzucia i uznania listy na szpaltach gazet petersburskich.

= «Lutnia». W sobotę 2 (15) kwietnia odbędzie się koncert z udziałem: panny Jadwigi Kruszewskiej (sopran), pani A. Kleczkowskiej, pp. Erazma Dłuskiego, P. Kleczkowskiego (bas), M. Kossowskiego (skrzypce), M. Piotrowskiego (tenor), oraz chóru męskiego pod dyrekcją p. M. Piotrowskiego. Początek koncertu o godz. 9 w.

= Rekolekcje dla inteligencji pici obojga pod kierunkiem ks. Jana Gralewskiego, znanego kaznodziei, przybywającego w tym celu z Warszawy, odbędą się w kościele Maltańskim w sobotę, d. 9 (22) bież. mies. i dni następujących, do wtorku włącznie. Program ćwiczeń rekolekcyjnych można dostać u pań: Z. Dymszyny, J. Olszamskiej, L. Piekarskiej i J. Żukowskiej.

= Kursy dramatyczne. W niedzielę, 3 (16) kwietnia, w sali klubu szlacheckiego ma się odbyć popis uczniów kursów dramatycznych Raphofa. Uczniowie odegrają cztery akty większych dramatów i kome-

dyj. Program wieczoru wypełni kilka numerów wokalnych i muzykalnych.

Z SALI TEATRALNEJ.

...O dziewiątej, kiedy kurtyna idzie w górę, po kilku sygnałach zniecierpliwienia się publiczności, sala jest zapełniona w dziewięciu dziesiątych. Kilka scen—i widz rozumie, że ma przed sobą więcej, aniżeli zgrane kółko amatorów, bo prawie że zorganizowaną trupę dramatyczną. Aktorzy mają rutynę, warunki, przeblyski talentu—jak w prawdziwym teatrze. Mówią wszyscy wyraźnie i pięknym polskim językiem, bez naleciałości; widocznie o to w Petersburgu starają się te panie i ci panowie specjalnie i podkreślmy im to jako zasługę.

Sztuka Krechowickiego: «Jeden dzień»; pełna zalet literackich, scen efektownych, sylwetek interesujących—ale należy ona do gatunku tych sztuk, w których, gdyby bohater uczynił na początku to, co mu nakazuje sytuacja i logika, uczucie i interes, honor i uczciwość—sztuki nie byłoby wcale. Wyobraźcie sobie biednego młodzieńca, zakochanego w bogatej pannie; temu młodzieńcowi umiera nieznanemu wujaszek i zostawia mu krocie; młodzieniec włóczy się po świecie i po iks miesiącach wraca do kraju, wezwany telegramem na ślub ukochanej z innym; przybywa na godzinę przed ślubem; przekonywa się, że panna ma do niego dużo więcej, jak słabość, i że pan młody jest ostatnim szuja. I co, myślicie, on robi? Tak prosto byłoby—od razu odkryć wszystkie karty... Tego się strzeże. Pozwala kochanej kobiecie pójść do ołtarza z innym, a gdy wraca ona od ołtarza, mówi jej dwa słowa tylko: «kocham cię!»—na które spada zasłona aktu pierwszego. Nie bądźmy jednak niewdzięczni, sztuka jest zrobiona zrzęcznie i czeka się jej końca z zajęciem...

Antrakt—raut prawdziwy. Od razu zresztą poznać, iż to jest «kolonja»—mniej więcej wszyscy są sobie znajomi. Przybysza poznasz po tem, iż się półgłosem informuje: «A to kto?» Odpowiedź: «Nie wiem»... jest rzadką. Pań sporo. Wśród panów: kilku prawników—gości warszawskich. Antrakt bardzo długi, ma się rozumieć. Urozmaica go orkiestra mazurami, bardzo oklaskiwanymi. Reżyserja bardzo staranna i miejscami, dziwne, doświadczona. Dzielnemu kółku amatorów—brawo! Dają oni nie flirt sceniczny, ale doprawdy że artystyczne wrażenia. Przedstawienie dobroczynne, oczywiście; bilety drogie, ale żadnej już karoty; nawet afisze i westiera bezpłatne. Na stu bywałców dziewięćdziesięciu dziewięciu i pół to woli...

Al.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Wobec tego, że zwrócono się do nas z zaprzeczeniem niektórych szczegółów, przytoczonych w korespondencjach o sprawie szkolnej w Królestwie w N-rach 10 i 11 «Kraju», zwracamy uwagę, że korespondencje te przedrukowaliśmy z pism zakononowych i za «cisłość ich informacji odpowiedzialności nie bierzemy.

KRONIKA OGOLNA.

AKCJA RZADOWA.

×+ Z rozporządzenia gubernatora, policmajster m. Ufy rozwiązał d. 17 (30) marca zgromadzenie miejscowego Towarzystwa lekarskiego za to, że podczas obrad dotknęło kwestyj nieprzewidzianych przez statut. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaaprobowało to rozporządzenie, wobec czego gubernator zawiadomił prezesa Towarzystwa, że powtórne naruszenie statutu pociągnie za sobą rozwiązanie Towarzystwa.

×+ Gubernator inflancki ogłosił przepisy, zakazujące zbiegowisk wszelkiego rodzaju i noszenia broni. Winni będą karani drogą administracyjną.

×+ W osadzie Radzanowie, w pow. mławskim—jak donosi «Gaz. Sąd.»—strażnicy miejscowi przy odgłosach bębna ogłosili w miasteczku zakaz wychodzenia z mieszkań po godz. 10 wiecz. pod karą aresztu. Z tego powodu mieszkańcy osady odwołali się ze skargą do naczelniej w kraju zwierzchności.

×+ Gubernator piotrkowski skazał na kary pieniężne z powodu niezachowania przepisów o ochronie wzmocnionej w Łodzi 76 właścicieli domów i 64 stróży. Kary dla właścicieli domów wynoszą od 5 do 50 rb.

×+ Zgromadzenie naczelników powiatów gub. kaliskiej opracowało instrukcję dla władz wojskowych i cywilnych. W razie poważniejszych rozruchów gubernia będzie podzielona na siedm rewirów, każdy z nich otrzyma oddział wojska, działający samodzielnie. Na zgromadzeniu przyzwołał gubernator i brali udział w obradach wicegubernator i naczelnik siły zbrojnej.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Uczniowie gimnazjum w Tambowie otrzymują listy bezimienne tej treści: «Wiedźcie gimnazjaliści, że będziemy was bić za to, że bluźnicie przeciw Cesarzowi i policji». Podpisano: «Tambowska partja monarchiczna».

×+ D. 18 (31) marca, w Jekaterynosławiu, oddział żandarmerji i policji otoczył w nocy dom prywatny, gdzie, według otrzymanych informacji, miało się znajdować trzech znanych agitatorów politycznych. Spozrzegłszy to, osoby, znajdujące się w mieszkaniu, z rewolwerami wybiegły na podwórze i pomiędzy nimi a oddziałem padły strzały. Dowodzący wyprawą sztab-rotmistrz żandarmerji, podoficer i jeden policjant zostali ranieni. Agitatorowie zdołali umknąć.

×+ D. 23 marca (5 kwietnia), o godzinie 2 w nocy żandarmerja i policja weszła do biura kałuskiego zarządu gubernialnego ziemskiego, opieczętowała kancelarię i wydziały: rolniczy i gospodarczy, gdzie się znajduje między innymi biblioteka i kancelarja Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych. Zarząd i komisję rewizyjną tego Towarzystwa zaarrestowano.

×+ W Tomsku wybuchł bunt w kolonji dla nieletnich przestępców. Rozbrojono straż i zaatakowano mieszkanie dyrektora. Niektórzy uczniowie byli uzbrojeni w rewolwery. W mieszkaniu dyrektora potłuczono wszystkie szyby i poniszczono meble. Tylko przybycie oddziału kozaków położyło kres wybrykom. Przywódców aresztowano.

×+ D. 27 marca (9 kwietnia) w Libawie wieczorem na naczelnika więzienia, wracającego do domu, napadło trzech obdartusów, uzbrojonych w rewolwery i dali doń dziewięć strzałów. Z pobliskich koszar nadbiegli żołnierze i zatrzymali jednego z przestępców. Dwaj inni zbiegli.

×+ W miasteczku Oczomczyrach, pod Suchumem na Kaukazie, nieznanymi sprawcy podpalił biuro policji. W pomieszczeniach zginęły wszystkie akta.

×+ Robotnicy największych fabryk w Białymstoku postanowili nie pić piwa, wódki i nie palić. Zorganizowano komitety, które mają czuwać nad wykonaniem uchwały. Wre gorąca agitacja na rzecz połącznienia do związku trzeźwości wszystkich robotników i rzemieślników.

×+ W Krasławiu (gub. witebska) wystrzałem zraniono policjanta. Wśród ludności kursuje jakaś pogłoska, że 18 kwietnia st. st. mają nastąpić rozruchy.

×+ D. 24 marca (6 kwietnia) w Warszawie miał się odbyć pogrzeb ofiar niedawnego starcia tłumu żydów z patrolem. Przed szpitalem św. Ducha zebrali się tak wiele żydów i robotników, że trzeba było odłożyć pogrzeb. Zbiegowisko rozpedziło wojsko.

×+ Policja warszawska, wezwawszy do pomocy dwie rotę żołnierzy, dokonała rewizji na przedmieściach Woli i Czystem. Znalaziono dużo proklamacyj i rewolwerów, aresztowano 77 osób.

×+ D. 3 b. m. dano 4 strzały do rewolwera Iwanowskiego na ul. Dzielnej w Warszawie.

×+ Około rogatki wolskiej d. 4 b. m. w Warszawie ugodzono sztyletem w pierś policjanta Bystrzyckiego; rana nie grozi utratą życia.

×+ Do robotnika gazowni, Masuły, dano na Woli, pod Warszawą, pięć strzałów, raniąc go lekko.

×+ D. 27 marca (9 kwietnia) w Łodzi nieznany sprawca targnął się na życie dyrektora fabryki Poznańskiego, Radclifa, i ranił go nożem w plecy.

×+ Na przedmieściu Wilna w jednym z mieszkań znaleziono skład wydawnictw nielegalnych w językach rosyjskim, polskim, żydowskim oraz narzędzia drukarskie i broń. Właścicielkę mieszkania aresztowano.

×+ Podczas rozruchów robotniczych w wielu biurach policyjnych po wsiach w Grodzieńskim, jak donosi «Zap. Okraina», zniszczone zostały wszelkie dokumenty, księgi i korespondencja bieżąca.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Włościanie w pow. trubczeskim, w gub. orłowskiej, poszli za przykładem swoich sąsiadów z pow. siewskiego i napadają na dwory. Krążyły pogłoski, że do zburzenia budynków używają oni bomb, ale jak się pokazało, były to tylko pęcherze, napełnione naftą lub benzyną. Dzięki tak prostym sposobom, udało się przecie zburzyć nawet wielką rafinerję Michajłowską, wybudowaną wyłącznie z kamienia i żelaza.

×+ W pow. opatowskim, gub. radomskiej, bezrobocia rolne były w Bodzechowie, Chruczonowicach, Bidzinach, Wojciechowicach, Stodołach, Częstocicach i przypuszczalnie rozszerzą się dalej. Przebieg do tego czasu był bardzo spokojny i właściciele według możliwości i zasobności układali się ze swoją służbą. Niektóre dwory, dla uniknięcia bezrobocia, dobrętnie polepszyły warunki swej służby.

BEZROBOCIA.

×+ W Samarze zaczął się strejk subjektów i przybrał rozmiary olbrzymie. Na wielu subjektów, na który przybyło przeszło 2 tys. osób, strejkujący podzielili się na partje i ruszyli tłumnie po głównych ulicach miasta, żądając zamknięcia sklepów. Gubernator wyjechał na spotkanie jednej z większych partji i oświadczył, że ucieknie się do środków ostatecznych w razie gdyby tłum dopuścił się ekscesów. Subjekci zachowywali się spokojnie. Kupcy uchwalili pewne ustępstwa i zapowiedziano subjektom, że każdy, kto się nie stawi do pracy w oznaczonym dniu, będzie pozbawiony służby. Ultimatum to poskutkowało.

×+ W Kijowie, Mińsku, Saratowie i wielu innych miastach urządzili bezrobocie subjekci handlowi. Żądają oni głównie

unormowania dnia roboczego, świąt i podwyższenia płacy. Ponieważ kupcy nie są zbyt skłonni do ustępstw, więc wiele sklepów zamknięto.

×+ W Żytomierzu urządzili strejk zecerzy, wobec czego parę dni nie wychodziła gazeta «Wołyń».

×+ Z Sosnowca donoszą do «Warsz. Dniew.», że w d. 27 b. m. w fabryce Dietla robotnicy znowu urządzili bezrobocie. Żądają oni, aby wszystkim bez wyjątku robotnikom dano w fabryce bezpłatne mieszkania, aby wydawan im z fabryki bezpłatnie węgiel do opalania mieszkań, wydalono niektórych majstrów i t. d. Właściciel fabryki odmówił kategorycznie uwzględnienia tych żądań i postanowił na czas jakiś zamknąć fabrykę.

×+ D. 5 b. m. zawiesili pracę zecerzy we wszystkich drukarniach żydowskich w Warszawie. Bezrobocie trwało pół dnia.

RUCH SZKOLNY.

×+ Zarząd uniwersytetu warszawskiego otrzymał w d. 3 kwietnia telegraficzne polecenie ministra oświaty zamknięcia uniwersytetu do czasu nowego zawiadomienia, oraz polecenie uwolnienia wszystkich studentów.

×+ Wydział naukowy ministerstwa skarbu zażądał od warszawskiej inspekcji szkół handlowych przedstawienia listy uczniów, którzy dotychczas nie uczęszczają na wykłady.

×+ Jak donosi «Syn Ociecz.», dyrektor jednego z gimnazjów żeńskich w Warszawie tak podobno poturbował jedną z uczennic klasy piątej, że ta nie jest w stanie wychodzić z domu.

×+ D. 18 (31) marca uczniowie klas wyższych dwuklasowej szkoły miejskiej z kursem pięcioletnim w Lublinie przerywali lekcje, zażądali piśmiennie wykładów wszystkich przedmiotów w języku polskim i opuścili szkołę. Nazajutrz przedstawili takie same żądania i przerywali lekcje uczniowie szkół niedzielnych: handlowej i rzemieślniczej.

×+ Miesiąc temu uczniowie samarskiej szkoły rolniczej złożyli memoriał, zawierający żądania, identyczne z żadaniami innych zakładów naukowych i zastrejkwali. Ministerstwo rolnictwa kazało wywalić autorów memoriału i wznowić zawieszony wykład, co też władza szkolna uczyniła. Wówczas wydaleniu uczniowie wtargnęli do szkoły i zniszczyli ją zupełnie. Dla uśmierzenia rozruchów wysłano z Samary rotę piechoty, ale nim ta nadbiegła (szkoła znajduje się w polu o kilkanaście wiorst od miasta), uczniowie rozjechali się.

×+ W Tambowie zastrejkwowały uczennice szkoły felcerskiej ziemskiej i uczniowie Jekateryńskiego instytutu nauczycielskiego. Gmach instytutu ochrania straż, złożona z 50 policjantów i kawalerzystów.

×+ W Moskwie strejkują od kilku dni instytut nauczycielski, liczący 71 uczniów. Po zawieszeniu wykładów 39 uczniów złożyło podanie z prośbą o przyjęcie ich z powrotem do instytutu. Władze przesłały te prośby do decyzji kuratora okręgu.

×+ W Romnach, w gub. połtawskiej, w miejscowej szkole realnej, podczas wspólnej modlitwy przed lekcjami, w sali rekreacyjnej nastąpił wybuch, szyby zostały potraskane w kawałki, jeden uczeń otrzymał poważne obrażenia. Istoty wybuchu nikt nie umie objaśnić. Na miejsce wypadku zjechał sędzia śledczy do spraw najważniejszych. Uczniów uwolniono.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sprawa zabójcy W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza będzie rozpatrywana przez Senat w Moskwie d. 6 (19) kwietnia. Akta sprawy rozpatruje obecnie minister sprawiedliwości. Dochodzenie śledcze wykazało, że zabójca nazywa się Kolajew i jest b. studentem uniwersytetu petersbur-

skiego, wydalonym podczas rozruchów w r. 1899.

×+ D. 28 marca (10 kwietnia) jeden z sędziów pokoju m. Moskwy rozpatrywał taką sprawę. Dwa tygodnie temu, uczeń szkoły realnej, Heese, szedł jedną z głównych ulic miasta. Naraz usłyszał okrzyk: «studenci! huntuńcy». Pokazało się, że goni go jakiś człowiek, który dopadł go, uderzył i zrzucił mu czapkę. Przechodnie ujeli się za poturbowanym i napastnika skierowano do cyrkułu policyjnego. Okazało się, że był to kupiec, właściciel domu w Moskwie, Popow. W sądzie tłomaczył się, że był pijany i nie nie pamięta. Sędzia skazał go na 10 dni aresztu.

PAMIĘTNIK.

Spotkali się i poszli ręką w rękę przeciwnicy, stojący na dwóch biegunach ośi życia społeczno-politycznego. „Syn Ocieczestwa“ zawtórował „Mosk. Wied.“, zawtórował zgodnie, bez żadnego rozdźwięku, używając nawet zwrotów i wyrazów podobnusięńskich. Nie w smak im poszła zamierzona reforma cerkiewna. Nie chcą wskrzeszenia patriarchy, nie chcą Kościoła niezależnego, nie chcą żadnego ustroju samoistnego wobec potęgi państwowej. Chciałyby ją widzieć w odmiennej postaci, ale zawsze nieograniczoną, wszechobejmującą, wszechmocną. Zdarzało się to już na świecie gdzieindziej. Rewolucja centralizowała Francję lepiej od monarchji i wprowadziła w życie — co prawda, nakrótka — pomysły jansenistowskie niezależnienia Kościoła galikańskiego od Rzymu. *Cujus regio, ejus religio*. Wolniejszy od uprzedzeń „Syn Ocieczestwa“ widzi już hydrę klerykalizmu, stojącą na przeszkodzie rozmaitym doświadczeniom politycznym, ostrożne zaś „Mosk. Wied.“ narzekają na „przewrót cerkiewny“, dokonywany, ich zdaniem, drogą jakiegoś spisku, bez prac przygotowawczych, komisyj, narad, komitetów szczególnych, miejscowych i walnych, bez długoletniej pisaniny biurowej, porządnie rejestrowanej, wędrującej od jednej instytucji do drugiej, jak przystało czynnościom ustawodawczym, zwłaszcza większej miary. A tu parę memoriałów zaledwo spisano, zaledwo parę uchwał powzięto i już. Tak nie można, bo świat się skończy. Nawołują więc „Moskowsk. Wied.“ kler cały, zwłaszcza moskiewski, by oparł się zakusom petersburskim, i głos ich różny odnosi skutek. Bo oto biskup Tryfon odsyła p. Gringmuthowi jego miły dziennik i prosi, by więcej mu „Mosk. Wied.“ nie przysyłał, zaś biskup Tichon organizuje w Moskwie opozycję przeciwko reformie, przez Synod uchwalonej. Coś tam mówi Pismo o królestwach, które same walczą ze sobą i pono nie wróży im świetnej przyszłości...

* *

A działo się to w sposób taki. W czasie narad ministrów nad sprawą tolerancji wobec tak zwanych obcych wyznań, p. Witte powiedział kilka słów o konieczności zastosowania zasady wolności wyznania do cerkwi panującej prawo-

slawnej. Wspomnił o ludzie, posiadającym dwa tylko skarby: ziemię z jej ubożymi plonami i wiarę szczerą, której go pozbawiłoby okrucieństwem. Wyjednał zezwolenie na poruszenie sprawy przeobrażenia w ustroju cerkiewnym i zawiadomił o tem metropolitę Antonjusza, który, po naradzie z kanonistami, wystąpił z wnioskami, dotyczącymi autonomji cerkwi, udziału jej przedstawicieli w pracach ustawodawczych, utworzenia rady dla przejrzenia ustaw, określających zasady ustroju i zarządu cerkiewnego. Potem p. Witte sam ułożył memoriał o współczesnym stanie cerkwi i o wartości kanonicznej reformy Piotra Wielkiego. Miano już rozstrząsać całą sprawę w Komitecie ministrów w dniu 17 marca, naraz wszakże zaszła zmiana niespodziana. Nadprokurator Synodu wyjednał polecenia przekazania sprawy tej instytucji i wypracował kontr-memorjał w obronie założenia, że stan rzeczy obecny bynajmniej nie krępuje działalności cerkwi w duchu jej posłannictwa. Memoriał nie odniósł skutku upragnionego, bowiem w dniu 15 marca Synod powziął jednomyślnie uchwałę wskrzeszenia patriarchy, soboru biskupów do Moskwy. Obecny na posiedzeniu zastępca nadprokuratora oświadczył, że spełniły się jego dawne marzenia, a jeden z hierarchów zauważył na to, że zapewne p. zastępca przemówił pod wpływem mianego w nocy widzenia. Bo i to zdarza się czasem...

* *

Z mgławic powstają światy, a z ruchu społeczno-politycznego stronnictwa. Zaczynają się zwolna krystalizować w Rosji. Jest już centrum umiarkowane, którego credo polityczne wygłosili zgromadzeni w Moskwie marszałkowie szlachty, powstaje stronnictwo narodowo-postępowe, wywieszające sztandar podobny do niemieckiego nacjonal-liberalnego, dokoła „Now. Wr.“ skupia się coś w rodzaju stronnictwa nacjonalistycznego, które chciałoby wyłączyć z przyszłego przedstawicielstwa ustawodawczego wszystkich oprócz rosjan rdzennych, do których zaliczy kogo mu się będzie podobało; występują koła, skupujące się trochę w lewo od wspomnianego centrum, a p. Gringmuth krząta się dokoła utworzenia stronnictwa „monarchicznego“, do którego należą współpracownicy „Mosk. Wied.“ i które sądzi, że wyrazi listu odrębnego 18 lutego co do powołania do udziału w pracach ustawodawczych, cieszących się zaufaniem ludności jej obranych przedstawicieli, znaczą, iż wyboru dokonywać będą wyżsi urzędnicy miejscowi, doskonale poinformowani co do tego, kto cieszy się zaufaniem ogółu. Pyszne stronnictwo. Zasiadzie niewątpliwie po prawicy, jak owcom przystało... Są naturalnie i „kozły“ różne, błado-różowe, czerwone i szkarłatne, jedne na gruncie spraw agrarnych, drugie na wszystkich innych gruntach. Z wyjątkiem skrajnych przeciwnych obozów, oglądamy je *in statu nascendi*. Dość do rozpoczęcia wrzucić je-

den kryształ, by zaczęły powstawać inne. A kryształ już wrzucono.

* *

Zjechali się do Petersburga w liczbie stu siedmdziesięciu i naradzali w ciągu tygodnia mężowie nauki, profesorowie wyższych zakładów naukowych, a wyniki obrad ogłosiły „Ruś“ i „Birż. Wied.“ Uchwały powzięto jednomyślnie. Na początku poruszono sprawę palącą zawieszenia wykładów w szkołach wyższych. Uznano to przesilenie akademickie za jeden z objawów przesilenia ogólnego, znaczącego się we wszystkich zakresach życia społecznego rosyjskiego, zwłaszcza w zakresie społeczno-ekonomicznym. Wszystko poruszyło się—trupieszęją zestarzałe formy bytu. I profesorowie sądzą, że biurokracja nic na to nie poradzi, i że reformy politycznej odwlekać dłużej nie można. Tylko przedstawicielstwo narodu, biorące udział czynny w działalności władzy ustawodawczej, rozciągające kontrolę nad urzędami administracyjnymi, określające budżet doroczny i nadzorujące wydatki, pokusić się może o naprawę stosunków pogmatwanych. Mężowie uczeni głoszą hasła demokratyczne, pragną usunięcia wszelkich przywilejów narodowościowych, wyznaniowych, stanowych i klasowo-ekonomicznych, które „odrzuca poczucie prawa wszystkim politycznie uświadomionej Rosji“. Nie pominięto oczywiście równego, bezpośredniego i tajnego głosowania powszechnego, bo profesorowie widzą w niem ochronę przed powstaniem jakichkolwiek przywilejów mniejszości, jakichkolwiek ograniczeń dla mas ludowych. Szczęśliwi, którzy wierzą... Zjazd zaprotestował dalej, w sposób „jaknajbardziej stanowczy“, przeciwko polityce wynaradawiania, która „nie tylko przeczy zasadom pierwotnej sprawiedliwości, ale przynosi szkodę postępowi moralnemu, kulturalnemu i ekonomicznemu zarówno całej Rosji, jak narodowości poszczególnych“. Równouprawienie narodowości i przyznanie im prawa samoistności—oto hasło zjazdu. W jaki sposób to da się pogodzić z powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniem—profesorowie nie powiedzieli nic zgoła. Ze stanowiska odebranego głosić można dużo pięknych rzeczy, ale sęk w tem, co za nimi stoi. *That is the question*, jak mawiał marzyciel Hamlet, który umiał myśleć i mówić, ale do czynu skory nie był. Byli zato inni, przy których zostało pole.

H. Orkisz.

Petersburg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Arcybiskup Szembek wrócił do Petersburga z Częstochowy w ubiegły piątek.
* J. E. biskup żmudzki Pallufon, w towarzystwie administratora szydłowskiego kościoła ks. Marjana Jurgajtisa, wyjechał na trzy miesiące dla poratowania zdrowia

do Arco. Bzady djecezji objął J. E. biskup-sufragan Cyrtowt.

* W djecezji żmudzkiej w składzie osobistym duchowieństwa zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *Miano-wani*: administratorami parafij: ks. Dom. Pocius, filjalista w Wodoktach—do Kormiałowa; ks. Jan Wojtiekun, wik. par. w Janiszkach—do Linkim. *Przeniesieni*: administratorzy parafij: ks. Ad. Niewiarowski—z Sałant do Kławan; ks. Fr. Urbanowicz—z Kławan do Sałant; wikarjusze: ks. Piotr Bružas—z Ponedela do Szawel, ks. Ad. Sutkiewicz—z Iłukszty do Abel, ks. Fr. Turowski—z Ellerny do Iłukszty, ks. Józ. Butenas—z Szawel do Ellerny, ks. Józ. Szerejwo—z Poniemunka do Zejm, ks. Fel. Paszkanis—z Libawy do Poniemunka.

* W seminarjum żmudzkiem w Kownie egzaminy wstępne dla kandydatów do stanu duchownego w tym roku odbędą się d. 25 kwietnia i 14 czerwca st. st.

Szkoły i młodzież.

** W Krakowie zawiązało się Towarzystwo opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, które wzięło sobie za zadanie założyć tanią i zdrową kuchnię dla uczniów szkół tamtejszych, oraz wybudować dom dla pomieszczenia najuboższej młodzieży, pozabawionej opieki rodzinnej. Istniejące w Krakowie internaty i kuchnie klasztorne nie są w stanie dostarczyć potrzebnej materialnej pomocy wszystkim niezamożnym uczniom. S.

** Wszyscy studenci piątego i czwartego kursu fakultetów medycznych i Akademji medycznej otrzymają świadectwa pod lekarzy. Świadectwa te dają prawo zajmowania się praktyką lekarską, ale tylko do ukończenia wojny. Chcąc zachować to prawo i nadal, pod-lekarze muszą złożyć egzaminy lekarskie.

CENTRUM I KRESY.

[Wciąż zjazdy, uchwały i zatargi. Pierwiastki czerwony i czarny w społeczeństwie. Polemika dwóch pism moskiewskich o kodeks karny. Uchwała marszałków szlachty, Kaukaz, Łotwa, Finlandja].

Stan rzeczy w Rosji wewnętrznej sprawia wrażenie pokoju, przywanego licznymi, lecz podobnymi do siebie wypadkami w postaci uchwał ziemstw, korporacyj, związków, albo w postaci jakiegoś mało znaczącego zatargu publiki z policją. Tylko suma tych wszystkich wypadków i uchwał świadczy, że społeczeństwo rosyjskie przechodzi pewne zmiany w swem usposobieniu. Odbyty w zeszłym tygodniu zjazd lekarzy imienia Pirogowa w Moskwie nie zwrócił na siebie nawet szczególnej uwagi społeczeństwa, z góry bowiem wiadomem było, że potępi biurokratyczne przepisy r. 1903 o walce z cholera i uchwali daleko sięgające rezolucje polityczne. I w rzeczy samej zjazd zalecił lekarzom, aby nie brali udziału w całkiem nieużytecznych w ich martwej formalistyce komisjach antycholerycznych.

Istnieje gruba linja demarkacyjna, która dzieli naród rosyjski na dwie części: inteligencję i ciemny lud. Obie te siły objawiają się czyn-

nie, a w natężeniu swoim przybierają barwy czerwoną (postępowa inteligencja) i czarną (pogromcy inteligencji). W Rosji często używaną jest nazwa «czarna secina», oznaczająca szumowiny społeczne, kierowane czyjąś wprawą ręką przeciwko inteligencji. Pisma przytoczyły niedawno treść kilku odezw, namawiających «szczery lud rosyjski» do pobicia studentów i innych «kramolników» (zdrajców), a nawet powstać miały jakieś stowarzyszenia pod hasłem jakiejś «zielonej chorągwi», których członkowie zamierzają, wzorem bokserów chińskich, wytepić inteligencję postępową. Przeciwno takiemu «wytepianiu» energicznie protestują wszystkie prawie dzienniki, z wyjątkiem «Mosk. Wied.», podszczuwających przeciw wszystkim postępowcom i obcym narodowościom, za co «Russkija Wied.» proponują pociągnąć organ p. Gringmutha do odpowiedzialności z mocy art. 1036 kodeksu karnego: za podburzanie do gwałtów i mordów. P. Gringmuth natomiast odgraża się, że pociągnie swoich wrogów do odpowiedzialności z mocy art. 241—5: za zdradę państwa, co grozi karą śmierci. Polemika ta jest zwierciadłem obecnego rozdwojenia społeczeństwa.

Wogóle zawiązywanie stowarzyszeń i bractw dziś jest na porządku dziennym. Inżynierowie już dawniej utworzyli związek ogólny, lekarze o tem myślą również, ziemstwa także starają się o zjazd powszechny, nauczyciele i pedagogowie także, duchowieństwo także. «Birżew. Wied.» podają program «Chrześcijańskiego bractwa walki», stwarzanego przez duchowieństwo postępowe w celu podniesienia wartości moralnej ludzi i uniezależnienia wiary od władz świeckich. W duchu odmiennym tworzy biskup sierpuchowski Nikon «bractwo prawosławia, narodowości i Samowładztwa» i t. d.

Niektóre władze prowincjonalne, zbyt gorliwie rozumiejąc swoje obowiązki, zakazują miejscowym ziemstwom i zebraniom debatów nad kwestjami uporządkowania państwa; jekaterynodarskie władze skasowały nawet rezolucję rady miejskiej o zwołanie zjazdu przedstawicieli miejskich w celu opracowania projektu nowej ustawy miejskiej. Władze uznały tę rezolucję za «bezcelną i występłą». Temi słowami zbyt często dziś się igra w stosunku do normalnych objawów zbiorowego życia społecznego.

Znana uchwała gubernialnych marszałków szlachty w Moskwie, oświadczająca się za bezwzględne utrzymanie samowładztwa przy wprowadzeniu przedstawicielstwa narodowego, wymierzona została, jak się okazuje obecnie z wynu-

żeń prasowych ks. Trubeckoja, przeciwko biurokracji, żąda bowiem odpowiedzialności biurokracji przed zebraniem narodowym. Ztąd pioruny p. Gringmutha przeciwko tej uchwałie marszałków, chociaż w gruncie rzeczy całkiem konserwatywnej.

Wnosząc z urzędowych obwieszczeń władz kaukaskich, położenie w guberniach zakaukaskich (Baku, Tyflis, Kutais) w dalszym ciągu nie jest spokojne. W Baku o mały włos znowu nie przyszło do rzezi, w Tyflisie strejk, w Gurji ludność nie uznaje istnienia władz i utworzyła jakiś «związek łączności», usilnie przestrzegając solidarności pomiędzy sobą.

W prowincji nadbaltyckiej działają już przepisy ochrony wzmocnionej ze zwykłymi jej skutkami, ale zamieszki agrarne trwają i zamachy rozmaite zachodzą często.

Sejm finlandzki wyraził swoją radość z powodu zawieszenia ustawy wojskowej i przywrócenia praw sędziom. Pragnąc, aby pozostałe sześć punktów wielkiej petycji sejmowej zostały rozstrzygnięte przychylnie, ale rozumiejąc zarazem trudność tego rozstrzygnięcia w obecnych warunkach politycznych, sejm postanowił zawiesić swe obrady do jesieni i dopiero potem pracować dalej nad kwestjami, które mu są lub będą przedstawione. Sejm zarazem stwierdził, że pojednawcza polityka przywraca dziś zaufanie przedstawicieli narodu finlandzkiego do władz najwyższych. Tym sposobem legalny i wytrwały opór, stawiany polityce jen. Bobrikowa przez Finlandję, odniósł dziś skutek, a jen. Obolenskij zyskał ufność kraju.

Es.

Finlandja. Sejm finlandzki, jak donosi «Ag. Ros.», jednogłośnie postanowił prosić o cofnięcie rozporządzeń jen. Bobrikowa, których mocą ustanowiono 40 lekcji tygodniowych języka rosyjskiego w krajowych liceach klasycznych oraz 24 lekcji tygodniowych tegoż języka w szkołach żeńskich. Sejm postanowił starać się o przywrócenie dawnej normy, to jest 20 godzin dla szkół męskich i 8 dla szkół żeńskich z prawem zamiany języka rosyjskiego greckim albo nowożytnym. Zarazem ma być, zdaniem sejmu, zmniejszona ilość inspektorów języka rosyjskiego, ustanowionych przy głównym zarządzie szkół finlandzkich.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Uchwały Komitetu ministrów w sprawie własności ziemskiej, wyborów szlacheckich, służby rządowej i języka polskiego w Kraju Zachodnim].

Wiemy już, że wszystkie towarzystwa rolnicze w Kraju Zachodnim w swoich petycjach, a przedtem jeszcze wszystkie komitety rol-

nicze (1902) w swoich wnioskach, złożonych nadzwyczajnej Radzie rolniczej, oświadczyły się za zupełnym zniesieniem ustaw wyjątkowych, dotyczących własności ziemskiej, tudzież za zniesieniem ograniczeń narodowościowych. Rewizję tych ograniczeń i ustaw wyjątkowych zlecił także Komitetowi ministrów Ukaz 12 grudnia. Komitet ministrów tej rewizji dokonał we środę 23 marca (5 kwietnia) i dzienniki podały już jego uchwały projektodawcze. Uchwały te posiadają ogromną wagę, są bowiem pierwszym wyłomem w twierdzy zakazów, od lat czterdziestu tak usilnie wznoszonej przez administrację krajową, poczynawszy od hr. Murawjewa, a kończąc na jen. Trockim. Tylko raz jeden podczas tego czterdziestolecia, mianowicie przed dziewięć laty, osobista wola Monarsza przyniosła ulgę polskim właścicielom, znosząc kontrybucje, którą ich ziemie hr. Murawjew podczas swej dyktatury obłożył. Dziś Komitet ministrów poszedł dalej na drodze ulg, uznając za możliwe przywrócić polakom odwieczne prawo kupowania ziemi w kraju. Ale ta ulga podlegać ma poważnej restrykcji, mianowicie, że polakom nie wolno będzie kupować ziemi od właścicieli-rosjan, a tylko od polaków. Ulgą niewątpliwie jest bardzo doniosłą i w znacznym stopniu polepszy byt ekonomiczny w kraju.

Większą jasność posiada uchwała Komitetu ministrów, godząca się na przywrócenie w kraju wyborów szlacheckich bez wyłączenia z nich polaków, oraz na przyjmowanie polaków do służby rządowej z licznymi zresztą ograniczeniami (co do posad wyższych, a zapewne i wielu średnich). Podkreślenie zasady, że niżsi urzędnicy winni znać w kraju język miejscowej ludności, jest dla nas cenne; również cennem jest dopuszczenie języka polskiego, jako nieobowiązkowego, do szkół i przyznanie mu pewnych praw publicznego używania (w miejscach publicznych i na scenie). Ale na bliższe określenie granic tych ulg zaczekać należy, jak wogóle trzeba zaczekać na pełny tekst tych uchwał Komitetu ministrów, który prawdopodobnie wkrótce zostanie podany.

Zaburzenia agrarne na Litwie i Białej Rusi, jak zresztą i wszędzie, mają niewątpliwie podkład ekonomiczny, wyzyskiwany poczęści tylko przez agitację. Pod tym względem bardzo ciekawym jest punkt widzenia gubernatora witebskiego Herschau von Flotowa, który oświadczył korespondentów. «Birż. Wied.», że świeże rozruchy w powiatach inflanckich przypisać należy ostrej nędzy wśród włościan, spotęgowanej przez nieurodzaje ostatnich lat, przez powołanie rąk roboczych na

wojną i ciężką zimę. Pogrom domów obywatelskich—to wynik niejasnej fermentacji umysłów, podsycanej przez zwodnicze nadzieje poprawienia dobrobytu jakimś czynnym wystąpieniem. Gubernator nie jest zwolennikiem egzekucyj wojskowych (tylko jeden właściciel poranił sobie rękę, chwytając bagnet) ani nakładania kontrybucyj; zdaniem jego, najlepiej byłoby, gdyby właściciele zmuszeni byli do stopniowej wypłaty odszkodowania za poniszczone rzeczy w drodze sądowej, rząd zaś mógłby tymczasowo wypłacić obywatelom sumy odszkodowania całkowite. Zamiast skazywać bez sądu wszystkich winnych na trzy miesiące więzienia podług ustawy o ochronie wzmocnionej, wolał gubernator oddać ich w ręce prokuratora sądowego, gdyż ten przynajmniej może wypuścić natychmiast jaknajwiększą ilość rąk roboczych, zatrzymując tylko wyraźnych winowajców. Pomimo humanitarnych tendencji gubernatora, sprawa ukarania właścicieli budzi wiele ciężkich myśli. Jeden tylko jest skuteczny sposób na rozruchy włościańskie: poprawa stosunków ekonomicznych i szkoła. Lecz to wymaga szerokich reform społecznych, a nie takich pół-reform, jak «uproszczone» ziemstwa białoruskie, obumierające już w swym biurokratyzmie.

Pewną wskazówkę o wprowadzeniu ziemstw pełnych do Kraju Południowo-Zachodniego stanowi odezwa głównego naczelnika gospodarki miejscowej do rady miejskiej w Kijowie; odezwa ta uważa za rzecz przedwczesną, projektowane przez radę zwiększenie liczby przedstawicieli miasta w gubernialnym Komitecie ziemskim «wobec poleconego ministrowi spraw wewnętrznych przez Komitet ministrów zbadania kwestji, czy nie dałoby się w kraju wprowadzić ustawy ziemskiej».

W Kamieńcu Podolskim urzędowa komisja włościańska, kończąca swe prace, uznała pomiędzy innymi za niezbędne wprowadzenie, jako jednostki ziemskiej i administracyjnej, wiejskiej gminy wszechstanowej (to jest, do której należeliby wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanów), a zarazem oświadczyła się za wprowadzeniem obieralnych sędziów wiejskich (106 dla guberni podolskiej). Wnioski te podobne są do wniosków wielu innych komisji włościańskich; widocznie więc idea gminy i sądów gminnych, urzeczywistniona oddawna w Królestwie, odpowiada potrzebom także Kraju Zachodniego.

Jako przyczynek do publicznego objawiania się kultury polskiej posłużyć może fakt zorganizowania w pow. nowogródzkim (na Mińszczyźnie) komitetu, mającego się

zająć ustawieniem płyty pamiątkowej w miejscu urodzenia Mickiewicza.

St. Hl.

+ **Mohylowskie Tow. roln.** uchwaliło wybrać komisję w celu opracowania memoriału w sprawach, dotyczących polepszenia bytu ludności, zamieszkującej Kraj Północno-Zachodni. Do komisji powołani zostali: pp. Wańkiewicz, Wykowski, Obłazerski, Bechte, Zgierski, Bielejewski i Twirdy.

+ **Kowieńskie Tow. roln.** wypowiedziało się na ogólnym zgromadzeniu członków za udziałem Towarzystwa w kierownictwie szkołami rolniczymi w guberni, obecnie znajdującymi się wyłącznie w ręku organów rządowych. Dla szczegółowego rozważenia tej sprawy wybrano komisję.

Z NAD NIEMNA, 27 marca s. st.

(Uchwała rady Tow. rolniczego witebskiego. Stagnacja miast i miasteczek. Nowe napady leśne. Wyręb 12 tys. dziesięcin lasu. Zapciej.)

□ W tych dniach, na posiedzeniu rady witebskiego Tow. rolniczego rozpatrywano wnioski, dotyczące się potrzeb miejscowego rolnictwa. Uchwalono następujące gruntownie umotywowane dezyderaty, bez których urzeczywistnienia ekonomiczny i kulturalny rozwój guberni jest—zdaniem rady—niemożliwy: 1) cofnięcie Ukazu z d. 10 grudnia 1865 roku ze wszystkimi uzupełnieniami, prawidłami i rozporządzeniami, dotyczącymi władania ziemią w Kraju Zachodnim; 2) wprowadzenie instytucji ziemskich w pełnym ich zakresie, na zasadzie wyborów, oraz ustanowienie powszechnej, obowiązującej nauki początkowej w języku ojczystym uczniów; 3) zniesienie wyodrębnienia stanu włościańskiego i dozoru nad nim administracyjno-policyjnego; 4) zniesienie ograniczeń narodowościowych w służbie rządowej. Poza to rada Towarzystwa uchwaliła: podjąć starania, aby do obrad, zapowiedzianych Reskryptem Najwyższym z d. 18 lutego, a pod prezydencją ministra spraw wewnętrznych mających się odbyć, wezwani byli ze swobodnych wyborów również przedstawiciele gub. witebskiej.

Zasługuje na uwagę szczerze, z jaką rada witebskiego Tow. rolniczego motywuje swą deklarację. „Długoletnie doświadczenie—są słowa deklaracji—doprowadza do przekonania niezachwianego, że ograniczenia narodowościowe w prawach władania ziemią wywołały nader niepożądane rezultaty, nie dopiąwszy jednocześnie celu zamierzonego: rusyfikacji etnograficznie nie rosyjskich części gub. witebskiej. Cały rezultat redukuje się do tego, że się wytworzył specjalny zastęp nabywców ziemi, w którym osoby, poszukujące ziemi dla pracy rolnej, stanowią wyjątek nadzwyczaj rzadki. W przeważnej większości są to spekulanci, nie mający żadnego związku z ziemią i traktujący ją z punktu widzenia gry giełdowej. Wystarcza pobieżny rzut oka na majątki tego rodzaju nabywców: są to obszary, ciągle wędrujące z rąk do rąk, zapuszczone, zniszczone, z okrutnie wyciętymi lasami. Jaka rażąca różnica, jeżeli porównać te majątki z dobrami tych właścicieli, którzy podlegają ograniczającym prawom grudniowym. Jeżeli w gub. witebskiej znajdują się jeszcze ogniska kultury rolnej, to tylko w majątkach takich właścicieli. Jest to w porządku rzeczy, gdyż są oni spadkobiercami ziemian, co nabyli swe dobra za czasów wolnej konkurencji, dzięki której ziemia dosta-

je się tylko do rąk tych, kto chce i umie na niej pracować, kto ją ukochał i kto stworzył na niej pewne tradycje. Działanie więc praw ograniczających, rozszerzając władanie rosyjskie stosunkowo w nieznacznym stopniu, przytem tylko nominalnie, i mało uszczuplając władanie polskie, oprócz szkody rzetelnej, nie przyniosło rolnictwu krajowemu».

Tak mówi rada Tow. rolniczego o upadku rolnictwa, upadku, który ogarnął nie tylko gub. witebską, lecz wszystkie ziemie litewsko-białoruskie i wpływa z tych samych przyczyn. Równie opłakany stan przedstawia przeciętne miasto lub miasteczko naszego kraju w dziedzinie gospodarki społecznej, handlu, przemysłu.

W Białymstoku produkcja fabryczna zmniejszyła się do niebywale niskich rozmiarów. Tysiące robotników pozostają bez pracy. Dla udzielania chwilowej pomocy, urządzono biuro pracy przy powiatowym Komitecie kuratorjum trzeźwości. W Bobrujsku pozostało bez pracy około 40 proc. robotników i czeladzi rzemieślniczej, ponieważ we wszystkich zakładach fabrycznych, warsztatach i sklepach obroty zredukowały się o połowę. Litanją tą można ogarnąć prawie wszystkie nasze miasta i miasteczka.

Rabunki leśne nie ustają. D. 10 marca włościanie wsi Weliszewo, pow. połockiego, wjechali z furmankami do lasu majątku Woronecz i wycięli 21 pni sosnowych, które powieźli na sprzedaż do Połocka. Oficjaliści majątku zgromadzili do 25 ludzi i udali się w pogon; dopędzono rabusiów między wsiami Wiszniewo i Bogdówką. Wywiązała się krwawa bójka, przyczem pokaleczono dziesiętnika policyjnego i dzierżawcę majątku, p. Toloczko. Sprawa przeszła do rąk sądu. W nocy z 15 na 16 marca włościanie wsi Leźnie-Wielkie, Mierzlaki i Ilinicy, w liczbie do 50 dusz, udali się do lasów majątku Bierzeńkowiec hr. Chreptowicza-Butieniewa, i wycięli lasu opałowego 6 dzies. Drzewo odebrano, sprawę oddano sądom.

Drzewostan gub. wileńskiej, mińskiej i witebskiej znacznie się uszczuplił. Rosyjskiemu „Towarzystwu przemysłowo-leśnemu“, w celu zaopatrzenia przedsiębiorstwa tego w dostateczne zapasy materiałów leśnych, pozwolono nabyć na wyręb 11,907 dzies. lasu w guberniach pomienionych.

Kraj nasz zwą żartobliwie krainą łapciów. Obliczono, że w gub. mohylowskiej lud zużywa rocznie 50 milj. par łapci. Rodzina, składająca się z 6 osób, potrzebuje 300 par łapci rocznie, co, szacując po 5 kop. parę, wyniesie 15 rubli. Niewiele to taniej, niż 6 par butów. Przestrasza jednak inny rezultat tego obliczenia. Na 50 milj. par łapci trzeba zdjąć korę ze stu milionów młodych lipek, szacunku parę milionów rubli, rachując po parę kopiejek drzewko. W żadnym bodaj kraju kuli ziemskiej obuwie wieśniacze tyle nie zacięży na ekonomji społecznej.

Flis.

□ **Z Wilkomierza** piszą do nas. W d. 4 (17) marca odbyło się doroczne ogólne zebranie członków wilkomierskiego stowarzyszenia ulepszeń rolnych. Przewodniczący, p. Lucjan Tański, wyraził żal z powodu straty, jaką stowarzyszenie poniosło przez zgon członka-założyciela, p. Miecz.

Ronby. Po załatwieniu spraw bieżących, wybrano ustępujących: przewodniczącego, sekretarza i członka zarządu. Powołano jednogłośnie na prezesa p. Lucjana Tańskiego, na członka zarządu p. Stanisława Michałowskiego i na sekretarza p. Henryka Bibersztejna-Charmańskiego. Następnie p. Tański odczytał referat «o suszeniu ziarna», zaś p. Kobyłecki, skarbnik komitetu, «o wążkowaniu ziemi». Sprawozdanie o zużyciu kumy, przeznaczony na zakupno traw pastewnych dla włościan, wywołało ożywioną dyskusję i postanowienie zwiększenia funduszu, na ten cel przeznaczony. Na zakończenie prezes, p. Tański, odczytał sprawozdanie o trzyletniej działalności stowarzyszenia, i oświadczył, że działalność jego byłaby o wiele owocniejsza, gdyby nie obojętność większości członków. Zachęcał więc gorąco członków do współdziałania w pracach zarządu. G. K.

□ Z Bobrujska piszą do nas: Wyjątek z korespondencji «Nowego Wremieni», zamieszczony w Nrze 8 «Kraju» o rewolucyjnym związku polsko-żydowskim ujawnił tylko, iż do szeregu szerzonych przez to pismo oskarżeń przybyło jedno więcej. Miasto nasze liczy przeszło 37 tys. mieszkańców, z których, wedle wyznań, jest 12 tys. prawosławnych, przeszło półtora tysiąca katolików i około 23 tys. żydów. Otóż wymienione przez «Now. Wr.» stowarzyszenie socjalistyczne «Bund», wobec liczby Polaków, nie może być nazwane «żydowsko-polskim» tembardziej, że wśród bobrujskich Polaków niema proletariatu, a inteligencja tutejsza i klasy pracujące dalekie są od wszelkich nielegalnych związków. Nadmienić jeszcze wypada, iż gdy w wielu miejscowościach wybuchły zaburzenia, w Bobrujsku, pomimo mobilizacji wojsk oraz parokrotnych strejków subiektyw handlowych i rzemieślniczych, spokój nie został naruszony. Świadczy to, że ludność miejscowa wcale nie jest skora do zamieszek i nie poddaje się burzycielskim wpływom. — Kapelan miejscowego gimnazjum, ks. Suchwałko, od miesiąca wyjechał zupełnie z Bobrujska do Mińska na wikariusza. Do Bobrujska zaś przybył ks. Władysław Mierzwinski, który, oprócz gimnazjum, rozpoczął wykłady religii w prywatnej szkole żeńskiej oraz szkole miejskiej. Aleksota.

□ Bobrujsk. Jak zapewnia korespondent «Now. Wrem.», żydowska ludność w Bobrujsku zaopatrzyła się w broń, z której strzela nawet do kozaków lub policji. Tłumy żydów jakoby, chodząc ulicami, wykrzykiwały: «niech żyje Japonja!» Wysłano do ich rozpedzenia oddział żołnierzy. Korespondent zapewnia, że w sklepach żydowskich można kupić nawet skarbowe naboje do karabinów wojskowych. Tyle p. korespondent.

□ Mińsk. Rada miejska postanowiła zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych, a następnie do Komitetu ministrów ze skargą na urząd gubernialny, który zakazał jej rozpraw nad reskryptem Najwyższym z d. 18 lutego. Również zaskarżyła rada miejska do Senatu zakaz składania oświadczeń na rzecz tych, którzy ucierpieli podczas wypadków styczniowych.

WILNO, 28 marca st. s.

(Ze sprawozdania Tow. rybackiego. Laboratorium analityczne. Sjonisci wileńscy. Kultura gaolanu. Wakacje dla pensjonarek domu św. Jadwigi).

□ Filja wileńska Towarzystwa rybackiego wydała sprawozdanie ze swej działalności za r. 1904. Zasluguje tu na uwagę artykuł członka ekspedycji, wysadzonej w roku zeszłym dla zbadania wód Litwy, Czestawa Chmielewskiego, który badał baseny rzek: Wenty, Niewiaży i Laweny. Praktyczną wagę mieć mogą wnioski jego o znaczeniu gliny «wałunowej» dla gospodarstwa rybnego, a także

o wyjątkowym położeniu lina w faunie rybnej. W roku bieżącym nasza filja Towarzystwa rybackiego zakłada stację doświadczalną, mającą głównie na celu wymiary ściśle wszystkich gatunków ryb krajowych. Dane stacji doświadczalnej pomocne będą przy układaniu szematów: w jakim wieku ryba każdego gatunku nadaje się do połowu.

Magistrat, przy współdziałaniu komisji sanitarnej, rozwija coraz szerszą działalność przygotowawczą do walki z cholera; między innymi urządza się przy izbie miejskiej dezynfekcyjnej osobne laboratorium dla badań bakteriologicznych; jest nadzieja, że ten pierwszy zawiązek laboratorium zamieni się z czasem na pełne laboratorium miejskie do analizy produktów żywnościowych, o co od tak dawna miasto upomina się u magistratu.

Sjonisci wileńscy wydali uchwałę, upoważniającą swych stronników do wszelkich usiłowań, by przy każdym ruchu w kierunku rozszerzenia praw, nie były zaniedbane wymagania żydów miejscowych, dotyczące ich praw narodowych, i aby zwróconą była najpilniejsza uwaga na zagwarantowanie żydom prawa przedstawicielstwa tam, gdzie w grę wchodzi sprawy żydowskie.

Członek zarządu miejskiego, jen. Szarski, rozdaje życzącym nasiona mandżurskiego gaolanu, dla aklimatyzacji u nas tej rośliny, stanowiącej posilny pokarm dla ludności, oraz dającej dobry materiał opałowy. W gaju bernardyńskim posadzoną zostanie pewna ilość ziaren gaolanu dla prawidłowej jego kultury.

Komitet domu św. Jadwigi, udzielający przytulku i częściowego utrzymania pracownikom igły, zamierza w ciągu lata kolejno wysyłać swe pensjonarki na wieś dla wypoczynku.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: Jako przeżytki drzemającego życia umysłowego, odbywają się u nas od czasu do czasu na zgromadzeniach prywatnych pogadanki na tematy poważniejsze, co w rodzaju odczytów. Dotąd jednak niewiele wynikało z tego poeiechy, lecz tylko kwasy i swary. Jedną z takich pogadaniek zwróciła uwagę duchowieństwa i wywołała nawet publiczne skarcenie. Sądzymy, że jedyną na to radą — pozwolenie w Wilnie na odczyty publiczne w języku polskim. Pod kierunkiem El. Orzeszkowej i d-ra Wł. Zahorskiego ma być wydana w Wilnie książka zbiorowa p. n.: «Z nad Wilji i Niemna» na rzecz ubogich i potrzebujących wsparcia mieszkańców Wilna. Wydawnictwo to ukaże się latem. — W akad. kościele św. Jana już stanęły dwa pomniki: Mickiewicza i Odyńca i podobno wykonano jeszcze trzeci pomnik, Syrokomli, z przeznaczeniem do tegoż kościoła. Czy nie stosownie byłoby postarać się teraz o wzniesienie tego pomnika w miejscu publicznym w Wilnie, ot np. na Cieletniku przy ul. Botanicznej, naprzeciwko domu Bobiatyńskiego, w którym zmarł lirnik litewski? Byłoby to zarówno słuszne, jak pożyteczne. Ug.

Z WOŁYNIA, w marcu.

[Przemysł i kwestja robotnicza].

□ Pomimo, że Wołyń nie odznacza się rozwojem przemysłu, ruch robotniczy objawił się i tutaj. Według wykazów inspekcji fabrycznej z roku zeszłego, na całej ogromnej przestrzeni Wołynia, przewyższającej wiele państw samodzielnich, jak np. Grecję, Serbję, Bułgarię, liczącej przeszło 63 tys. wiorst kwadr., istnieje tylko 326 fabryk. Robotników w tych

zakładach przemysłowych zarejestrowano około 18 tys., co również w stosunku do trzechmilionowej ludności Wołynia, nie stanowi nawet całego jednego odsetku. I ta niewielka stosunkowo liczba pracowników przemysłowych nie może być nazwana fabryczną ludnością robotniczą, gdyż są to głównie rolnicy, którzy czasowo szukają zarobków na fabrykach. Właściwych robotników jest zaledwo kilka tysięcy. Zakładów fabrycznych, liczących od 500 do 1,000 robotników, istnieje na Wołyniu tylko siedm; zakładów, mających od 100 do 500 robotników — 24, od 20 do 50 — 72 i wreszcie przedsiębiorstw, liczących mniej niż 20 robotników, jest 199. Jeśli dodać do tego młyny i drobne przedsiębiorstwa, ogólna liczba zakładów przemysłowych, wedle statystyki ziemstwa, dosięgnie cyfry 1,600, z ogólną sumą produkcji około 30 milj. rb. Z fabryk najpoważniejsze miejsce zajmuje 16 cukrowni, z produkcją przeszło za 13 milj. rb. Drugie miejsce zajmują 120 gorzelni, z produkcją za blisko trzy milj. rubli. Resztę przedsiębiorstw fabrycznych stanowią huty, fabryki porcelany, fabryki mydeł, krochmalu, sukna, tytoniu, fabryki lanego żelaza, tartaki, cegielnie i t. d. Przemysł rękodzielniczy nie jest rozwinięty.

Niedawno, w obecności wielu dyrektorów cukrowni wołyńskich, odbyło się w Żytomierzu posiedzenie Tow. technicznego, na którym uchwalono zmniejszyć czas pracy z 12 do 10, a w niektórych i do 8 godzin, pozostawiając normy wynagrodzenia bez zmiany.

W—t.

□ Z Kijowa piszą do nas: Jenerał-gubernator kijowski, zwróciwszy w swoich rządach główny nacisk nie na rusyfikację kraju, lecz na jego sprawy istotnie żywotne, wydał nowy okólnik, w którym, zaznaczając niski stan ekonomiczny kraju, wobec jego bogactw naturalnych, i tłumacząc zjawisko takie słabą kulturą rolną, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, prosi gubernatorów Kraju Południowo-Zachodniego, aby nieśli pomoc organom samorządu ziemskiego. Do okólnika załączony jest «Zapisek» o środkach, obmyślanych przez ziemstwo celem podniesienia rolnictwa. «Zapisek» ten rzuca dość jasne światło na dezyderaty, których wprowadzenie w życie mogłoby wpłynąć na podniesienie dobrobytu wiejskiego. Dezyderaty te dają się ująć w punkta następujące: 1) Podniesienie oświaty. 2) Organizacja odczytów, wystaw, bibliotek i czytelni ludowych. 3) Otwarcie szkół rolniczych i organizowanie przy szkołach typu ogólnie wychowawczego wykładów ogrodnictwa i pszczelnictwa, założenie pól doświadczalnych, gospodarstw wzorowych. 4) Sformowanie etatu stałych instruktorów rolniczych. 5) Zwiększenie ilości towarzystw rolniczych i organizowanie przy nich sprzedaży narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i t. d. 6) Organizacja banku melioracyjnego z oddziałami w każdym mieście powiatowym. 7) Organizacja spółek wiejskich, składów wiejskich dla zboża, uregulowanie sprzedaży zboża bez pomocy osób trzecich. 8) Organizacja biur informacyjnych o poszukujących pracy robotnikach, cenach roboczych i t. d. 9) Organizacja drobnych spółek zarobkowych (przemysłu domowego), uposażenie tych spółek dobrami narzędziami. 10) Otwarcie szkół technicznych typu niższego. Oprócz tego «Zapisek» porusza konieczność walki z piaskami, błotami i t. d. Poza wydaniem okólnika z załączeniem tego «zapisku», jenerał-gubernator Klejgels podczas kontraktów zaprosił do siebie grono obywateli ziemskich, przedstawicieli ziemstwa i instytucyj rządowych, dla narady wspólnej nad środkami podniesienia dobrobytu ekonomicznego. A. O.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 19. marca r. b. w kościele ewangelickim w Elizawetgradzie odbył się ślub pani Eweliny z Billewiczów Marcinkowskiej z p. Kazimierzem Berezowskim, właścicielem dóbr Berezniaki w gub. kijowskiej.

DONIESIENIA.

Miljon rubli dla głodnych!

W tak ciężkiej, jak obecna chwila, gdy już nie setki, ale tysiące bliźnich widzimy bez chleba i pracy, wszelki zbytek, ba! nawet zwykłe, nieopatrzne szafowanie groszem—jest grzechem.

Prasa nasza słusznie do ofiarności i oszczędności nawołuje. Oszczędzać wydatków zbytecznych, nie skąpić pomocy głodnym—to dziś zwłaszcza jest obowiązkiem każdego człowieka myślącego, nie-egoisty. W dzisiejszym zastoju powszechnym, przy zmniejszonych dochodach i wyteżonej ofiarności publicznej, każdy uczciwy członek społeczeństwa obowiązany jest w swoich wydatkach osobistych, że tak rzekę, skurczyć się, ograniczyć, aby dzielić się z uboższymi.

I przyszło mi na myśl, iż wobec tak ogólnej u nas biedy i nędzy, wstyd doprawdy—zwłaszcza gdy się jest kawalerem, oddanym pracy zawodowej—trzymać w mieście powóz i konie. Kasuję tedy moją stajnię miejską i zaoszczędzone w ten sposób rocznie 1,000 rb. składam na chleb dla głodnych, pozbawionych pracy, a przesyłając niniejszem pod adresem redakcji: «Kurjera Warszawskiego», «Gońca», «Wieku», «Kurjera Porannego» i «Kurjera Polskiego», każdej po dwieście rubli (ogółem tysiąc), mam zaszczyt najuprzejmiej prosić Szan. Redakcję o łaskawe zapośredniczenie, stosownie do uznania, czy to w rozdzieleniu kwot tych głodnym i pozbawionym pracy, czy też w przesłaniu miejscowym instytucjom dobroczynnym, które w danym razie za najodpowiedniejsze uważać będą.

Jeszcze słowo!

Dlaczego, czyniąc to, nie trzymam się zasady: «Niech nie wie lewica, co czyni prawica»? Dlatego, że przykładem chciałbym pociągnąć innych, i to jaknajwięcej. Naturalnie mam na myśli nie ogólne kasowanie ekwipażów prywatnych w mieście, ale prosto pewne znacznie oszczędności, które zamożniejsze jednostki w budżetach swoich poczynić mogły. Tak np. jeden związa swoją stajnię miejską, inny nie jedzie na Rivierę, ten zarzuca na kilka miesięcy haczkę lub pokera, pięć piękna zmniejsza wydatki na stroje, złota młodzież przez czas pewien szampana zastępuje «Ursusem» i t. p.

Wiem, że tysiąc rubli to kropla w morzu. Chętniebym i milion złożył, gdybym go miał!... Żałuję, i mocno tym razem, że milionerem nie jestem... Lecz w dwudziestomilionowym społeczeństwie naszym tak wielu bogatych, bez porównania, znacznie możniejszych ode mnie!

«Exempla trahunt!»

Upraszam wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie tych słów kilku. Nie mogę sam ofiarować miliona—tą drogą szukam współników.

Niech chociaż tysiąc osób na ten cel poczyni oszczędności podobne, a *viribus unitis* milion rubli dla głodnych w oka mgnieniu się znajdzie.

Kazimierz Korwin-Piotrowski.

Warszawa, 12 marca 1906 r.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowieża, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaśkowskiego, Kuniewicza, Natanson, Ryłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wilnawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw. oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Jedynie polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtykiem. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25, m. 3.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. nieposzonych miejscowości letniskowych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o «Wodeciągach pneumatycznych» A. Wettlera sen.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[Cukrownicy o ruchu agrarnym. Długość dnia roboczego w komisji górniczej. Unormowanie pracy w zakładach handlowych.]

Przedstawiciele przemysłu cukrowniczego złożyli na ręce prezesa Komitetu ministrów memoriał w swoich sprawach. Po wskazaniu ścisłego związku, jaki istnieje pomiędzy warunkami, zabezpieczającymi prawdziwy rozwój wszelkiego przemysłu, a więc i cukrownictwa, a ustrojem ogólnopaństwowym, dalej po podniesieniu potrzeby najspieszniejszego przeprowadzenia zapowiedzianych już reform, memoriał dotyka palącej kwestji ruchu agrarnego. Przyczyny tego ruchu memoriał upatruje również w ogólnym ekonomicznym i społecznym układzie stosunków wiejskich w państwie rosyjskim i żąda wobec tego—nie represji, bo ta może tylko chwilowo przytłumić ruch, a natomiast

tem mocniej zaostriżyć stosunki na wsi—ale niezwłocznego zadośćuczynienia istotnym potrzebom ludności wiejskiej. Jest to tembardziej naglące, że fatalny wogóle stan stosunków wiejskich uległ dalszemu pogorszeniu właśnie w czasach ostatnich. Brakowi ziemi zaradzało dotąd w pewnej mierze już to wychodźstwo, już to nabywanie ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego. Tymczasem wojna, wybuchła na Wschodzie, wstrzymała prąd wychodźczy do Syberji, a oszczędności, zaprowadzone w budżecie, ograniczyły działalność Banku włościańskiego. Odciągnięcie skutkiem mobilizacji licznych rąk roboczych od pracy rolnej zmniejszyło wytwórczość gospodarstwa włościańskiego. Wobec zbliżającej się klęski cholery, okoliczność ta nabiera znaczenia szczególnie zatrważającego, bo złe odżywianie się jest najdzielniejszym sojusznikiem epidemji. Tymczasem walka z cholera jest utrudniona i dlatego, że ogromne połacie kraju są zupełnie pozbawione lekarzy, powysyłanych na Wschód Daleki. W dodatku i działalność zapobiegawcza ziemstw jest również sparalizowana, wskutek interwencji władz administracyjnych, nie mogących strawić nawet tego objawu samorządu w społeczeństwie.

Wszystko to, razem wzięte, stwarza stan, który dalej trwać nie może. Jeżeli mu się zaraz nie zaradzi, to—głosi memoriał—wzburzenie ludu ciemnego i nieuspołecznionego musi wybuchnąć z siłą, która zaćmi wszystkie ruchy dotychczasowe i zaleje falą swoją kraj cały, niszcząc wszystko po drodze. Perspektywa groźna, jak widzimy, a jednak—nie niemożliwa, niestety.

Zaprojektowane przez ministerstwo skarbu zmiany w ustawodawstwie robotniczym poddane zostały ocenie w komisji, wysadzonej z łona Rady do spraw górniczo-przemysłowych. Pierwszy zaraz ustęp tych zmian, mianowicie zmniejszenie normy dnia roboczego do 10 godzin, a przy pracy nocnej—do 8 godzin, ujawnił zasadniczą różnicę zdań. Przedstawiciele hutnictwa i górnictwa Rosji południowej i środkowej uważali za niemożliwą skrócenie dnia roboczego poniżej godzin 11, albo też stawiali to w związku ze zmniejszeniem płacy, natomiast reprezentanci okręgu górniczego polskiego wskazali na fakt stosowania w zakładach górniczych Królestwa Polskiego już dziś normy 10-godzinnej; przytoczono też przykład, że w przemyśle naftowym na Kaukazie norma ta znizona jest nawet do 9 godzin. Przeciwnicy reformy dowodzili różnicy warunków pracy w rozmaitych okręgach przemysłowych i ostatecznie opracowa-

nie norm dla nich polecono osobnej podkomisji.

Przypomnieć należy, że w swoim czasie także protesty wywołała norma 11 1/2 godzin pracy, która, pomimo to, nietylko przyjęła się z łatwością, ale była nawet znizona dobrowolnie w wielu przedsiębiorstwach do 10 godzin, bez spowodowania jakichkolwiek kataklizmów w przemyśle. Sądzić więc można, że i obecna reforma zostanie wielona w życie bez szczególnych trudności, o czym świadczą chociażby uchwały poszczególnych obrad fabrykantów z prowincji, prawie bez wyjątku wypowiedzianych się na korzyść 10-godzinnego dnia roboczego. Tego rodzaju uchwały powzięto więc na obradach fabrykantów w Mińsku, Kownie i Grodnie, na naradzie cukrowników wołyńskich i t. d.

Unormowaniem czasu pracy zajęto się i w stosunku do innej kategorii pracowników, mianowicie pracowników handlowych. Jak dotąd, w stosunkach tej gałęzi pracy panowały niepodzielnie zwyczaje patriarchalne, tak dalece wolne od wszelkich «nowatorstw», że w obowiązującej «Ustawie handlowej», skonstruowanej w XVIII wieku, pozostały dotąd bez zmiany artykuły, dające gospodarzowi prawo stosowania względem subiektów kary cielesnej. Ministerstwo skarbu, idąc za duchem czasu, uznało za możliwe wejść dziś w rozpatrzenie skarg, «napływających od początku XIX wieku» i za pośrednictwem komitetów giełdowych skonstatowało, że dzień roboczy w zakładach handlowych trwa od 13 do 17 godzin, że obiad spożywany jest naprędce, urwkami, prawie bez przerwy zajęcia, że często, np. w restauracjach podrzędnych, służba nie ma osobnych lokali i sypia tuż na stołach lub podłodze, że małoletni, stanowiący np. w Odesie 34 proc. pracowników handlowych, pozostają nietylko w takich samych, co i dorośli, warunkach, ale zazwyczaj nawet w gorszych, gdyż t. zw. «chłopcy sklepowi» obowiązani są przychodzić pierwsi, a wychodzić ostatni i t. d.

Wzorując się przeto na ustawodawstwie zachodnio-europejskiem, ministerstwo skarbu zaprojektowało uregulowanie prawodawcze warunków pracy w zakładach handlowych. Celem tego zamierzono dopiąć za pomocą unormowania godzin obowiązkowego wypoczynku dla rozmaitych kategorii pracowników, pozostawiając szczegółowy regulamin innych warunków pracy kompetencji miejscowych zarządów miejskich i ziemskich. W tym celu projekt ustanawia następujące przepisy:

Subjekci i urzędnicy w zakładach handlowych, składach i kanto-

rach, powinni korzystać z nieprzerwanego odpoczynku zupełnego w ciągu 11 godzin; w restauracjach, trattjerniach i kawiarniach odpoczynek ten nie może być krótszy, niż 9 godz. na dobę, a nadto raz na miesiąc odpoczynek ma trwać nie mniej, jak 24 godzin. W ciągu dnia roboczego na spóżyte obiadu pracownicy zwalniani być mają na 1 1/2 godziny. Zmniejszenie powyższych norm odpoczynku dozwolone być może o 2 godziny tylko przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, podczas jarmarków i t. d., nie częściej jednak, jak 40 razy na rok. Małoletni do lat 15 mają być nadto uwalniani w dnie powszednie na 2 godziny dla uczęszczania do szkół lub na kursa. W niedziele i dni świąteczne zamykane być mają wszystkie zakłady, z wyjątkiem sklepów spożywczych, które mogą handlować nie dłużej, jak w ciągu 5 godzin. Dozór nad wykonywaniem tych przepisów, oraz wydawanie dla zadośćuczynienia im postanowień obowiązujących projekt wkłada na zarządy miejskie i ziemskie i ustanawia za przekroczenia przepisów kary pieniężne lub areszt.

J. G.

— Wydział handlu opracował projekt utworzenia centralnego biura komitetów giełdowych w Petersburgu, złożonego z delegatów wszystkich komitetów giełdowych w państwie pod przewodnictwem prezesa komitetu petersburskiego. Biuro to będzie miało obowiązek opracowania rozmaitych spraw, zmierzających do podniesienia handlu tak wewnętrznego, jak zagranicznego, rozciągnięcia dozoru i opieki nad eksporterami z Rosji, załatwiania nieporozumień pomiędzy sprzedawcami a nabywcami i t. d. Wydatek na utrzymanie biura obliczony jest na 9 tys. rubli, których dostarczy odpowiednie podniesienie opłaty za prawo uczęszczania na giełdę.

— Z Moskwy donoszą do «Birż. Wied.», że miejscowe firmy handlowo-przemysłowe, które dotychczas miały zagranicą, zwłaszcza w Niemczech i Anglii, szeroki kredyt pieniężny i towarowy, obecnie zmuszone są liczyć się ze stopniowym ograniczeniem kredytu. To chwilowe ograniczenie kredytu firmy zagraniczne tłómaczą wojną rosyjsko-japońską. Wobec tego świat handlowy moskiewski coraz więcej mówi o potrzebie zawarcia pokoju.

— Wobec zapelnienia kolei samarskiej ładunkami wojskowymi, kolej permska jest faktycznie odcięta od reszty państwa. Tymczasem około kolei tej grupują się wszystkie fabryki Uralu. W celu utworzenia więc połączenia, postanowiono zwołać osobny zjazd inżynierów, który będzie miał za zadanie stworzyć komunikację mieszaną: koleją do Wołgi i dalej wodą do Permu.

— Bilans Banku Państwa na dzień 16 b. m. wykazuje, że biletów kredytowych znajduje się obecnie w obiegu na sumę 884,7 milj. rb., czyli o 256,5 milj. rb. więcej, niż w r. z. Zapasy złota stanowią 1,003,1 milj. rb.

— Dane statystyczne departamentu celnego świadczą, że handel zewnętrzny Rosji w 1904 r. nie uległ zmianie pod wpływem wojny. Wartość eksportu stanowiła w 1904 r. 955 milj. rb. wobec 949,7 milj. rubli w roku poprzednim, wartość importu zaś—583,5 milj. rb. wobec 601,5 milj. rb.

Półowę wartości wywozu stanowiło zboże, którego wywieziono na sumę 495,3 milj. rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 marca (12 kwiet.). Tendencja przeważa zniżkowa. Zwłaszcza akcje putiłowskie, które z powodu specjalnych przyczyn musiały obniżyć się, wpłynęły na pesymistyczną ocenę giełdową i niektórych innych walorów spekulacyjnych. W wtorek płacono — banki: ros. dla handlu zewn. 345—346, międzynarodowy 354 — 353, dyskontowy 383. ros. handl.-przemysł. 281,5, kijowski ziemski 518; listy zastawne moskiewskiego banku ziemskiego — 85,25. Walory naftowe: kaspijskie 5100 — 5125, baikińskie 410, udziały Nobla nominalnie — 10,050 i 9,975; metalurgiczne: putiłowskie około 118,5, sormowskie 214,5—214, briańskie 165—164,5, «feniks» 293—290, bałtyckie 850 — 860. Koleje południowo-wschodnie 126—126,5. Pożyczki premjowa: I—374—376,5; II — 298 — 295,5; III — 269 — 268. Renta 85 1/2 — 85.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,90 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 11 kwietnia. Z akcjami słabiej, jak również z listami zastawnymi miejskimi, z ziemskimi mocniej. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 93,45; 4 proc. — 85,70. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,25; 4 1/2 proc. 90,80. Akcje Lilpop i Rau 2470, Rudzkie 844, Starachowickie 143,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zapasy ziarna na rynkach międzynarodowych obite, widoki na urodzaje dotąd były pomyślne. Czynniki te wywołały osłabienie tendencji. Chwilowe jednak pogorszenie pogody i obawy o przyszłe zbiory — tu i owdzie zahamowały zniżkę. Na rynkach europejskich obroty ospałe. W Anglii z pszenicą wogóle słabiej, chociaż z rosyjską pszenicą mocno; w Niemczech słabiej z pszenicą i żytem, mocniej z owsem. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	127	—	—	—
« Londynie...	108,5—121	—	81,5—83,5	77—80
« Berlinie...	131,25	108,75	104	94,75

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich ospałe. W portach bałtyckich ożywione obroty i wyżkowo z owsem — z innym ziarnem cokolwiek słabiej. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	94—105	81—84	73—85	—
« Kijowie...	92—95	67—73	57—65	—
« Odesie...	94	78	68	64
« Libawie...	98,5	83	70—80	—
« Rewlu...	95—99	86—88	65—78	75—78

NEKROLOGJA.



STELLA KUROWSKA

córka inżyn. Józefa i Janiny z Piotrowskich, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 6 kwietnia 1905 r. w Monako, przeżywszy lat 8, o czym stroskani rodzice zawiadamiają.

O dniu pogrzebu w Radomskiej gub. nastąpią oddzielne zawiadomienia.



Pelagja z Patków Jasińska,

córka b. dowódcy 1-go pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, Franciszka Patka i Pauliny z Czartkowskich, małżonka s. p. Józefa Jasińskiego, b. obrońcy prokuratorji w Płocku, zmarła dnia 27 (14) marca 1905 r. w Warszawie.

Była to niewiasta rzadkich zalet umysłu i serca, a życie jej było obrazem wysokiej moralności, poświęcenia i miłosierdzia. Wzorowa żona, troskliwie przez długie lata pielęgnowająca chorego męża, czuła matka—zarówno dla własnych dzieci, jakoteż

dla ościerociałych słoszności i wrauków, dobra przyjaćółka, godząca zwaśnionych, miłosierna opiekunka ubogich—s. p. Pelagja nietylko mężnie, bez skargi, znośła ciężkie ciosy losu, grzebiąc przedwcześnie najdroższe jej sercu osoby, lecz sama wlewała otuchę w wątpiących, a żyjąc dla wszystkich, co szlachetne i wzniosłe, wpała w młodzież rycerskie zasady honoru, umiłowanie prawdy, dobra ogółu i obrony słabych. Surowa dla siebie, wyrozumiała dla innych, gromiąca nieprawość i krzywdę—nieboszka żywita przeświadczenie o szlachetności natury ludzkiej. Prawa jej natura odpychała zło wszelkie i nie wierzyła mu w ludziach. Dusza pełna barły zachowała do ostatka niewinną wrażliwość i dobroć dziecka. Nieboszka tworzyła wkoło siebie ciepłe ognisko rodzinne, grzejące blizkich i dalszych i ubogich. Prawość przekonań i czynów, podniosłość myśli i uczuć, pogoda usposobienia, słodycz i prostota obejścia, nieustanna troska o innych — stale cechowały nieboszka. Ona cierpiała wiele, lecz ulgę przynosiła innym i utrwalała życie.

Niech ziemia będzie jej lekką!

Zgon jej zasnuć i ościerocił wielu, a pogrzeb zebrał liczne grono ludzi różnych warstw i stanów. Pamięć o takich ludziach, jak s. p. Pelagja, uszlachetnia i wznosi...

Czas jej pamięci! Wieczny pokój jej duszy!



LUDWIK JASIEŃSKI,

właściciel Krasnopułki w pow. hajsyńskim na Podolu, po ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 15 stycznia 1905 r., przeżywszy lat 71. Pochowany w Humaniu, gub. kijowskiej.

S. p. Ludwik Jasieński do roku 1863 pełnił urząd deputata izby kryminalnej z wyborów; później nie brał udziału w życiu publicznym, gdyż martwa epoka, w jakiej upłynęło jego życie, nie dawała do tego pola. Pędził skromny żywot, oddany żonie, dzieciom i pracy na roli. Skromny w usposobieniu i daleki od wszelkiej próżności, posiadał tyle wielkich zalet, że oddawna zdobył sobie szeroką opinię najzaczętszego obywatela. Kochano go i szanowano za jego piękną duszę, zdolną tylko do szlachetnych uczynków — za charakter bez skazy, za wielkie serce, w którym mieściły się skarby dobroci, delikatności, przyjaźni i czułości

dla bliźnich — temi przymiotami, jakie miał w sobie i ciepłem serdecznym, pielęgnującym nietylko krewnych, lecz i przyjaćół. zostawił po sobie żal głęboki...

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!
P. J.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Chodakowska Franciszka z Karpińskich, lat 81. Denar Karol, komisarz sądowy, l. 55. Jankowski Alfons-Ludwik, inżynier, współprac. Tow. akcyjnego «Dziwulski i Lange», l. 51. Killński Włodzimierz, współpracownik firmy Idzikowskiego w Kijowie. Krukowski Adam-Remigiusz, ksiądz, emeryt, l. 74. Orczyński Artur, l. 57. Poznański Edward, znany pedagog, l. 50. Różyński Roman, urzędn. Tow. ubezp. «Snop», l. 35. Na prowincji: Czermiński Teofil, emeryt, l. 81 — w Płocku. Hube Michał, obyw. ziemski gub. grodzieńskiej, l. 85. Haslinger Władysław — w Kielcach. Mycielski hr. Michał, l. 82 — w Sarnkach na Podolu. Rychłowski Franciszek, obyw. ziemski — w Rakołupach, gub. lubelskiej. Strzelecki Antoni, redaktor «Gazety Rolniczej», autor wielu rozpraw z dziedziny rolnictwa — w Szadku. Szafnicki Ludwik, lekarz weterynarii — w Sieradzu. Wakulska Idalja z Ottomarów, l. 51 — w Radomiu. Zagranicą: Czernik Artur, wychowawiec szkoły batignolskiej, uczestnik kampanji meksykańskiej i francuzko-niemieckiej, lat 60 — w Paryżu. Kronenberg Wiktor, b. sędzia i wice-prezes kolei kódzkiej. Wystouchowa Marja z Bouffałów, żona redaktora «Kurjera Lwowskiego», autorka popularnych dziełek historycznych — we Lwowie.

TREŚĆ N-ru 13.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Prawo do służby rządowej, p. Stefana Godlewskiego.
Artykuły bieżące: Ankieta «Kraju». Refleksje. Zamęt w Wiedniu, p. G. O biskupstwo sejmickie. Sprawa syndykatów kościelnych, p. ks. Juliana Dobkiewicza.
Ziemia i osady polskie. Przegląd, p. Tom. i t. d. Zagranicą: Przegląd polityczny, p. J. M. Ostatnie wiadomości. Kronika zagraniczna. Wojna, p. St. Z. Królestwa Polskiego: Z. Warszawy, p. Z. Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego. O naszych sprawach, p. Sam. Wiadomości bieżące. (Nieurzędowe. Petersburskie). Kronika ogólna. Pamiętnik, p. H. Orkissa. Notatnik społeczny. Centrum i krepy, p. Es.
Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, przez Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Wołynia, p. W. — t. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

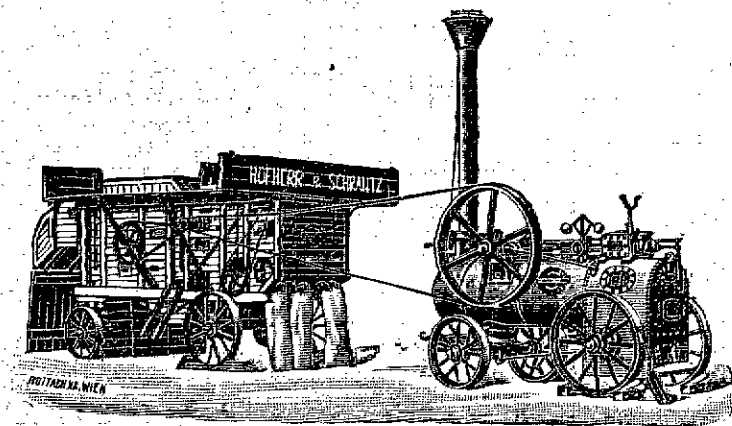
ZYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wrażenia z Helsingforsu», p. Rom. Baud. de C. «Sztuka polska w Wiedniu», p. S. K. «Z Biblioteki Jagiellońskiej», p. Ch. «H. Ch. Andersen», p. W. K. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Walery Eljasz Radzikowski», p. Ch. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Towarzystwo Mickiewiczowskie», p. Wis. «Meunier», p. K. «Katalog antykwarski», p. Z. Zapiski. «Nasza karta albumowa».
Ilustracje bieżące: Dwie ilustracje do powyższych artykułów. «Transport ranionych po bitwie nad Szachen», «Baśń», z obrazu W. Kaulbacha. Z chwili: «Zjazd biskupów». «Rozruchy włościan w gub. witebskiej» (trzy ilustracje). Portrety: Axel Gallen. Karol Estreicher. H. Ch. Andersen. Walery Eljasz Radzikowski. K. Meunier. V. Bethmann-Hollweg. Portrety w kronice pośmiertnej: Mikolaj Morawski.
Karta albumowa: «Portret tancerki Gervéro», p. Fr. A. Kaulbacha.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Nauczycielka polka z dypl. angielskim, franc., niem., muz. i rys. z Hot. Lambert.

Paryżanka z ang. (10 l. polec. dosk.). Francuzka z dosk. muzyką.

Niemka z muz.

Niemka z dypl. do szkół.

Francuz z uniw., jez. niem. i włos.

Francuz prof. (Berlitz School of Languages).

Polak z Pozn., prof. gim.

Fróblanki i bony Polki, Francuzki i Niemki z kraw. poszukują zaraz posad. Kraków, Sw. Jana 1. 1.

H. de Teissegre. (7117)
Biuro Nauczycielskie.



Egz. od r. 1860.

WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. Hurtowo i detalicznie. Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko E. URLAUB. lombardu. (7094)

Biuro elektrotechniczne

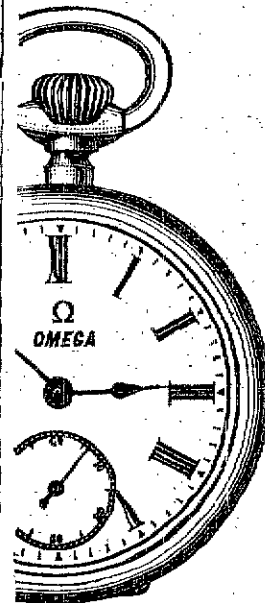
inżyniera

J. DOBRZYCKIEGO

wykonywa instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektromotorami w cukrowniach, gorzelniach, młynach, pałacach i t. d.

Kijów, Kreszczatik № 23.

(7115)



ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI NIECIELSKI I JAGODZIŃSKI

Kijów, Kreszczatik № 31.

Zegarki kieszonkowe
najcenniejszych fabryk.

Zegary ściennie

Zegary biurkowe

Zegary kominkowe

Zegary podróżne

Zegary wieżowe

Repetiery

Chronografy

Budziki

Łańcuchy

Dewizki

Biżuterja złota i srebrna.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.

Ceny niskie i stałe. (877)

MIEDZY PRZYJACIÓWKAMI.

— Poradz mi, co mam robić? Rodzice pragną koniecznie, żebym wyszła za tego pułkownika...

— Ja, na twojem miejscu, wyszłabym bez namysłu.

— I ja tak myślę, tylko że on dotąd jeszcze się nie oświadczył. (Strekocza)

Czytelnia Litewska

przy księgarni A. Maciejewskiego. Byga, D. Miasnicka № 3, została otwartą 1 kwietnia. (7118)

Saratowskie Sarpinki

pańczochy i skarpetki z sarpinckiej włóczki, bez szwu. Orenburskie i pensyjskie chustki. Polecam nowość sarpinki na bieliznę po 40 kop. arszyn. N. T. SIROTKIN Petersburg, dom wejście z nauka Czernyszowa. (7116)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

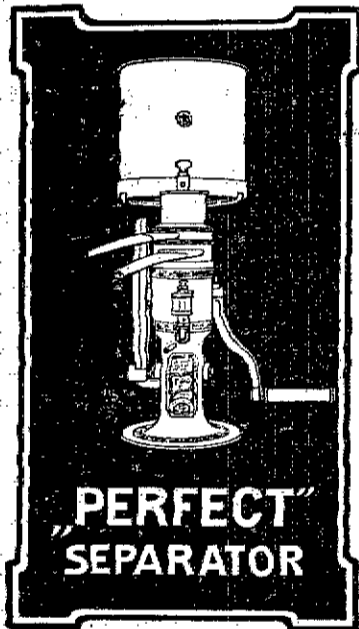
wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde ządanie wysyłają się gratis. (3069)

DOSKONAŁY PROBIERZ. — Zobacz me żółku, w którym kapeluszu mi lepiej; w tym za 25, czy w tym za 40 rubli?
— Zaraz, zobaczę w... kieszeni. (Kolce)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.



**„PERFECT“
SEPARATOR**

Dostawy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.

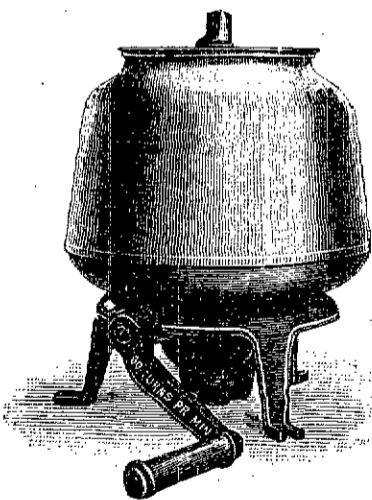
Filja w Moskwie: Pokrowka 2.
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie,

Alfred Grodzki
WARSZAWA.

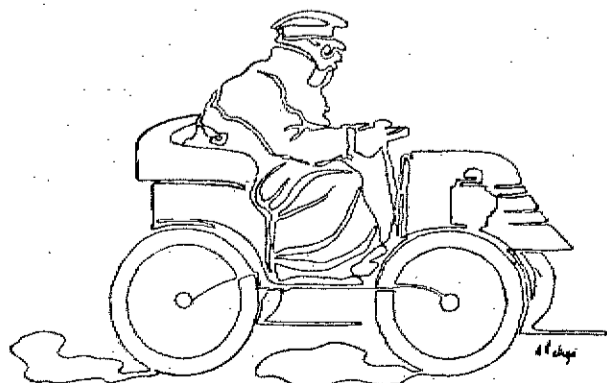
Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

„PERFECT“
Burmeistra i Waina
w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyń do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3061)



Okolo 300 pierwszych nagród.



AUTOMOBIL I AUTOMOBILISTA. Rysunek, nakreślony jednym pociągnięciem ołówka, nie odrywając go od papieru. (Lust. Bl.)

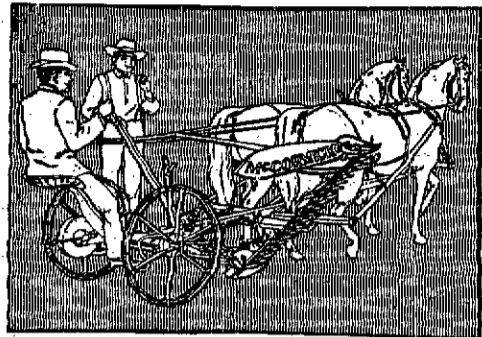
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Sznagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3,

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

CEL OSIĄGNIĘTY. — Nie rozumiem, po co właściwie uprowadziłem narzeczoną autombilem?...
— Prawdopodobnie, aby więcej narobić hałasu... (Śmigus)

Doniosłe udoskonalenie.

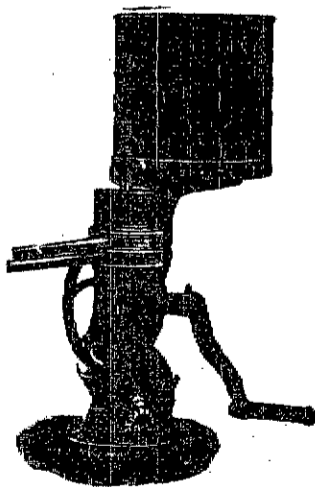
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekką chód.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE.

(2899)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

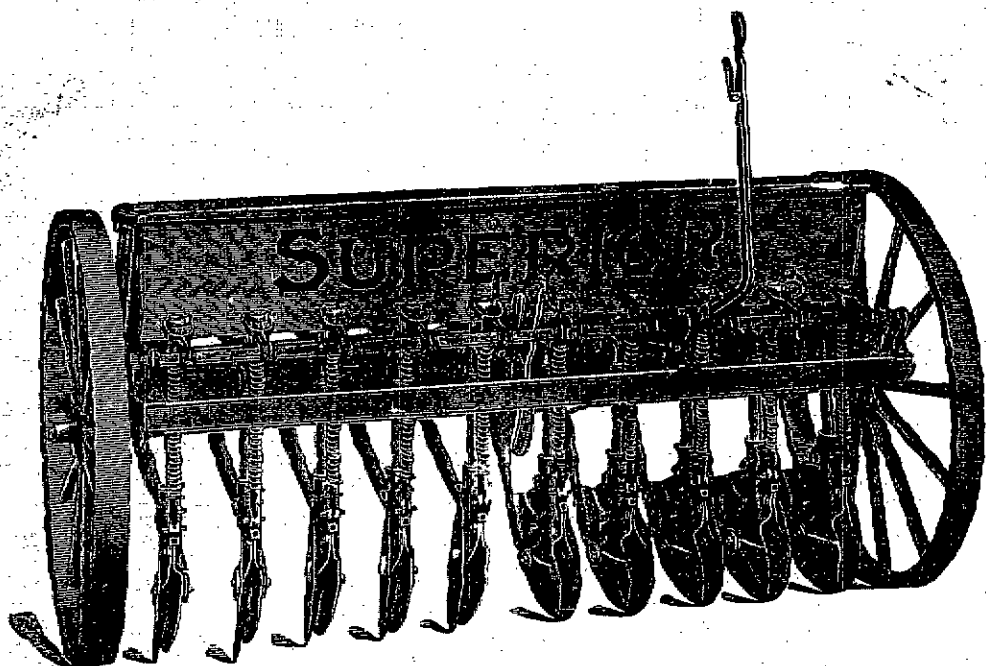
Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w orygin. obanderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

(3034)





Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLE SZKLANA „FALCONIER” kolorową i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jerozolimskie 61. (3007)



ZARZĄD

Lubelskiego Związku Hodowlanego

podaje do wiadomości, iż d. 3 maja (20 kwietnia) odbędzie się
w Lublinie jarmark (licytacja) na sztuki rozplodowe bydła i trzo-
dy chlewnej rozmaitych ras, a także na bydło użytkowe. Kupują-
cy otrzymają świadectwa ulgowe na przewóz koleją sztuk zaku-
pionych. Zapytania adresować należy: (3088)

Lublin. Stowarzyszenie Rolnicze.

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli
(2927)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

W BRAMIE. — Walenty! czy tam na
czwartaku pod numerem 30 mieszkają
żonaci?
— Musi być tak, proszę pana rzund-
cy, bo się ciągiem kłóca! (Mucha)

NIE TRZEBA PRACZKI. Pracznia. Pozwalam sobie polecić moje usługi wa-
szej królewskiej mości.
Księżna Ludwika Saska. Dziękuję wam, dobra kobieto, ale z usług waszych
korzystać nie mogę. Moja brudna bielizna piorą stale dzienniki całego świata.
(Smigus)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

Dom Bankowy W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

PATENTY na wynalazki wyjednywa KAZIMIERZ OSSOWSKI BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Posdammerstrasse 8. (5745)



DZIECI CZASU. — Dziwię się nie-
zmierznie, że ty się tak do tej dziurłatki
uśmiechasz. Mnie tam już nie zaj-
muje—nawet kobiety. (Mucha)

FOLWARK

po rozparcelowanym majątku, Warsz.
gub., około Grójca, dom o 12 pok. i 2
oficyny po 4 pok., reszta zabudowań
drewniane, w porządku; ogród owocowy
15 mórg—parę wiók ziemi. Szczegóły
piśmiennie i osobiście: Warszawa, ul.
Piękna 4. Adw. przys. **Kulinowski.**
(3093)

Warszawskie Biuro POŚREDNICTWA PRACY WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

- Nauczycielski
- Rolny
- Handlowy
- Przemysłowy
- Pracy kobiet
- Rzemieślniczy
- Służbowy
- Robotniczy. (3017)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW

WANDALIN i S-ka

Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)

Wysyłka za zaliczeniem.

(2893)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży
i siodła w wielkim wyborze oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zi-
mową i letnią. (2944)

W MAGAZYNIE. Pani X. Co?! Sto-
pięćdziesiąt rubli za ten zakiel! Wobec
takich cen nie dziwnego, że żony zdrę-
dzają mężów! (Mucha)